



NARODOWE
SANKTUARIUM
ŚW. ANDRZEJA
BOBOLI

SANKTUARIUM ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

PISMO POŚWIĘCONE
ŻYCIU
CHRZEŚCJAŃSKIEMU



NR 1 (360) | WARSZAWA | STYCZEŃ | LUTY | MARZEC 2021 | ISSN 1505-2701

POTRZEBNA NOWA
EKUMENICZNA
WIOSNA

POŻEGNANIA
I WSPOMNIENIA

NIE ZOSTAWIĘ
WAS SIEROTAMI

IKONA ŚWIĘTEJ RODZINY

Jacek Wróbel SJ



IKONA ŚWIĘTEJ RODZINY

Jacek Wróbel SJ

DAWNA TRADYCJA IKONOGRAFICZNA, ZWŁASZCZA TA UKSZTAŁTOWANA I utrwalona na Wschodzie, nie zna samodzielnych przedstawień Świętej Rodziny. Jej ukazywanie związane było (i wciąż jest w ikonografii prawosławnej) z przedstawieniami dzieciństwa Pana Jezusa od narodzin po wiek młodociany, kiedy Maryja i Józef odnajdują dwunastoletniego Zbawiciela w jerozolimskiej świątyni. Wydarzenia te opisują nam Ewangelieści Mateusz i Łukasz. Dodatkowym źródłem przekazów są wczesnochrześcijańskie pisma zwane apokryfami, które mimo że nie znalazły się w kanonie Nowego Testamentu, to jednak stały się istotnym punktem odniesienia dla hymnografii i ikonografii kształtującego się kanonu liturgicznego Kościoła pierwszego tysiąclecia. Chodzi tu zwłaszcza o pisma znane jako *Protoewangelia Jakuba* (z drugiej połowy II wieku) oraz *Ewangelia Pseudo-Mateusza* (z początku VII wieku). Księgi te były inspiracją dla wielu późniejszych pisarzy wschodnich i zachodnich „malujących” legendarne, nierzadko półbaśniowe koleje życia młodego Chrystusa. Do kanonicznej ikonografii dzieciństwa należą: Narodzenie Pańskie, Obrzezanie, Pokłon Trzech Magów, Ofiarowanie Pańskie, Ucieczka do Egiptu (z jej różnymi wariantami) oraz Młody Chrystus rozprawiający z uczniami w Świątyni Jerozolimskiej. Wszystkie te przedstawienia mają charakter *stricte* chrystologiczny i epifanijny, to znaczy ukazują manifestacje Bożej mocy w realizujących się prorocत्वach Starego Testamentu, które stają się widoczne w Osobie Jezusa Chrystusa i w wydarzeniach Jego życia, pomijając przy tym – a przynajmniej umniejszając – znaczenie postaci św. Józefa.

Inaczej rysuje się problematyka ikonografii Świętej Rodziny w tradycji zachodniej. Kluczowa w jej rozwoju jest właśnie rola, jaką tradycja łacińska, a później katolicka, przypisuje św. Józefowi w sprawowaniu opieki nad małym Jezusem i Jego Matką. Rola tę wyraża tytuł *Redemptoris Custos*, pod jakim czcimy św. Józefa – Opiekuna Zbawiciela. W tradycji zachodniej, począwszy od rozważań św. Augustyna z Hippony (V w.), św. Józef postrzegany jest jako oparcie i filar Świętej Rodziny – choć sam tytuł „Święta Rodzina”, określający wzajemne relacje Zbawiciela, Jego Matki i jej Męża, został wprowadzony do teologii dopiero w XV wieku przez św. Bernardyna ze Sieny. Relacje panujące w domu Pańskim w Nazarecie św. Augustyn ukazał jako wzór godny do naśladowania dla każdej rodziny chrześcijańskiej. Intuicja ta, podjęta później przez św. Tomasza z Akwinu (XIII w.), stała się źródłem inspiracji dla sztuki średniowiecznej, renesansowej i nowożytnej. Ikonografia tamtych okresów zaczęła ewoluować od form hieratycznych i wzniosłych w kierunku ukazywania codzienności życia Zbawiciela i Jego ziemskich rodziców. Dlatego typowym sposobem przedstawiania Świętej Rodziny stały się sceny z życia codziennego: wspólne spożywanie posiłku przy stole w Nazarecie, zabawa Maryi i Józefa z małym Jezusem, następnie praca nastoletniego Chrystusa w warsztacie ciesielskim Józefa i wreszcie, inspirowane wczesnochrześcijańską *Legendą o św. Józefie Cieśli* (z początku V w.), sceny opieki Jezusa nad starym Józefem oraz wydarzenie jego śmierci (*transitus*).

Współczesna, ale sięgająca swoimi źródłami do nowożytności ikonografia Świętej Rodziny jest najczęściej formą wyabstrahowania postaci Jezusa, Maryi i Józefa z szerszej sceny rodzajowej związanej z wydarzeniami z życia Świętej Rodziny opisanymi przez Ewangelistów. Do najczęstszych przedstawień należą „abstrakty” związane ze scenami: Ofiarowania Pańskiego, ucieczki do Egiptu

oraz odnalezienia dwunastoletniego Jezusa w świątyni. Przyjmiemy się im, rozpoczynając od ostatniej z wymienionych.

Najbardziej znaną nam reprezentacją sceny powrotu Świętej Rodziny z Jerozolimy do Nazaretu, jako wariant ikony Odnalezienia Jezusa w świątyni, jest wizerunek św. Józefa Kaliskiego. Obraz ten powstał w XVII wieku i jest znakomitym odzwierciedleniem ówczesnej duchowości w oparciu o nowożytną teologię Świętej Rodziny. Jego kompozycja zasadza się na dwóch krzyżujących się „trójkach”. Wertykalnie ukazana jest *Trinitas celestis*, czyli „Trójca niebiańska”, w skład której wchodzi: górujący nad wszystkim Bóg Ojciec, niżej posyłany przez Niego Duch Święty pod postacią gołębicę w świetlistym nimbie i u dołu młodociany Chrystus. Horyzontalnie natomiast rysuje nam się *trinitas terrestris*, czyli „trójca ziemską”, którą tworzą postacie Świętej Rodziny: Maryja, dwunastoletni Jezus – będący centrum optycznym przedstawienia – oraz św. Józef. Ikonografia tej sceny odwołuje się do zakończenia drugiego rozdziału Ewangelii według św. Łukasza, które niejako pieczętuje opis dziecięcego okresu życia Chrystusa: „Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany. (...) Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi.” (Łk 2,51-52). Określenie Świętej Rodziny mianem „trójcy ziemskiej” wyraża w tym ujęciu głębokie przekonanie teologii i duchowości katolickiej od czasów nowożytnych o istotnej roli, jaką pełnili św. Józef wraz z Maryją w ukształtowaniu człowieczeństwa, czyli we „wzrastaniu” wcielonego Syna Bożego.

Drugim popularnym „abstraktem” ikonograficznym Świętej Rodziny są ujęcia ukazujące św. Józefa niosącego małego Jezusa na swoich barkach z towarzyszącą im Maryją. Forma ta nawiązuje do scen ucieczki Świętej Rodziny do Egiptu przed prześladowaniami Heroda. Jej ikonograficznym pierwowzorem są XII-wieczne bizantyjskie mozaiki świątyń sycylijskich (Cefalù, Palermo, Monreale), będące elementami cyklu przedstawiania dzieciństwa Zbawiciela. Ukazywanie postaci św. Józefa jako „Christophorosa” (niosącego Chrystusa) podkreśla jego rolę jako Opiekuna i ważnego protagonistę wydarzeń okresu dziecięcego Zbawiciela.

Trzecim wreszcie ujęciem są te przedstawienia, które nawiązują do sceny Ofiarowania Pańskiego. Ukazuje ona wydarzenie opisane przez św. Łukasza w drugim rozdziale Ewangelii, kiedy to po czterdziestu dniach od narodzenia Jezusa rodzice przynieśli Go do świątyni, aby dopełnić obrzędu wykupu pierworodnego syna oraz złożyć ofiarę na rytualne oczyszczenie matki. Ofiarą tą miała być para synogarlic lub dwa młode gołębie. Taka postać ikony Świętej Rodziny przedstawi nam Maryję trzymającą małego Jezusa i wpatrującą się w Niego w asyście św. Józefa z parą gołąbków w dłoni. Spojrzenie Józefa na Maryję, a Maryi na Jezusa, który z kolei patrzy na Nią, wyraża zstępującą i wstępującą relację zawierzenia, będącą realizacją Bożego zamiaru wobec Rodziny, w której miał dojrzewać do swojej misji Zbawiciel.

O. JACEK WRÓBEL SJ – dyrektor Centrum Integracji Kulturalnej – „Galeria u Jezuitów” w Poznaniu, założyciel i koordynator Warsztatów ikonopisania „Droga ikony” w Warszawie oraz Pracowni Działań Twórczych w Poznaniu. Prowadzi praktyczne warsztaty ikonopisania oraz sesje modlitwy w oparciu o teologię ikony.

*Wszystkim Parafianom,
Przyjaciołom oraz Sympatykom
Sanktuarium św. Andrzeja Boboli
życzę ewangelicznej nadziei
w czasie Zmartwychwstania Pańskiego
oraz przeżywania Świąt Wielkiej Nocy
w komunii z Bogiem i ludźmi*

o. Waldemar Borzyszkowski SJ

JEZUS ZMARTWYCHWSTAŁ, PRAWDZIWIE ZMARTWYCHWSTAŁ! Przed odejściem do Domu Ojca obiecał, że nie zostawi nas sierotami i ofiarował Janowi, Apostołom i całej ludzkiej wspólnoty Maryję jako Matkę. W centrum tej wspólnoty, podobnie jak i w rodzinie Maryi i Józefa, którego papież Franciszek ogłosił patronem roku 2021, znajduje się Jezus, promieniująca na cały świat Miłość. Podczas Tygodnia Jedności Chrześcijan biskup Jerzy Samiec porównał Kościół do orkiestry, w której różne instrumenty współbrzmia, tworząc niepowtarzalną muzykę pod dyktando Niebiańskiego Autora i Dyrygenta: „Każdy z nas otrzymał właściwe nuty. Mamy inne – różne, właściwe dla nas instrumenty. Mamy też jednego dyrygenta, tylko czy chcemy grać?”. Papież Franciszek idzie dalej, zachęcając nas do przekraczania postawy chrześcijańskiego ekumenizmu poprzez budowanie braterstwa ze wszystkim ludźmi, dziećmi jednego Boga. To droga Krzyża, ale i droga Światła, którą przeżywamy wraz z Jezusem Zmartwychwstałym.

Na początku roku pożegnaliśmy ważne dla naszej wspólnoty parafialnej osoby, które pozostawiły po sobie oryginalny, niepowtarzalny ślad. Warto teraz, w czasie Świąt Zmartwychwstania Pańskiego poznać bliżej te nietuzinkowe postaci, zadumać się nad pełnią ich ziemskiego życia, przeżytego z misją i pasją głoszenia Ewangelii. Dziękujemy dobremu Bogu za ich obecność wśród nas. Wszystkich żegnamy z żalem, wśród nich ojca Andrzeja Koprowskiego, który przez lata był mocnym filarem naszego biuletynu. Zapamiętamy go jako osobę życzliwą i pogodną, obdarzoną ogromną wiedzą, celnością spostrzeżeń, poczuciem humoru, siłą charakteru.

Wraz z redakcją biuletynu życzę wszystkim Czytelnikom przeżycia w radości Wielkanocnego Poranka, przypominając słowa św. Teresy z Avila:

Niech nic cię nie niepokoi,
niech nic cię nie trwoży.
Wszystko przemija,
Bóg się nie zmienia.
Cierpliwość osiąga wszystko.
Temu, kto ma Boga nie brak niczego.
Bóg sam wystarcza.

Małgorzata Mularczyk, Redaktor naczelna

SPIS TREŚCI

- 1** Ikona Świętej Rodziny
JACEK WRÓBEL SJ
- 3** Nie zostawię was sierotami
PAPIEŻ FRANCISZEK
- 4** Niemy świadek niepojętej miłości
KS. KRZYSZTOF MIKOŁAJ SROKA
- 6** Wiosna eucharystyczna i Droga światła
- 10** List apostolski *Patris corde*
PAPIEŻ FRANCISZEK
- 12** Rok Świętego Józefa
BARBARA ZDANOWSKA
- 13** Potrzebna nowa ekumeniczna wiosna
KRZYSZTOF OŁDAKOWSKI SJ
- 14** Kto nie jest przeciwko wam, ten jest z wami
MARCIN KARWACKI OP
- 16** Centralne nabożeństwo ekumeniczne
- 17** Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan w Sanktuarium
CZESŁAW WASILEWSKI SJ
- 18** Krew wołająca o jedność Kościoła
WACŁAW OSZAJCA SJ
- 20** Międzynarodowy Dzień Braterstwa Ludzkiego
KRZYSZTOF OŁDAKOWSKI SJ
- 22** „Bóg daje życie – smog daje śmierć”
ANNA KLUZIŃSKA
- 23** Jubileusz konsekracji Sanktuarium
MACIEJ GLIŃSKI
- 25** Wspomnienie o Adamie Pietrzaku
MAGDALENA KIEŁCZEWSKA
- 26** Pożegnanie rodzinne
MARTA BEJNAROWICZ
- 27** Kazanie na pogrzebie o. Andrzeja Koprowskiego SJ
ANDRZEJ MAJEWSKI SJ
- 29** Rozumiał media jak mało kto
KRZYSZTOF OŁDAKOWSKI SJ
- 30** Kazanie na pogrzebie o. Bartosza Kurzyńskiego SJ
WALDEMAR BORZYSZKOWSKI SJ
- 32** Uroczystości pogrzebowe o. Kazimierza Żylisa SJ
- 33** Mazury po francusku
MAGDALENA GRANISZEWSKA-DUTHOIT
- 34** Kościół ze swej natury jest misyjny
- 35** Z życia parafii
ALEKSANDRA WEROCHOWSKA

NIE ZOSTAWIĘ WAS SIEROTAMI, DAM WAM MATKĘ

Papież Franciszek

Wielki Piątek (J 18,1-19, 42)

A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: „Niewiasto, oto syn twój”. Następnie rzekł do ucznia: „Oto Matka twoja”. I od tej godziny uczeń wziął ją do siebie.

WEWANGELII PRZEZNACZONEJ NA WIELKI PIĄTEK widzimy Maryję pod krzyżem. To druga taka sytuacja, kiedy Maryja zostanie nazwana przez swego Syna „niewiastą”. Pierwszy raz wydarzyło się to w Kanie, gdy Jezus powiedział do Matki: „Nie nadeszła godzina moja” (J 2,4). Po raz drugi – pod krzyżem, kiedy Jej Syn zawiera Jej syna.

O ile w Kanie to Maryja wzięła sprawy w swoje ręce, mówiąc do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5), o tyle tu, w obecnej sytuacji, inicjatywę przejmuje Jezus: „Niewiasto, oto syn Twój” (J 19,26). I oto w tym momencie Maryja staje się po raz drugi matką. Jej macierzyństwo rozszerza się w osobie tego nowego syna, rozszerza się na cały Kościół i na całą ludzkość. Do tego stopnia, że my dzisiaj nie możemy myśleć o Maryi, nie uważając jej za Matkę.

W obecnym czasie, kiedy w świecie powszechne jest poczucie osierocenia – to świat osierocony! – słowo to nabiera szczególnego znaczenia. Jezus mówi: „Nie zostawię was sierotami, dam wam Matkę”. I to jest dla nas także powód do dumy: „Dam wam Matkę”. To Matka, która jest z nami, chroni nas, towarzyszy nam, pomaga, także w czasach trudnych, w czasach złych.

Dawna tradycja mnichów prawosławnych przypomina, że w chwilach zawirowań duchowych możemy schronić się pod płaszczem Matki Bożej. Ta sama rada znajduje się także w pierwszej maryjnej antyfonie łacińskiej *Sub tuum praesidium confugimus* [„Pod Twoją obronę uciekamy się” – przyp. tłum.]. W tej modlitwie znajdujemy Matkę jako tę, która przyjmuje nas i ochrania, troszczy się o nas.

Ale to macierzyństwo Maryi idzie jeszcze dalej, jest „zaraźliwe”. Opat Izaak ze Stella stwierdza, że oprócz macierzyństwa Maryi istnieje także inne macierzyństwo – macierzyństwo Kościoła. Kościół jest matką. Nasza Święta Matka Kościół, która rodzi nas we chrzcie, pozwala nam wzrastać wewnątrz swojej wspólnoty i przejawia zachowania typowe dla macierzyństwa: łagodność, dobroć. Matka Maryja i Matka Kościół potrafią otaczać czułością swoje dzieci, dają im ciepło i dobroć. Myśleć o Kościele bez uwzględnienia wymiaru macierzyństwa to myśleć o surowej, pozbawionej ludzkiego ciepła, osieroconej organizacji. Tam, gdzie brakuje matki, trudno się uśmiechać: jednym z najpiękniejszych i najbardziej ludzkich odruchów jest uśmiechać się do dziecka i sprawiać, by ono się uśmiechało. Tam, gdzie jest macierzyństwo, jest życie, radość, pokój, wzrastanie w pokoju.

Ale to nie wszystko. Opat Izaak dodaje jeszcze jeden szczegół, który może nas nawet zgorszyć: także nasza dusza jest matką, także w nas obecne jest macierzyństwo, które wyraża się w postawach pokory, gościnności, zrozumienia, dobroci, przebaczenia i czułości.

Czego o tym macierzyństwie uczy nas Maryja? Dzisiejszy fragment Ewangelii należy bardziej kontemplować niż rozważać: kontemplować Matkę Jezusa i wraz z Nią kontemplować znak sprzeciwu, jakim jest krzyż. A to dlatego, że Jezus jest zwycięzcą, tyle tylko, że na krzyżu. Matka Boża jest świadoma tego, co przeżywa jej Syn, ponieważ przez całe życie Jej duszę przenikał miecz. Zapowiedział to starzec Symeon (por. Łk 2, 35).

Możemy wyobrazić sobie Maryję, która szła za Jezusem i słyszała komentarze ludzi: „Jakież to wspaniałe człowiek!”, „Ale ten nie jest od Boga”; „Nie, to nie jest prawdziwy wierzący!”. Maryja słyszała wszystkie słowa za Jezusem i przeciw Niemu. I mimo to zawsze stała u boku swego Syna – to dlatego mówimy o Niej, że jest pierwszą uczennicą! – zawsze z niepokojem, który rodził się w Jej sercu z powodu znaku sprzeciwu, którym był Jej Syn. Zawsze, aż do końca, jest tam, u stóp, wpatrzona w swego Syna. Być może słyszała takie komentarze: „Spójrz, to matka jednego z trzech złoczyńców”. Ale milczała: oto Matka, a jej macierzyństwo polegało na tym, że nie wyparła się Syna, co więcej – stała za Nim „murem”.

To, o czym teraz mówię, to proste słowa, które mają pomóc w milczącej kontemplacji tej tajemnicy: w tym momencie Maryja zrodziła nas wszystkich, zrodziła Kościół. Pozostańmy i my z Maryją pod krzyżem, w milczeniu, by kontemplować, by wpatrywać się: niech Duch Święty każdemu z nas objawi to, czego potrzebujemy.



Fragment książki *Ewangelia niedzielną komentowana przez Ojca Świętego Franciszka*, Wydawnictwo Ojców Franciszkanów, Niepokalanów 2020.

NIEMY ŚWIADEK NIEPOJĘTEJ MIŁOŚCI

Krzysztof Mikołaj Sroka

WBAZYLICE PW. MATKI BOŻEJ BOLESNEJ W LICHENIU, w kaplicy poświęconej Całunowi Turyńskiemu (na parterze), na stałej wystawie tematycznej można przeczytać, że pojęcie „Całun Turyński” zna 95 procent ludzkości świata. Nie wiem, skąd są te dane i liczby. Wydają się nieprawdopodobne, choćby z tej racji, że większość ludzkości nie zna Jezusa Chrystusa (obecnie około dwa miliardy dwieście milionów chrześcijan przypada na około siedem miliardów mieszkańców Ziemi). Byłyby to dane bardzo pocieszające, gdyby można było je zweryfikować.

Prawdą jest, że Całun Turyński budzi w świecie duże emocje, najczęściej skrajne: od entuzjazmu do odrzucenia. Na jego temat ukazała się trudna do obliczenia i ogarnięcia liczba publikacji. Miliony ludzi było uczestnikami i świadkami jego wystawień, najczęściej w katedrze turyńskiej. W ostatnich latach miały miejsce również telewizyjne i medialne wystawienia Całunu Turyńskiego.

Prawdą jest, że Całun Turyński jest dobrze znany w Polsce. Mamy w języku polskim publikacje o nim już z lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku. Renesans zainteresowania nim zaczął się jednak w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, po słynnych badaniach zespołu STURP w październiku 1978 roku. Tą nazwą określa się zespół badaczy ze słynnej amerykańskiej agencji kosmicznej NASA, który podjął się drobiazgowych badań, używając najbardziej zaawansowanych technologii.

Prawdą jest, że wyniki badań (120 godzin!) przeszły najśmielsze oczekiwania i wyobrażenia członków tego zespołu, a byli w nim ludzie przeróżnych specjalizacji (najczęściej nauk ścisłych), światopoglądów, doświadczeń i osiągnięć naukowych. Łączyło ich to, że nie kierowali się żadnymi tezami, uprzedzeniami i założeniami. Zbadali każdy milimetr tego płótna, z przodu i z tyłu. Pod czujnym okiem ochrony mogli go obejrzeć pod każdym dostępnym mikroskopem, z każdej strony i w każdej dostępnej technologii, nie naruszając integralności płótna. Rezultaty? Kto ich szuka, znajdzie...

CAŁUN TURYSKI W POLSCE

Renesans zainteresowania i wiedzy o Całunie Turyńskim zaczął się w Polsce w latach osiemdziesiątych XX wieku. Otworzyło je polskie wydanie pierwszej poważnej publikacji o Całunie, której autorem jest Ian Wilson. Pierwsze wydania, bardzo liczne, ukazały się... na powielaczu marnej jakości technicznej. Takie były czasy, ale świadczy to o ówczesnym wielkim zainteresowaniu Całunem w Polsce. Pierwsze oficjalne wydanie tej książki, uwzględniające badania STURP, miało miejsce w 1984 roku. Potem pojawiły się kolejne jej wydania, kolejne artykuły, książki i publikacje na temat Całunu Turyńskiego w języku polskim. Trudno je zliczyć. Czy warto sięgać do wszystkich? Na pew-

no nie! W czasach zamętu warto sięgać i opierać się na rzetelnych źródłach, które szanują prawdę.

Spośród wszystkich publikacji na temat Całunu Turyńskiego, które ukazały się w języku polskim (jako tłumaczenia z innych języków), na szczególne uznanie i uwagę zasługują wszystkie publikacje Edycji Świętego Pawła, Wydawnictwa Salezjańskiego i Wydawnictwa WAM. To są albumy, książki, serie książeczek i książek, atrakcyjnie opracowanych i wydanych, opartych na badaniach, bez ideologii. Są w tej pokażnej już bibliotece syndonologicznej (tak nazywa się dziedzina zajmująca się Całunem) inne bardzo wartościowe tytuły. Jest w niej też ogrom bzdur, kłamstw i niedoręczności. Czegokolwiek ktoś szuka, znajdzie to.

Są rzetelne strony internetowe poświęcone Całunowi Turyńskiemu: www.calun.info i www.calunturynski.pl. Jest stała wystawa w Centrum Św. Jana Pawła II w Krakowie na „Białych Morzach”: „Kim jest Człowiek z Całunu?”.

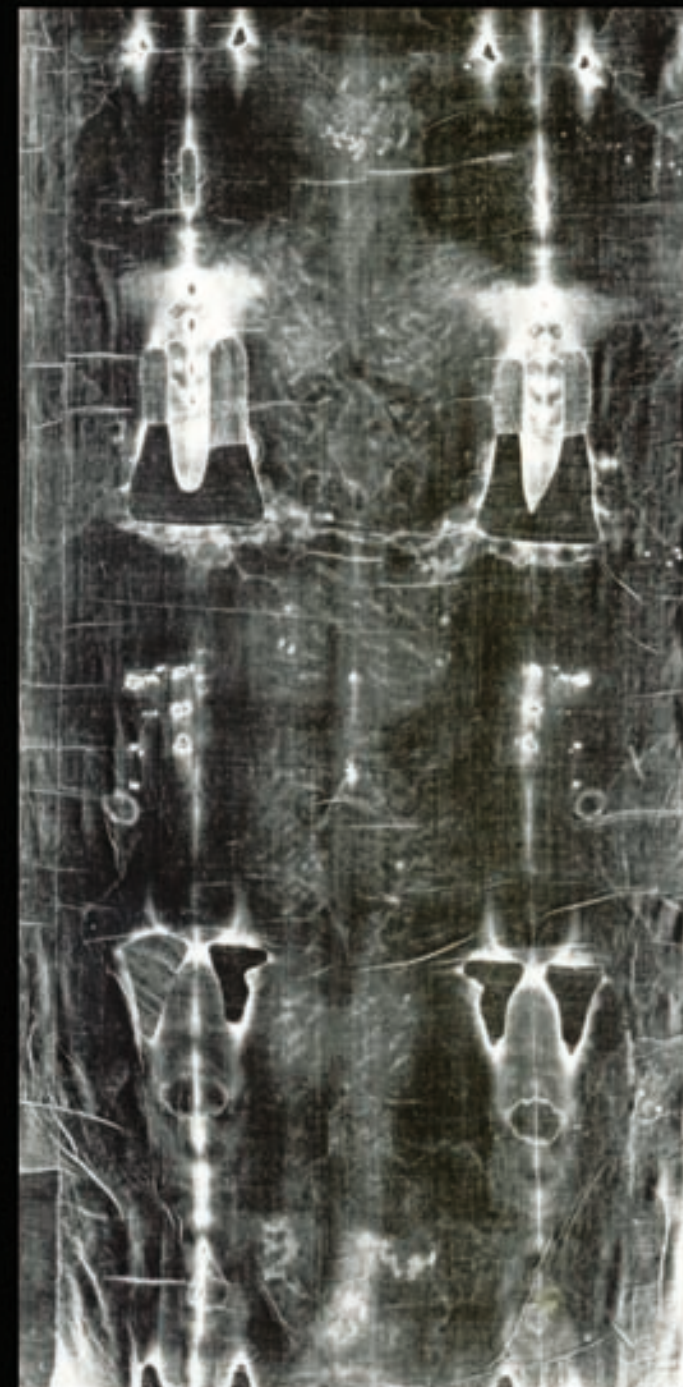
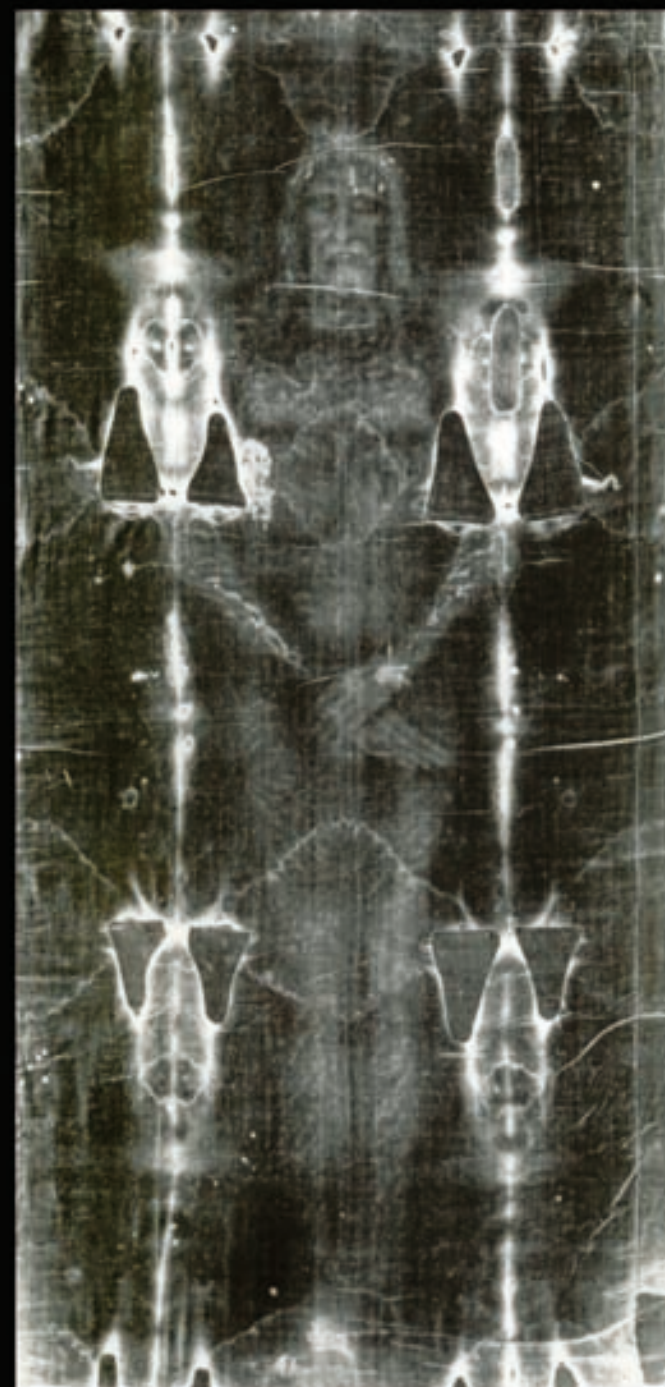
W kilkudziesięciu świątyniach (katedrach, bazylikach i kościołach) w Polsce są wystawione wierne wizualnie kopie Całunu Turyńskiego. Już w kilkuset parafiach polskich (od 1998 roku) przeprowadzone zostały rekolekcje z Całunem Turyńskim. Wciąż ukazują się nowe publikacje, artykuły, audycje o nim.

CAŁUN TURYSKI: FIDES ET RATIO (WIARA I ROZUM)

Przez długie wieki Całun Turyński był przedmiotem czci i kultu chrześcijan, najczcigodniejszą relikwią. Od 1898 roku jest znany jako unikat z punktu widzenia zasad optyki i fotografii, od 1978 roku z punktu widzenia wielu dziedzin nauki i techniki. Syndonologia obejmuje około trzydzieści dyscyplin naukowych. Jaki jest rezultat ich badań i dociekań?

Już od października 1978 roku wiemy, że odbicie ciała człowieka z Całunu, poddanego niewyobrażalnym cierpieniom i torturom, dokonało się na skutek... niewyobrażalnej energii rzędu 34 bilionów watów (*sic!*), nie naruszając płótna, idealnie „odbijając” ciało po straszliwych męczarniach, w wydarzeniu, które nie ma odpowiedników w historii ludzkości i Wszechświata. Kim jest człowiek z Całunu? Kto inny taką miłością nas umiłował? Kto inny prawdziwie umarł i prawdziwie zmartwychwstał? Czy mamy dowód i świadka tej niewyobrażalnej męczarni, śmierci i zmartwychwstania? „Kto szuka, znajduje...” – Pan Jezus.

Ks. KRZYSZTOF MIKOŁAJ SROKA – duszpasterz, syndonolog, publicysta, reżyser (autor m. in. filmu *Przerwany taniec. Rzecz o przemianie Heleny Kowalskiej w Świętą Siostrę Faustynę* w PWSFTviT).



WIOSNA EUCHARYSTYCZNA I DROGA ŚWIATŁA

Droga Światła to nabożeństwo, w którym wierni podejmują refleksję nad scenami prezentującymi spotkania Zmartwychwstałego Jezusa z uczniami.

PONTYFIKAT ŚW. JANA PAWŁA II PRZYZYWIŁ SIĘ DO ubogacenia modlitwy wielu ludzi młodych, a także dorosłych mężczyzn i kobiet. Nauczanie i przykład życia papieża miały także wielki wpływ na modlitwę kapłanów i osób konsekrowanych. Papież był jednym z wielkich inspiratorów rozwoju adoracji Najświętszego Sakramentu, która rozszerzyła się tak bardzo, iż jego następca mówił o „wiosnie eucharystycznej”. W tym klimacie duchowym dojrzewała idea ruchu modlitewnego „Adoremus”.

WEZWANIE DO MODLITWY

Wśród zadań, które Jan Paweł II stawiał przed Kościołem, priorytet miała zawsze troska o zbliżenie ludzi do Boga. Papież pisał w liście apostolskim *Novo millennio ineunte*: „Nasze chrześcijańskie wspólnoty winny zatem stawać się prawdziwymi «szkołami» modlitwy, w której spotkanie z Jezusem nie polega jedynie na błaganu Go o pomoc, ale wyraża się też przez dziękczynienie, uwielbienie, adorację, kontemplację, słuchanie, żarliwość uczuć aż po prawdziwe «urzeczenie» serca” (*Novo millennio ineunte* 33). Papież wielokrotnie powtarzał, że „chrześcijaństwo trzeciego tysiąclecia powinno się wyróżniać przede wszystkim «szukaniem modlitwy»” (por. *Novo millennio ineunte* 32, *Rosarium Virginis Mariae* 5, *Ecclesia de Eucharistia* 25). Słowa te były kierowane do wszystkich wierzących, a nie tylko do wybranych. Wiele osób podjęło z nową gorliwością swoją formację modlitewną. U innych zaś fala laicyzacji spowodowała spływanie lub nawet opuszczanie modlitwy. Potrzebują oni szczególnej pomocy, aby ich życie modlitewne rozkwitło i objawiło swą niezwykłą moc, zdolną prowadzić grzeszników do prawdziwej świętości.

Papieski apel był inspiracją m.in. do powstania Szkoły Modlitwy Jana Pawła II. Połączyła ona niewielkie grono osób, które starały się głębiej wniknąć w duchowość papieża, a szczególnie w jego modlitwę. Ważnym aspektem formacji w tej Szkole było wprowadzenie w głębsze przeżywanie adoracji Najświętszego Sakramentu. Osoby, które ukończyły Szkołę Modlitwy, zawiązały wspólnotę „Totus Tuus”, by dalej duchowo wzrastać i umacniać się w podejmowaniu ewangelizacyjnych zadań, jakie im Bóg wyznaczył. Wspólnota ta wzrastała i rozwijała się nadal przy Centrum Jana Pawła II *Nie lękajcie się!* w Krakowie.

Kiedy zamykano kolejne etapy procesu beatyfikacyjnego Jana Pawła II i można się było spodziewać, że data tego wydarzenia zostanie wkrótce podana, we wspólnocie modlitewnej związanej z Centrum Jana Pawła II *Nie lękajcie*



Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Wilnie

się! coraz bardziej dojrzewała myśl o potrzebie szerszego ruchu modlitewnego, który mógłby się rozwinąć w czasie przygotowań do beatyfikacji, a poprzez jej przeżycie nabrać nowego dynamizmu i stać się jednym z owoców tego dnia łaski.

DAR PRZYCHODZĄCY Z NIEBA

Światło dotyczące konkretnej formy takiego ruchu przyszło z dokumentów Kościoła. Oprócz wspomnianych już tekstów Jana Pawła II, ważną rolę odgrywały także wypowiedzi Ojca Świętego Benedykta XVI, który do tematu adoracji powraca bardzo często, oraz list Kongregacji ds. Biskupów w sprawie adoracji eucharystycznej i modlitwy o powołania kapłańskie z 8 grudnia 2007 roku wraz z załączoną do niego notą wyjaśniającą. Warto zapoznać się z całą treścią tych dokumentów. Tutaj wystarczy przytoczyć krótki fragment listu: „Zamierzamy rozpocząć od ruchu duchowego, który (...)powoła do życia wewnętrznie powiązaną wspólnotę wieczystej adoracji (...). Zamierza się, w sposób zupełnie szczególny, zawrzeć Maryi, Matce Najwyższego i Wiecznego Kapłana, wszystkich kapłanów, wzbudzając w Kościele ruch modlitewny, który w centrum

postawi adorację eucharystyczną, rozciągniętą na dwadzieścia cztery godziny, tak aby z każdego zakątka ziemi zawsze wznosiła się ku Bogu, nieprzerwanie, modlitwa adoracji, wdzięczności, uwielbienia, prośby i zadośćuczynienia, w zasadniczym celu wzbudzenia wystarczającej liczby świętych powołań do stanu kapłańskiego i jednocześnie duchowego towarzyszenia – na poziomie Mistycznego Ciała – poprzez pewnego rodzaju macierzyństwo duchowe, tym wszystkim, którzy już zostali powołani do kapłaństwa służebnego i są ontologicznie ukształtowani na podobieństwo Jedyne-go Najwyższego i Wiecznego Kapłana”.

List Kongregacji jako pierwszą intencję nieustannej adoracji Najświętszego Sakramentu podaje sprawę powołań kapłańskich oraz modlitwę o świętość kapłanów. Niewątpliwie jest to sprawa bardzo podstawowa w życiu Kościoła i trzeba ją wyróżnić. Jednak przestrzeń 24 godzin adoracji otwiera się także na wszystkie inne intencje, które ludzie noszą w sercach. Poza tym adoracja nie jest przeżywana tylko „ze względu na intencję”. Jest ona istotną częścią modlitwy chrześcijanina i drogą do głębszego zjednoczenia z Bogiem.

Drugą wypowiedzią, która była szczególną inspiracją do mówienia o adoracji i do troski o jej rozwój były słowa Ojca Świętego Benedykta XVI, który w czasie audyencji generalnej 20 listopada 2010 roku powiedział: „Chciałbym stwierdzić z radością, że dziś w Kościele mamy «wiosnę eucharystyczną»: jakże wiele osób trwa w milczeniu przed Tabernakulum, aby zagłębić się w rozmowę miłości z Jezusem! Cieszy to, że tak wiele grup młodych ludzi odkrywa na nowo piękno modlitwy w czasie adoracji Najświętszej Eucharystii. Modlę się, aby ta «wiosna» eucharystyczna szerzyła się coraz bardziej we wszystkich parafiach”.

W pierwszym z tych tekstów znajduje się podstawowe, w pewnym sensie programowe sformułowanie: „Ruch modlitewny stawiający w centrum adorację Najświętszego Sakramentu”. W drugim Ojciec Święty nazwał ten rozwijający się w całym Kościele ruch modlitewny „wiosną eucharystyczną” i modlił się, aby ona szerzyła się coraz bardziej we wszystkich parafiach. Było to wyraźne wskazanie podstawowego miejsca rozwoju adoracji, jakim jest parafia. Przede wszystkim tam powinna rozkwitnąć „wiosna eucharystyczna”. Stąd pojawiło się wyróżnienie adoracji i skierowanie ruchu przede wszystkim, choć nie tylko, w stronę parafii. (...)

Gdy nadszedł dzień 1 maja 2011 roku, czyli Niedziela Miłosierdzia i dzień beatyfikacji Jana Pawła II, pierwsze osoby dokonały aktu ofiarowania, przez który włączyły się w ruch „Adoremus”. Duchową opiekę nad powstałym ruchem modlitewnym „Adoremus” sprawuje Centrum Jana Pawła II *Nie lękajcie się!* w Krakowie.

DROGA ŚWIATŁA – WPROWADZENIE

W praktykę naszego życia religijnego mocno wpisana jest Droga krzyżowa. Znamy to nabożeństwo od dziecka i często je przeżywamy. Kiedy więc pojawia się propozycja nabożeństwa wielkanocnego, mającego również charakter Drogi, mianowicie Droga światła, powstaje pytanie o istniejące między nimi podobieństwa i różnice.

Wspólnym elementem obydwu nabożeństw jest niewątpliwie doświadczenie drogi. Człowiek jest zaproszony do wędrowania i zatrzymywania się w wyznaczonych miejscach na modlitwę i refleksję. Jednak tu podobieństwo omawianych nabożeństw się kończy i zaczynają się różnice. Najpierw różnica tematów. W Drodze krzyżowej rozważamy mękę i śmierć Chrystusa, a w Drodze światła Jego zmartwychwstanie. Z rozważanej prawdy rodzi się również pewien klimat towarzyszący danej celebracji. Inne są przeżycia człowieka, który wpatruje się w okrutną mękę Zbawiciela, a inne przeżycia towarzyszą mu, gdy spotyka pełnego chwały Zmartwychwstałego Pana. Na Drodze krzyżowej my dołączamy do Chrystusa idącego na Golgotę, natomiast na Drodze światła On nawiedza swoich uczniów, przynosząc im owoce dokonanego dzieła odkupienia.

W Drodze światła nie jest wyeksponowane przechodzenie z jednego miejsca na drugie. Choć takie przechodzenie może być pomocą w przeżywaniu tego nabożeństwa, to jednak w istocie chodzi o „wchodzenie w światło”. Spotkania z Chrystusem Zmartwychwstałym to droga „ku pełni światła”. Tego określenia użył papież Benedykt XVI, mówiąc o procesach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych, prowadzonych przez rzymską Kongregację (19.12.2009 r.). W miarę coraz lepszego poznawania życia świętych, promieniuje na nas coraz mocniej światło, które ich przenika już w pełni. My zaś, wpatrując się w ich życie, poznajemy, że była to droga ku pełni światła. Każda niedziela kryje w sobie wezwanie: „Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus” (Ef 5,14).

Drogę światła zaleca Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii (nr 153): „Od wieków Droga krzyżowa koncentrowała uczestnictwo wiernych na pierwszym etapie wydarzenia paschalnego, tzn. na męce Pana, i na niej skupiała uwagę ludu. W naszych czasach analogiczne nabożeństwo *Via lucis* może skutecznie koncentrować żywotne przeżycie wiernych na drugim etapie Paschy Pańskiej, tzn. na zmartwychwstaniu, pod warunkiem że będzie ono wierne tekstom ewangelicznym. Nabożeństwo *Via lucis* może stać się ponadto doskonałą pedagogią wiary zgodnie z powiedzeniem: «przez krzyż do światła». Przez metaforę drogi *Via lucis* przeprowadza nas bowiem od ukazania rzeczywistości cierpienia, które w planach Bożych nie jest czymś ostatecznym, do nadziei osiągnięcia prawdziwego przeznaczenia człowieka, którymi są wolność, radość i pokój. A są to owoce paschalne. Wreszcie *Via lucis* w społeczeństwach naznaczonych «kulturą śmierci», niosącą lęk i unicestwienie, jest bodźcem do odnowy «kultury życia», tzn. kultury otwartej na nadzieję i pewność wiary”.

Znaczenie naszych spotkań ze Zmartwychwstałym odkrywamy przede wszystkim w okresie wielkanocnym. Trwa on długo, aż do Zesłania Ducha Świętego, ale stanowi jedno wielkie wydarzenie wiary: „Pięćdziesiąt dni od Niedzieli Zmartwychwstania do Niedzieli Zesłania Ducha Świętego obchodzi się z wielką radością jako jeden dzień świąteczny, co więcej, jako «wielką niedzielę»” (Normy Kalendarza 22). Dlatego kolejne niedziele tego okresu są nazywane niedzielami Wielkanocy. Nie używa się w liturgii określenia: „niedziele po Wielkanocy”. Każda z nich jest bowiem trwającą Wielkanocą i odsłania przed nami wielkość paschalnych wydarzeń.



LICZBA „STACJI” NA DRODZE ŚWIATŁA

Chrystus Zmartwychwstały ukazywał się swoim uczniom przez czterdzieści dni. Po swoim wniebowstąpieniu ukazywał się także niektórym z nich, szczególnie zaś świętemu Pawłowi. Jak przeżyć tę wielość spotkań na Drodze światła? Pojawiają się różne propozycje. Niektórzy próbują bardzo szczegółowo opisywać wszystkie objawienia się Zmartwychwstałego i proponują 20 stacji na Drodze światła. Najczęściej proponuje się 14 stacji na zasadzie analogii do Drogi krzyżowej. Są jednak i inne propozycje. W niniejszym opracowaniu przedstawiona jest propozycja ośmiu spotkań ze Zmartwychwstałym. Dlaczego taka liczba? Jest kilka racji, które do tego skłaniają.

Pierwsza z nich to odwołanie do liturgii Kościoła, a dokładniej do Oktawy Zmartwychwstania Pańskiego. Trwa ona od Niedzieli Zmartwychwstania do Niedzieli Miłosierdzia. (...) Proponowana tu Droga światła jest nabożeństwem, które czerpie inspirację z tego liturgicznego wzoru Oktawy Zmartwychwstania. Zawiera więc w ośmiu spotkaniach wszystkie objawienia się Chrystusa Zmartwychwstałego opisane przez autorów biblijnych. Jest to skarbiec, z którego można korzystać przez wszystkie niedziele roku liturgicznego.

Drugą racją wyboru ośmiu stacji na Drodze światła jest odwołanie do symboliki liczby osiem. Oznacza ona przekroczenie porządku stworzenia, który zamyka się w siedmiu dniach. Tydzień w naszym ziemskim kalendarzu liczy siedem dni, a nie osiem. Kościół jednak, chcąc pokazać znaczenie zmartwychwstania Chrystusa, mówi o ósmym dniu. Poprzez to określenie wyraża prawdę, że wraz ze zmartwychwstaniem Chrystusa w nasz ziemski porządek wkroczyła nowa rzeczywistość, która pochodzi nie z tego świata. Pojawia się tu na ziemi, w naszym siedmiodniowym rytmie pracy i odpoczynku, ale mówi o wieczności, o przejściu do wiecznego spoczynku w Bogu. Dlatego niedzielę nazywa się zarówno pierwszym, jak i ósmym dniem tygodnia. Jest dniem pierwszym, gdyż zmartwychwstanie Chrystusa jest odnowieniem wszystkiego, jest nowym stworzeniem, pierwszym dniem nowej rzeczywistości. Jest także dniem ósmym, gdyż daje nam udział w zmartwychwstaniu Chrystusa, którego człowieczeństwo już nie podlega ziemskim prawom, lecz należy do wieczności. W starożytności bu-

dowano baptysteria na planie ośmioboku, aby także w ten sposób wyrazić prawdę, że chrzest jest wejściem w tę nową rzeczywistość, która istnieje na tym świecie, ale nie jest z tego świata.

Kiedy na drodze światła zatrzymujemy się osiem razy, mając w świadomości prawdę kryjącą się w symbolice tej liczby, możemy jeszcze bardziej uświadamiać sobie, że w nasze ziemskie życie wszedł Chrystus Zmartwychwstały i dzień po dniu wędruje z nami, ofiarowując nam dary odkupienia, i prowadząc nas do domu Ojca, do innego świata, do wieczności.

Można podać jeszcze inny argument za tym, aby Droga światła miała charakter ośmiu spotkań ze Zmartwychwstałym. Chodzi o praktyczne możliwości przeżycia tego wydarzenia. Ponieważ nabożeństwo ma typowo niedzielny charakter i zaleca się przeżywanie go w tym świętym dniu, dlatego nie może być zbyt długie. Najważniejszym spotkaniem tego dnia jest Eucharystia. Inne modlitwy i rozważania są formą indywidualnego bądź wspólnotowego przygotowania do Eucharystii oraz troski o pielęgnowanie jej owoców w codziennym życiu.

OSIEM SZCZEGÓLNYCH SPOTKAŃ

Wyróżniając w ramach jednego nabożeństwa osiem spotkań z Chrystusem Zmartwychwstałym, dokonujemy pewnego ich uporządkowania. Najbardziej wyróżnione zostają te spotkania, które zostały wybrane przez Kościół i dane nam do przeżywania w liturgii Oktawy Zmartwychwstania. Pozostałe objawienia się Zmartwychwstałego swoim uczniom zostały dołączone do tych ośmiu. W ten sposób powstał przedstawiony poniżej układ Drogi światła:

SPOTKANIE 1 – Przy pustym grobie: Opisy ewangeliczne odczytywane w liturgii w Niedzielę Zmartwychwstania.

SPOTKANIE 2 – We wspólnocie: Ewangelia odczytywana w poniedziałek Oktawy Zmartwychwstania, zawierająca opis objawienia się Chrystusa niewiastom przy grobie. Przy tym spotkaniu proponowane jest również wspomnienie objawienia się Chrystusa „więcej niż pięciuset braciom równocześnie”, o czym wspomina św. Paweł. Z tej racji spotkanie zostało nazwane „We wspólnocie”.

SPOTKANIE 3 – W rozmowach indywidualnych: Ewangelia odczytywana w liturgii we wtorek Oktawy Zmartwychwstania mówi o objawieniu się Chrystusa Marii Magdalenie. Do tego opisu dołączone zostały inne objawienia mające charakter spotkań Chrystusa z pojedynczymi osobami (Piotr, Jakub, Paweł). Z tej też racji spotkanie zostało nazwane „W rozmowach indywidualnych”.

SPOTKANIE 4 – W drodze do Emaus: Tematem spotkania jest bogate w treść przeżycie uczniów idących do Emaus, do których dołącza Chrystus. Ewangelia ta jest odczytywana w środę Oktawy Zmartwychwstania.

SPOTKANIE 5 – W Jerozolimie: Kolejny opis ewangeliczny, wyróżniony w liturgii Kościoła, to przyjście Chrystusa do Apostołów, w czasie którego „oświecił ich umysły, aby rozumieć Pisma”. Tekst ten jest odczytywany w czwartek Oktawy Zmartwychwstania. Rozpoczyna on opisy, w których Zbawiciel przychodzi do Dwunastu, których wybrał.

SPOTKANIE 6 – Nad jeziorem: Opis cudownego połowu ryb nad jeziorem i rozpoznanie Jezusa przez Apostołów odczytuje Kościół w piątek Oktawy Zmartwychwstania. Rozważamy go na Drodze światła, dołączając również dalszą część tego opisu, mianowicie rozmowę Chrystusa ze św. Piotrem, w czasie której pada potrójne pytanie o miłość oraz potrójne wyznanie miłości ze strony św. Piotra.

SPOTKANIE 7 – Podczas rozesłania: W sobotę Oktawy Zmartwychwstania Kościół rozważa Ewangelię podsumowującą różne objawienia się Chrystusa oraz posłanie Apostołów do głoszenia Ewangelii światu. Do tego opisu dołączamy inne, szczególnie zaczerpnięte z Dziejów Apostolskich, w których Chrystus posyła Apostołów i obiecuje im Ducha Świętego.

SPOTKANIE 8 – W Wieczerniku: Oktawa Zmartwychwstania kończy się w Niedzielę Miłosierdzia, w którą odczytujemy Ewangelię o przekazaniu Apostołom Ducha Świętego oraz o wyznaniu wiary przez Tomasza. Zakończeniem Oktawy, a także zakończeniem całego okresu Wielkanocnego jest Zesłanie Ducha Świętego na Kościół. Mamy to wydarzenie przeżywać z odnowioną wiarą, przyjmując największy dar Zmartwychwstałego, niebieski Ogień i Wicher, Trzecią Osobę Bożą. W mocy tego Ducha idziemy wypełniać nasze zadania, podejmując tygodniową pracę.

Opracowano na podstawie: www.adoremus.pl

AKADEMICKA DROGA ŚWIATŁA 2019

Akademicka Droga Światła rozpoczęła się 8 maja 2019 roku o godz. 20.30 przed katedrą na Wawelu, a następnie przeszła bulwarami wiślanymi na Skałkę. Przewodniczył jej metropolita krakowski, abp Marek Jędraszewski. Rozważania nawiązywały do Ewangelii, ale także przywoływały homilie i przemówienia Jana Pawła II, wygłoszone podczas pierwszej pielgrzymki do Polski.

STACJA I – *Chrystus powstaje z martwych* – rozpoczęła się od fragmentu Ewangelii według św. Marka, w którym kobiety przybyły do grobu Jezusa, by go namaścić. Zostały jednak na miejscu odsunięty kamień i anioła, który przekazał im radosną nowinę o zmartwychwstaniu.

STACJA II – *Apostołowie przybywają do pustego grobu* – przywołała fragment Ewangelii według św. Łukasza, w którym pusty grób wprowadził św. Piotra w zdziwienie. Od tamtej pory groby ludzkie budzą refleksje o ziarnie wrzuconym w ziemię.

STACJA III – *Zmartwychwstały Pan objawia się Magdalenie* – nawiązała do sceny z Ewangelii według św. Marka, gdy Jezus ukazał się Marii Magdalenie.

STACJA IV – *Zmartwychwstały Pan ukazuje się uczniom na drodze do Emaus* – odwołała się do Ewangelii według św. Marka, w której Jezus objawił się uczniom idącym do wsi.

STACJA V – *Zmartwychwstały Pan ukazuje się uczniom przy łamaniu chleba* – rozpoczęła się od fragmentu Ewangelii św. Łukasza, gdy uczniowie idący do Emaus rozpoznali w nieznanym sobie Mistrza.

STACJA VI – *Zmartwychwstały Pan ukazuje się Apostołom* – przywołała scenę z Ewangelii św. Marka, w której Chrystus objawił się apostołom.

STACJA VII – *Zmartwychwstały Pan przekazuje uczniom władzę odpuszczania grzechów* – odwołała się do Ewangelii św. Jana, w której Jezus przez Ducha Świętego przekazał apostołom moc odpuszczania grzechów.

STACJA VIII – *Zmartwychwstały Pan umacnia wiarę Tomasza* – przybliżyła scenę z Ewangelii św. Jana, w której Jezus objawił się uczniom i przekonał Tomasza o swoim zmartwychwstaniu.

STACJA IX – *Zmartwychwstały Pan spotyka uczniów nad Jeziorem Galilejskim* – ukazywała fragment Ewangelii św. Jana, w którym Jezus objawił się swoim apostołom, gdy łowili ryby. Przygotował dla nich posiłek i łamał z nimi chleb.

STACJA X – *Zmartwychwstały Pan przekazuje władzę pasterską Piotrowi* – rozważała scenę z Ewangelii według św. Jana, w której Chrystus trzykrotnie pytał Piotra, czy Go miłuje.

STACJA XI – *Zmartwychwstały Pan daje uczniom nakaz misyjny* – nawiązywała do Ewangelii św. Marka, w której Chrystus nakazał swym uczniom iść na cały świat i głosić Dobrą Nowinę.

STACJA XII – *Zmartwychwstały Pan wstępuje do Ojca* – rozpoczęła się rozważaniem Ewangelii według św. Marka, w której została przedstawiona scena wniebowstąpienia Jezusa.

STACJA XIII – *Uczniowie z Maryją oczekują w Wieczerniku na Zesłanie Ducha Świętego* – odwoływała się do sceny z Dziejów Apostolskich, gdy apostołowie jednomyślnie trwali razem z Maryją i niewiastami na modlitwie w Wieczerniku.

STACJA XIV – *Zmartwychwstały Pan posyła uczniom obiecane Ducha Świętego* – przybliżyła fragment z Dziejów Apostolskich, w którym nastąpiło zesłanie Ducha Świętego.

Opracowano na podstawie: <https://diecezja.pl/aktualnosci/podazajac-sciezkami-zmartwychwstalego-jezusa-ze-sw-janem-pawlem-ii-akademicka-droga-swiatla/>

LIST APOSTOLSKI *PATRIS CORDE*

z okazji 150. rocznicy ogłoszenia Świętego Józefa Patronem Kościoła Powszechnego (fragmenty)

Papież Franciszek

Patris corde – ojcowskim sercem: tak Józef umiłował Jezusa, nazywanego we wszystkich czterech Ewangeliach „synem Józefa”.

MATEUSZ I ŁUKASZ, DWAJ EWANGELIŚCI, KTÓRZY ukazali jego [Józefa - red.] postać, niewiele mówią, ale wystarczająco dużo, aby zrozumieć, jakim był ojcem, oraz misję powierzoną mu przez Opatrzność.

Wiemy, że był skromnym cieślą (por. Mt 13,55) zaręczonym z dziewicą Maryją (por. Mt 1, 18; Łk 1,27); „człowiekiem sprawiedliwym” (Mt 1,19), zawsze gotowym na wypełnianie woli Boga objawiającej się w Jego Prawie (por. Łk 2,22.27.39) i w czterech snach (por. Mt 1,20; 2,13.19.22). Po długiej i żmudnej podróży z Nazaretu do Betlejem, zobaczył Mesjasza rodzącego się w stajni, bo gdzie indziej „nie było dla nich miejsca” (Łk 2,7). Był świadkiem oddawania Jemu czci przez pasterzy (por. Łk 2,8-20) i Magów (por. Mt 2,1-12), którzy reprezentowali odpowiednio lud Izraela i ludy pogańskie.

Miał odwagę podjąć się prawnego ojcostwa nad Jezusem, któremu nadał imię objawione przez Anioła: „Nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1,21). Jak wiadomo, wśród ludów starożytnych nadawanie imienia osobie lub rzeczy oznaczało nabycie ich na własność, jak to uczynił Adam w opisie Księgi Rodzaju (por. Rdz 2, 19-20).

W świątyni, czterdzieści dni po narodzeniu Jezusa, Józef wraz z Matką ofiarował Dziecię Panu i ze zdumieniem wysłuchał proroctwa, które Symeon wygłosił w odniesieniu do Jezusa i Maryi (por. Łk 2,22-35). Aby bronić Jezusa przed Herodem, zamieszkał w Egipcie jako obcy (por. Mt 2, 13-18). Po powrocie do ojczyzny zamieszkał w ukryciu, w małej, nieznannej wiosce Nazaret w Galilei – skąd, jak mówiono, „nie powstaje żaden prorok” i „nie może być nic dobrego” (por. J 7, 52; 1, 46) – daleko od Betlejem, swego rodzinnego miasta, i od Jerozolimy, gdzie wznosiła się świątynia. Kiedy właśnie podczas pielgrzymki do Jerozolimy zgubili dwunastoletniego Jezusa, On i Maryja szukali Go w udręce i znaleźli w świątyni, kiedy rozmawiał z nauczycielami Prawa (por. Łk 2,41-50).

Po Maryi, Matce Bożej, żaden święty nie zajmuje w Magisterium papieskim tyle miejsca, co Józef, Jej oblubieniec. Moi poprzednicy pogłębiali orędzie zawarte w kilku danych przekazanych przez Ewangelię, aby wyraźniej podkreślić jego centralną rolę w historii zbawienia: błogosławiony Pius IX ogłosił go Patronem Kościoła katolickiego, czcigodny Pius XII przedstawił go jako Patrona robotników a święty Jan Paweł II jako Opiekuna Zbawiciela. Ludzie przyzwyczajają go jako Patrona dobrej śmierci.

Dlatego też, w 150. rocznicę ogłoszenia go przez bł. Piusa IX Patronem Kościoła katolickiego, chciałbym podzielić się z wami kilkoma osobistymi refleksjami na temat tej niezwyklej postaci, tak bliskiej ludzkiej kondycji każdego z nas, aby – jak mówi Jezus – „usta wyrażały to, co obfituje w sercu” (por. Mt 12,34). Pragnienie to narastało w ciągu minionych miesięcy pandemii, w których możemy doświadczyć, pośród dotykającego nas kryzysu, że „nasze życia są tkane i wspierane przez zwykłe osoby – zazwyczaj zapomniane – które nie występują w tytułach gazet i magazynów, ani na wielkiej scenie ostatniego show, lecz niewątpliwie dziś zapisują decydujące wydarzenia na kartach naszej historii – są nimi lekarze, pielęgniarki i pielęgniarze, pracownicy supermarketów, sprzątacze, opiekunowie i opiekunki, kierowcy samochodów dostawczych, siły porządkowe, wolontariusze, kapłani, zakonnice i wielu innych, którzy zrozumieli, że nikt nie ratuje się sam. (...) Ileż osób codziennie praktykuje cierpliwość i napędza innych nadzieją, starając się nie siać paniki, ale współodpowiedzialność. Iluż ojców, matek, dziadków i babć oraz nauczycieli pokazuje naszym dzieciom, poprzez małe, codzienne gesty, jak stawiać czoło kryzysowi i jak go pokonywać, dostosowując zwyczaje, podnosząc wzrok i zachęcając do modlitwy. Ileż osób modli się, ofiarowuje i wstawia w intencji dobra wszystkich”. Wszyscy mogą znaleźć w św. Józefie, mężu, który przechodzi niezauważony, człowieku codziennej obecności, dyskretnej i ukrytej, orędownika, pomocnika i przewodnika w chwilach trudnych. Święty Józef przypomina nam, że ci wszyscy, którzy są pozornie ukryci lub na „drugiej linii”, mają wyjątkowy czynny udział w historii zbawienia. Im wszystkim należy się słowo uznania i wdzięczności. (...)

OJCIEC W CINIENIU

Polski pisarz Jan Dobraczyński w książce *Cień Ojca* opowiedział w formie powieści o życiu świętego Józefa. Przez sugestywny obraz cienia określił postać Józefa, który w stosunku do Jezusa jest cieniem Ojca Niebieskiego na ziemi: osłania Go, chroni, nie odstępował od Niego, podążając Jego śladami. Przychodzi na myśl to, co Mojżesz przypomina Izraelowi: „Widziałeś też i na pustyni: Pan niósł cię, jak nieś ojciec swego syna, całą drogę, którą szliście” (Pwt 1,31). Tak Józef sprawował ojcostwo przez całe swe życie.

Nikt nie rodzi się ojcem, ale staje się ojcem. I nie staje się nim jedynie dlatego, że wydaje dziecko na świat, lecz ponieważ odpowiedzialnie podejmuje o nie troskę. Za każdym razem, gdy ktoś podejmuje odpowiedzialność za życie drugiego, w pewnym sensie sprawuje względem niego ojcostwo.

W społeczeństwie naszych czasów dzieci często zdają się osierocone przez ojców. Także dzisiejszy Kościół potrze-

buje ojców. Stale aktualna jest przestroga skierowana przez św. Pawła do Koryntian: „Choćbyście mieli bowiem dziesiątki tysięcy wychowawców w Chrystusie, nie macie wielu ojców” (1 Kor 4,15); a każdy kapłan czy biskup powinien móc dodać jak Apostoł: „Ja to właśnie przez Ewangelię zrodziłem was w Chrystusie Jezusie” (tamże). Galatom zaś św. Paweł mówi: „Dzieci moje, oto ponownie w bólach was rodzę, aż Chrystus w was się ukształtuje!” (Ga 4,19).

Być ojcem oznacza wprowadzać dziecko w doświadczenie życia, w rzeczywistość. Nie zatrzymywać go, nie zniewalać, nie brać w posiadanie, ale czynić je zdolnym do wyborów, do wolności, do wyruszenia w drogę. Być może z tego powodu, obok miana ojca, tradycja umieściła przy Józefie także miano „przeczystego”. Nie jest to jedynie określenie emocjonalne, ale synteza postawy będącej przeciwieństwem posiadania. Czystość to wolność od posiadania we wszystkich dziedzinach życia. Tylko wówczas, gdy miłość jest czysta, jest naprawdę miłością. Miłość, która chce posiadać, w końcu zawsze staje się niebezpieczna, krępuje, tłumi, czyni człowieka nieszczęśliwym. Sam Bóg umiłował człowieka miłością czystą, pozostawiając mu nawet wolność popełniania błędów i występowania przeciwko Niemu. Logika miłości jest zawsze logiką wolności, a Józef potrafił kochać w sposób niezwykle wolny. Nigdy nie stawiał siebie w centrum. Potrafił usuwać siebie z centrum swojego życia a umieszczać w nim Maryję i Jezusa.

Szczęście Józefa nie polega na logice ofiary z siebie, ale daru z siebie. Nigdy w tym człowieku nie dostrzegamy frustracji, a jedynie zaufanie. Jego uporczywe milczenie nie rozważa narzekań, ale zawsze konkretne gesty zaufania. Świat potrzebuje ojców, odrzuca panów, odrzuca tych, którzy chcą wykorzystać posiadanie drugiego do wypełnienia własnej pustki; odrzuca tych, którzy myślą autorytet z autorytaryzmem, służbę z serwilizmem, konfrontację z uciskiem, miłosierdzie z opiekuńczością, siłę ze zniszczeniem. Każde prawdziwe powołanie rodzi się z daru z siebie, który jest dojrzewaniem zwyczajnej ofiarności. Także w kapłaństwie i w życiu konsekrowanym wymagana jest tego rodzaju dojrzałość. Tam, gdzie powołanie, czy to małżeńskie, do celibatu, czy też dziewicze, nie osiąga dojrzałości daru z siebie, zatrzymując się jedynie na logice ofiary, to zamiast stawiać się znakiem piękna i radości miłości, może wyrażać nieszczęście, smutek i frustrację.

Ojcostwo, które wyrzeka się pokusy, by według swego życia układać życie dzieci, zawsze otwiera szeroko przestrzeń na całkowitą nowość. Każde dziecko zawsze przynosi ze sobą tajemnicę, zupełną nowość, która może być ujawniona tylko z pomocą ojca, który szanuje jego wolność; ojca, który jest świadomy, że zrealizuje swoją funkcję wychowawczą, i że w pełni przeżyje swoje ojcostwo tylko wówczas, gdy stanie się „bezużyteczny”, gdy zobaczy, że dziecko staje się autonomiczne i samodzielnie kroczy po drogach życia, gdy postawi się w sytuacji Józefa, który zawsze wiedział, że to Dziecko nie jest jego własnym, lecz zostało jedynie powierzone jego opiece. Przecież to właśnie sugeruje Jezus, gdy mówi: „Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie” (Mt 23,9).

Za każdym razem, kiedy znajdujemy się w sytuacji spełniania ojcostwa, musimy zawsze pamiętać, że nigdy nie jest to spełnianie posiadania, ale „znak”, który odnosi do pewnego wznioślejszego ojcostwa. W pewnym sensie wszyscy jesteśmy zawsze w położeniu Józefa: jesteśmy cieniem jedynego Ojca niebieskiego, który „sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5,45); jest to cień, który podąża za Synem.

* * *

„Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę” (Mt 2,13), mówi Bóg do św. Józefa.

Celem niniejszego Listu apostolskiego jest wzbudzenie większej miłości dla tego wielkiego Świętego, abyśmy byli zachęcani do modlitwy o jego wstawiennictwo i do naśladowania jego cnót i jego zaangażowania.

Istotnie, specyficzną misją świętych jest nie tylko spełnianie cudów i łask, lecz także wstawiennictwo za nami przed Bogiem, podobnie jak Abraham i Mojżesz, podobnie jak Jezus, „jeden pośrednik” (1 Tm 2,5), który jest u Boga Ojca naszym „rzecznikiem” (1 J 2,1), „bo zawsze żyje, aby się wstawiać za nami” (por. Hbr 7,25; por. Rz 8,34).

Święci pomagają „wszystkim wiernym w osiągnięciu świętości i doskonałości własnego stanu”. Ich życie jest konkretnym dowodem na to, że można żyć Ewangelią.

Jezus powiedział: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem” (Mt 11,29), a święci są z kolei wzorem życia do naśladowania. Św. Paweł wyraźnie zachęcał: „Bądźcie naśladowcami moimi!” (1 Kor 4,16). Święty Józef mówi o tym poprzez swoje wymowne milczenie.

W obliczu przykładu tak wielu świętych, św. Augustyn zadawał sobie pytanie: „Nie stać cię na to, na co stać było tych mężczyzn i te kobiety?”. I tak doszedł do ostatecznego nawrócenia, wołając: „Późno Cię umiłowalem, Piękności tak dawna a tak nowa!”.

Nie pozostaje nic innego, jak tylko błagać św. Józefa o łaskę nad łaskami: o nasze nawrócenie.

Do niego kierujemy naszą modlitwę:

**Witaj, opiekunie Odkupiciela,
i oblubieńcze Maryi Dziewicy.
Tobie Bóg powierzył swojego Syna;
Tobie zaufała Maryja;
z Tobą Chrystus stał się człowiekiem.**

**O święty Józefie, okaż się ojcem także i nam,
i prowadź nas na drodze życia.
Wyjednaj nam łaskę, miłosierdzie i odwagę,
i broń nas od wszelkiego zła. Amen.**

ROK ŚWIĘTEGO JÓZEFA

Od 8 grudnia 2020 do 8 grudnia 2021 roku

Barbara Zdanowska

ZOKAZJI 150. ROCZNICY USTANOWIENIA PRZEZ PAPIEŻA bł. Piusa IX św. Józefa patronem Kościoła katolickiego papież Franciszek 8 grudnia 2020 roku opublikował *List Apostolski Patris corde – Z ojcowskim sercem*, do którego dołączony jest Dekret Penitencjarii Apostolskiej łączący Rok św. Józefa z darem specjalnych odpustów. (Penitencjaria Apostolska potocznie zwana Trybunałem Pokuty – najwyższy sąd kościelny Kościoła rzymsko-katolickiego rozpatruje sprawy sumienia).

W Dekrecie czytamy, że Odpustu zupełnego udziela się pod zwykłymi warunkami (spowiedź sakramentalna, komunika eucharystyczna oraz odmówienie modlitwy w intencji Ojca świętego) wszystkim, którzy:

- przez co najmniej pół godziny będą rozważać Modlitwę Pańską lub wezmą udział w jednym pełnym dniu skupienia zawierającym rozważanie o św. Józefie,
- na wzór św. Józefa spełnią czynunek miłosierdzia względem ciała lub względem duszy,
- odmawiać będą Różaniec święty w rodzinach i pomiędzy narzeczonymi,
- powierzać będą codziennie swoją działalność opiece świętego Józefa w modlitwach wstawienniczych za tych, którzy szukają pracy, aby mogli znaleźć zajęcie, oraz żeby praca wszystkich ludzi była bardziej godna,
- odmawiać będą Litanię do św. Józefa lub też jakąś inną modlitwę do św. Józefa w intencji Kościoła prześladowanego od wewnątrz i od zewnątrz oraz w intencji ulżenia wszystkim chrześcijanom, którzy cierpią prześladowania wszelkiego rodzaju.

Odpust można uzyskać też za odmówienie jakiegokolwiek modlitwy prawnie zatwierdzonej lub spełnienie innego aktu pobożności ku czci św. Józefa w dni jemu poświęcone, a więc:

- **19 marca** – uroczystość św. Józefa,
- **1 maja** – wspomnienie św. Józefa Rzemieślnika,
- **19 dnia** każdego miesiąca,
- w **Święto Świętej Rodziny** zwane **Niedzielą Świętej Rodziny** w tradycji bizantyjskiej,
- w **każdą środę** czyli w dzień szczególnie poświęcony św. Józefowi w tradycji łacińskiej.

Należy podkreślić, że odpust zupełny został rozszerzony na osoby w podeszłym wieku, na chorych, umierających i wszystkich tych, którzy z usprawiedliwionych racji nie mogą wyjść z domu, a którzy odrywając się w duchu od wszelkiego grzechu, odmówią modlitwę na cześć św. Józefa i ofiarują z ufnością Bogu boleści i niedogodności własnego życia.

Papież Franciszek w Liście Apostolskim, inspirując się dziełem Jana Dobraczyńskiego *Cień Ojca*, opisuje ojcostwo Józefa w relacji do Jezusa jako „cień Ojca niebieskiego na ziemi”. W dokumencie papież w poruszający sposób nazywa św. Józefa „ukochanym ojcem”, „ojcem czułości, w posłuszeństwie i w godności”, ojcem twórczej odwagi”, „robotnikiem zawsze w cieniu”.

Na kartach Ewangelii św. Józef nie wypowiedział ani jednego słowa, a Jego imię pojawia się czternaście razy.

Św. Józef pochodził z rodu Dawida, a z zawodu był cieślą, zwykłym rzemieślnikiem, ale cieszył się zaufaniem Boga. To on znalazł miejsce na nocleg w pasterskiej szopie, gdzie Maryja porodziła Syna. Maryja bez wahania przyjmowała wszystkie decyzje męża, głowy Świętej Rodziny i mężczyzny odpowiedzialnego, troskliwego i subtelного, a Jezus był jemu we wszystkim posłuszny.

Św. Józef w Piśmie Świętym wspomniany jest po raz ostatni w opisie poszukiwań i odnalezienia dwunastoletniego Jezusa w świątyni. Później Ewangelie już o św. Józefie nie wspominają.

W przeddzień Paschy, na koniec swojej ziemskiej działalności, Jezus przyjął „strategię” św. Józefa – milczenie tak, „jak baranek na rzeź prowadzony”.

Św. Józef przestał jednak milczeć po swojej śmierci. Już w IV wieku czczono go w klasztorze św. Saby pod Jerozolimą, pisał o Nim też św. Hieronim (zm. w 420).

W XIX wieku powstał zakon Józefitów. Papież Leon XIII wydał pierwszą w dziejach Kościoła encyklikę o św. Józefie, a papież Pius X zatwierdził Litanię do św. Józefa.

Jest patronem Kościoła powszechnego, wielu zakonów, krajów, diecezji i miast oraz patronem małżonków, rodzin, ojców, sierot, cieśli, drwali, rzemieślników, robotników, wszystkich pracujących i uciekinierów oraz dobrej śmierci.

Powyżej wspomniana książka Jana Dobraczyńskiego *Cień Ojca* jest dostępna w księgarniach.

BARBARA ZDANOWSKA – absolwentka SGGW, wieloletni pracownik urzędów centralnych, a od 2007 roku redaktor „Biuletynu Sanktuarium św. Andrzeja Boboli”.

MODLITWA DO ŚWIĘTEGO JÓZEFA

Do Ciebie, święty Józefie, uciekamy się w naszej niedoli. Wezwawszy pomocy Twej Najświętszej Oblubienicy, z ufnością również błagamy o Twoją opiekę. Przez miłość, która Cię łączyła z Niepokalaną Dziewicą Bogurodnicą i przez ojcowską Twą troskliwość, którą otaczałeś Dziecię Jezus, pokornie błagamy: wejrzyj łaskawie na dziedzictwo, które Jezus Chrystus nabył krwią swoją i swoim potężnym wstawiennictwem dopomóż nam w naszych potrzebach.

Opatrznościowy Stróżu Bożej Rodziny, czuwal nad wybranym potomstwem Jezusa Chrystusa. Oddal od nas, ukochany Ojcie, wszelką zarazę błędów i zepsucia. Potężny nasz Wybawco, przybądź nam łaskawie z niebiańską pomocą w tej walce z mocami ciemności, a jak niegdyś uratowałeś Dziecię Jezus z niebezpieczeństwa, które groziło Jego życiu, tak teraz broń świętego Kościoła Bożego od wrogich zasadzek i od wszelkich przeciwności. Otaczaj każdego z nas nieustanną opieką, abyśmy za Twoim przykładem i Twoją pomocą wsparci mogli żyć świętobliwie, i osiągnąć wieczną szczęśliwość w niebie. Amen.

POTRZEBNA NOWA EKUMENICZNA WIOSNA

Krzysztof Ołdakowski SJ



Fot. pixabay

PAPIEŻ FRANCISZEK NIEUSTANNIE POWTARZA, ŻE DROGA do jedności chrześcijan jest procesem ożywianym przez Ducha Świętego. Posiada on kilka etapów, które tworzą coraz szersze kręgi. Pierwszy najbardziej podstawowy wymiar jedności dotyczy osobistego trwania w Chrystusie, ponieważ chrześcijanin może się rozwijać i przynosić owoce jedynie wtedy, kiedy jest zjednoczony z Nim. Drugi ważny wymiar budowania jedności odnosi się do relacji z innymi chrześcijanami, ponieważ wszyscy jesteśmy latoroślami tego samego winnego krzewu. W życiu duchowym istnieje coś w rodzaju „prawa dynamiki”: na ile trwamy w Bogu, na tyle zbliżamy się do innych, a na ile zbliżamy się do innych, na tyle trwamy w Bogu. Najszerzy wymiar jedności dotyczy całej ludzkości. To Duch Święty będący życiodajnym sokiem winnego krzewu dociera do wszystkich jego części. On sprawia, że miłujemy nie tylko tych, którzy nas kochają i myślą podobnie jak my, ale wszystkich. Czyni nas zdolnymi do przebaczenia doznanych krzywd oraz pobudza do bycia aktywnymi i twórczymi w miłości.

Tematem tegorocznego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan była miłość: „Trwajcie w mojej miłości, a przyniesiecie obfity owoc” (por. J 15,5-9). Droga do tej jedności pozostaje modlitwa, która jest potrzebna jak tlen i woda dla życia. Pan nie nakazał uczniom jedności, ani nie wygłosił do nich mądrego i moralizującego przemówienia, które pobudzałoby do jej budowania. Przeciwnie, modlił się do Ojca za uczniów, aby stanowili jedno. Oznacza to, że do osiągnięcia jedności nie wystarczą nasze wysiłki. Trwanie w Jezusie jest dziełem łaski, które zapewnia osobistą integralność i stałość oraz owocuje miłością. Oznacza to,

że jeśli modlimy się do Boga w duchu i w prawdzie, to rodzi się potrzeba miłowania innych, a z drugiej strony, że „jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas” (1 J 4,12). Modlitwa może prowadzić jedynie do miłości, w przeciwnym razie staje się pustym rytualizmem. Nie można spotkać Jezusa bez Jego Ciała, składającego się z wielu członków, tak wielu, jak wielu jest ochrzczonych. Coraz częściej uświadamiamy sobie dzisiaj, że od jedności chrześcijan zależy wiara w świecie. Pan prosił bowiem o jedność między nami, „aby świat uwierzył” (J 17,21). Świat nie uwierzy z tego powodu, że go przekonamy wzniosłymi argumentami, ale jeśli damy świadectwo miłości, która nas łączy i czyni nas bliskimi wobec wszystkich. Franciszek podkreśla, że bardzo ważne jest, aby chrześcijanie cały czas podążali drogą ku pełnej, widzialnej jedności. Nie wolno z tej drogi zawrócić. Dlatego również stawia pytanie każdemu i każdej z nas: czy w miejscach, w których żyjemy, podsycamy konflikty, czy jesteśmy siewcami jedności przy pomocy narzędzi, które dał nam Bóg: modlitwy i miłości. Źródłem komunii jest miłość Chrystusa sprawiająca, że przewyżczamy nasze uprzedzenia, aby widzieć w innych brata i siostrę, których zawsze należy kochać. Wówczas odkrywamy, że chrześcijanie innych wyznań, z ich tradycjami, z ich historią, są darami Boga, stanowią dar obecny na terenie naszych wspólnot diecezjalnych i parafialnych. Zaczniemy się za nich modlić, a jeśli to możliwe, to wraz z nimi. W ten sposób nauczymy się ich miłować i doceniać.

Nawet w trudnym czasie ograniczeń spowodowanych pandemią dialog ekumeniczny nie zatrzymał się. Promocja jedności chrześcijan często przekładała się na wspólne

projekty solidarności i wsparcia dla potrzebujących. Aktualnie Kościół katolicki prowadzi piętnaście dialogów teologicznych na różnych szczeblach. Wciąż pojawiają się nowe trudności, które trzeba rozwiązywać. Związane są m.in. z problemami etycznymi i moralnymi, wynikającymi z osłabienia własnych tradycji teologicznych niektórych Kościołów. Z kolei w dialogu z grupami pentakostalnymi trudnością jest sposób postrzegania przez nie misyjności, która często równoznaczna jest z prozelityzmem. Wiele grup ewangelikalnych czuje się w obowiązku nawracania nawet członków tzw. Kościołów historycznych, zarzucając im, że odeszły od czystej Ewangelii.

4 grudnia ubiegłego roku odbyła się w Watykanie prezentacja dokumentu poświęconemu ekumenizmowi: *Biskup i jedność chrześcijan. Vademecum ekumeniczne*. Został on napisany jako rodzaj przewodnika w ekumenicznej podróży dla biskupa i jego diecezji. Wskazuje wyraźnie, że zaangażowanie biskupa w budowanie jedności chrześcijan nie jest opcjonalnym wymiarem jego posługi, ale obowiązkiem i powinnością. To samo dotyczy powierzonych jego trosce wiernych. Dokument składa się z dwóch głównych części. Pierwsza dotyczy bardziej struktur formalnych na poziomie diecezjalnym i krajowym w służbie jedności Kościoła, organizacji formacji ekumenicznej oraz wykorzystania mediów diecezjalnych. Druga część analizuje sposoby utrzymywania relacji przez Kościół katolicki z innymi wspólnotami chrześcijańskimi. W tej części dokument koncentruje się m.in. na zachęcie do wspólnej modlitwy wszystkich wyznawców Chrystusa, szczególnym znaczeniu Pisma Świętego, pielęgnowania „kultury spotkania”, wspólnych wydarzeń teologicznych oraz kulturalnych.

Coraz wyraźniej dzisiaj widać, że im pilniejsza staje się potrzeba głoszenia współczesnemu światu Ewangelii, tym bardziej nagłące wyzwanie stanowi przywrócenie widzialnej jedności Kościoła. Należy dążyć do przezwyciężenia podziałów historycznych i doktrynalnych. Żyjemy w trudnych czasach, nie tylko ze względu na panującą w świecie pandemię, ale również dlatego, że w wielu miejscach, szczególnie w Europie, chrześcijaństwo staje się coraz mniej obecne w przestrzeni publicznej, ma coraz mniejszy wpływ na społeczeństwo. Jeśli Kościoły nie zbliżą się do siebie, aby w jedności nieść przesłanie Ewangelii, to podzielone chrześcijaństwo będzie coraz bardziej zagrożone i spychane na margines życia. W ekumenizmie nie chodzi jedynie o spotkania, o przyjazne relacje, ale o to, aby przekazywać przyszłym pokoleniom przesłanie Ewangelii. Papież Franciszek dzięki łatwości nawiązywania relacji doprowadził do bardzo ważnych spotkań z przedstawicielami innych wyznań. Bardziej złożona jest jednak sytuacja na polu zagadnień historyczno-teologicznych, które podejmuje się od kilkudziesięciu lat i w sprawie których nadal toczy się dyskusja, ale wydaje się, że same spotkania nie są w stanie ich zamknąć. Potrzebne jest przyspieszenie, aby widzialna jedność stała się zdecydowanie bliższa.

O. KRZYSZTOF OŁDAKOWSKI SJ – jezuita, duszpasterz, kierownik duchowy, dziennikarz, pracuje w Dykasterii ds. Komunikacji Stolicy Apostolskiej.

KTO NIE JEST PRZECIWKO WAM, TEN JEST Z WAMI

Marcin Karwacki OP

ŚWIĘTY ŁUKASZ EWANGELISTA PRZYTACZA KRÓTKĄ ROZMOWĘ Jana z Jezusem (Łk 9,49-50). Apostoł informuje Go o spotkaniu z pewnym człowiekiem, który wyrzucał demony w Jego imię. Uczniowie zabronili mu tego typu działalności – Jezus natomiast nakazuje, aby mu tego nie zabraniać. I dodaje: „Kto bowiem nie jest przeciwko wam, ten jest z wami”. Bliźniaczą, choć trochę bardziej rozbudowaną rozmowę, przytacza św. Marek (Mk 9,38-41). Nieco inaczej brzmi tam interesujące nas słowa – Jezus używa innego zaimka osobowego: „kto bowiem nie jest przeciwko nam, ten jest z nami”.

Warto w tym miejscu przypomnieć inne słowa Jezusa z Ewangelii Łukasza: „kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie” (Łk 11,23a; podobnie Mt 12,30). Na pierwszy rzut oka możemy dopatrzeć się tu sprzeczności. Jednak przy uważniejszym czytaniu zauważymy, że oba sformułowania różnią się ostrością sądów i wyznaczanych przez osąd granic. Granice wyznaczone przez Jezusa w rozdziale 11 są ostrzejsze niż te w rozdziale 9. O prawdziwym znaczeniu tych słów decyduje przede wszystkim kontekst, w jakim zostały wypowiedziane. Mówiąc: „Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie”, Jezus zwraca się do uczniów i ludzi, którzy poznali już Dobrą Nowinę, usłyszeli Jego słowa, zobaczyli cuda, ale nie zdecydowali się uwierzyć, przyłączyć do Jezusa i do Bożego Królestwa. Wręcz przeciwnie: zarzucając Chrystusowi współpracę z Belzebubem, stanęli w opozycji do Niego bądź wybrali neutralność. O takich ludziach Jezus mówi: Są „przeciwko Mnie”. W interesującym nas fragmencie sytuacja jest odmienna.

Z relacji Jana Apostoła dowiadujemy się, że działał w Izraelu pewien człowiek, który wyrzucał złe duchy. Jako że w tamtych czasach wiele chorób psychosomatycznych przypisywano działaniu złych duchów, mógł on być po prostu jednym z wielu uzdrowicieli wędrujących po tamtych ziemiach. Nie wykluczone jednak, że był rzeczywiście egzorcystą i wyrzucał demony. Co najciekawsze, czynił to w imię Jezusa, a więc ten anonimowy egzorcysta musiał przynajmniej rozpoznać moc, jaka związana jest z tym imieniem, zauważył jej skuteczność i wykorzystywał ją w swojej działalności.

Apostołowie byli tym oburzeni. Po pierwsze „uzdrowiciel” był spoza nie tylko ścisłego grona Dwunastu, ale nawet szerszego kręgu uczniów. „Nie chodzi z nami” – podkreśla Jan. Po drugie, nie otrzymał od Jezusa upoważnienia. Kiedy Jezus wysłał Dwunastu z misją, daje im wyraźnie władzę nad złymi duchami (Łk 9,1). Wreszcie, po trzecie, ze słów Jana przebija zarozumiałość i zazdrość. Jako uczniowie Jezusa mają poczucie wyjątkowości i elitarności. Są zazdrośni o swoją pozycję. Być może na ich reakcję wpłynęło również niepowodzenie, jakiego niedawno doświadczyli – nie potrafili bowiem wyrzucić z dziecka ducha nieczystego (Łk 9,37-43). Tymczasem nieznany egzorcysta był od nich skuteczniejszy. Dodatkowe światło na omawianą perykopę rzuca Księga Liczb (Lb 11,24-30). Tam Mojżesz wzywa siedemdziesięciu starszych ludu, aby zgromadzili się wokół Namiotu Spotkania. Przybywają wszyscy



Simon Bening, *Jezus nauczający apostołów*

oprócz dwóch: Eldada i Medada, którzy pozostają w obozie. Wówczas zstępuje Boży duch na wszystkich zaproszonych przez Mojżesza. Zgromadzeni wokół namiotu zaczynają prorokować, ale również w obozie prorokują dwaj nieobecni, Eldad i Medad. Wtedy Jozue, będący w służbie Mojżesza, prosi go, aby ich powstrzymał: „Mojżeszu, panie mój, zabroń im!”. Odpowiedź Mojżesza jest bardzo łagodna i pełna wyrozumiałości: „Czyż zazdrośny jesteś o mnie? Oby tak cały lud Pana prorokował, oby mu dał Pan swego ducha”. Jak nie trudno zauważyć, reakcje Mojżesza i Jezusa są podobne.

Wszystko wskazuje na to, że grono uczniów Jezusa cały czas nie rozumiało, na czym polega bycie Jego uczniem i towarzyszenie Mu w drodze; nie rozumiało zapowiedzi o męce i krzyżu; nie rozumiało również, co oznacza bycie największym w królestwie Bożym.

Co w takim razie chce powiedzieć swoim uczniom Jezus, stając w obronie nieznanego „uzdrowiciela”? Jaki przekaz kryje się w słowach: „Kto bowiem nie jest przeciwko wam, ten jest z wami”?

JEZUS WYRZUCAJĄCY ZŁEGO DUCHA Z OPĘTANEGO

Z jednej strony mamy tu kolejną lekcję, jaką muszą przyswoić sobie uczniowie. Królestwo Boże i udział w dziele Jezusa wymaga zapomnienia o swoich przywilejach i zaszczytach; wymaga przekroczenia myślenia o sobie w kategoriach zamkniętego, odizolowanego od innych kręgu. Wydarzenie to pokazuje, że są jacyś inni ludzie, bardzo luźno związani z Jezusem i jego uczniami, którzy czynią ewidentne dobro, pomagają potrzebującym w nieszczęściach, uwalniając od zła. Ale ten związek z Chrystusem, choć być może minimalny, jednak istnieje. Obcy egzorcysta używa przecież imienia Jezusa – można więc uznać go za sprzymierzeńca lub sympatyka Chrystusowego dzieła. Nic nie wyklucza możliwości, że w przyszłości jego udział w tym dziele będzie większy, a związek z Jezusem się pogłębi. Ponadto, wydarrające się przez niego dobro powinno być docenione i przyjęte z wdzięcznością, a nie jedynie tolerowane bądź w ogóle odrzucone. Sam fakt, że ktoś obcy, kto nie otrzymał specjalnego mandatu do czynienia cudów w imię Jezusa, takich cudów dokonuje, świadczy również o wielkiej „hojności ducha” Jezusa, o rozległym obszarze Bożego działania, o tym, że pewne znaki Bożego Królestwa są wyraźnie widoczne również poza własną wspólnotą. Zapewne możemy to dostrzec także dzisiaj.

Niektórzy z komentatorów mają natomiast wątpliwości, czy jest zasadne używanie komentowanego fragmentu Ewangelii św. Łukasza jako argumentu w niektórych współczesnych dyskusjach, choćby tych nad rolą czy sytuacją niepraktykujących chrześcijan, bądź nad pojęciem „anoniowego chrześcijaństwa”. Perykopa ta bowiem koncentruje się raczej na postawie uczniów Jezusa, niż na statusie nieznanego egzorcysty.

Za: <https://www.szkolateologii.dominikanie.pl/disputatae/komentarz-biblijny-kto-nie-jest-przeciwko-wam-ten-jest-z-wami-lk-950b/>

MARCIN KARWACKI OP – Sekretarz Kolegium Filozoficzno-Teologicznego OO. Dominikanów oraz duszpasterz Kliki (Katolickiego Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych i Ich Przyjaciół). Absolwent studiów teologicznych na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie.

CENTRALNE NABOŻEŃSTWO EKUMENICZNE W ŁODZI

W ŁÓDZKIEJ KATEDRZE ŚW. STANISŁAWA KOSTKI ODBYŁO się centralne nabożeństwo ekumeniczne Słowa Bożego, któremu przewodniczył abp Grzegorz Ryś, metropolita łódzki. Liturgia zgromadziła zwierzchników oraz przedstawicieli wszystkich Kościołów należących do Polskiej Rady Ekumenicznej.

W słowie powitania metropolita łódzki przywołał ostatni dokument Ojca Świętego Franciszka o ekumenizmie, w którym papież zwraca uwagę na to, że katolicy nie tylko mogą, ale muszą się modlić z innymi chrześcijanami, i muszą szukać okazji do takiej modlitwy. „Ten swasty nakaz Stolicy Apostolskiej jest też naszym wyborem. Nie możemy się z wami nie modlić. Nie możemy i nie chcemy modlić się sami” – mówił abp Ryś. Wskazując na krzyż, zwrócił uwagę, że ranami Chrystusa są nasze grzechy, a te szczególnie bolesne to grzechy przeciwko jedności. „Ciało Chrystusa ukrzyżowanego jest poranione ranami, jest poranione podziałami chrześcijan. Tydzień modlitwy o jedność chrześcijan to czas, kiedy z wielką wrażliwością dotykamy tych ran, tak jak Tomasz dotykał ran Pana ukrzyżowanego i zmartwychwstałego” – podkreślił arcybiskup.

W czasie liturgii słowa lekcję ze Starego Testamentu przeczytał ks. Michał Makula z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, a lekcje z Nowego Testamentu ks. Stanisław Bankiewicz z Kościoła Starokatolickiego Mariawitów oraz ks. Wiesław Kamiński z Kościoła Rzymskokatolickiego. Wyjątek z Ewangelii św. Jana przeczytał diakon Rzymskokatolicki, homilię wygłosił zaś bp Jerzy Samiec – prezes Polskiej Rady Ekumenicznej z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

W zwiastowaniu słowa kaznodzieja przywołał przykład orkiestry, którą jest Kościół, a dyrygentem i autorem utworu Chrystus. „Każdy z nas otrzymał właściwe nuty. Mamy inne – różne, właściwe dla nas instrumenty. Mamy też jednego dyrygenta, tylko czy chcemy grać? Czy chcemy słuchać i podporządkowywać się prowadzącemu? Czy zamiast tego, chcemy konkurować z innymi – może ich lekceważąc, czy też twierdząc, że niektórzy w tej orkiestrze nie powinni się znaleźć? A może czasami chcemy poprawiać samego kompozytora – dopisać coś w nutach sąsiada, albo może w swoich własnych, a może pouczyć dyrygenta, by dyrygował tak, jak nam się wydaje? Może powinniśmy się koncentrować nie na ekumenizmie, ale powinniśmy przyjąć za rzecz oczywistą, że każdy z nas – każdy Kościół – ma swoje miejsce, swoje zadania do wykonania, by utwór Chrystusa zabrzmiał całą pełnią, harmonią i pięknem” – tłumaczył prezes PRE.

Wyjątkowym momentem ekumenicznej liturgii było zapalenie świec, które wcześniej otrzymali wierni, od Paschału symbolizującego Chrystusa Zmartwychwstałego. Trzy-

mając w ręku zapalone świece, zgromadzeni odmówili wspólnej modlitwy monastycznej.

Liturgię zakończyło błogosławieństwo, którego udzielił arcybiskup Ryś.

Tegoroczne nabożeństwo, z uwagi na obostrzenia wynikające z trwającej pandemii COVID-19, było transmitowane przez kanał YouTube Archidiecezji Łódzkiej, dzięki czemu w liturgii mogli duchowo uczestniczyć wierni z całej Polski, a także spoza jej granic.

Należy podkreślić, że Łódź jest bardzo prężnym ośrodkiem ekumenizmu w Polsce. To dzięki inicjatywom metropolity łódzkiego na terenie Archidiecezji Łódzkiej mają miejsce liczne działania o charakterze ekumenicznym. Wśród nich należy wspomnieć Ekumeniczną Drogę Światła, która co roku przemierza ulice Łodzi, a w czasie której rozważania przygotowywane są przez duchownych różnych Kościołów chrześcijańskich. Pierwsza Droga Światła przeszła ulicami Łodzi w kwietniu 2018 roku. Nie można zapomnieć o pierwszej – w historii nie tylko Kościoła w Polsce, lecz także i na świecie – Ekumenicznej Pielgrzymce do Ziemi Świętej, która odbyła się dzięki inicjatywie metropolity łódzkiego. Owocem wspólnego, ekumenicznego, pielgrzymowania do Ziemi Zbawiciela była powołana przez abp. Grzegorza Rysia przy współpracy łódzkiego oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej – pierwsza w Polsce Ekumeniczna Szkoła Biblijna, która gromadzi słuchaczy z Łodzi, regionu łódzkiego, ale i z całej Polski. Natomiast w czasie trwającej od niemal roku pandemii COVID-19 metropolita łódzki zaprosił przedstawicieli bratnich Kościołów chrześcijańskich do wspólnej modlitwy nabożeństwem Drogi Krzyżowej, która z uwagi na ograniczenia nie przeszła – jak przed laty – ulicami Łodzi, a odbyła się wirtualnie.

Dopełnieniem tych ekumenicznych inicjatyw zainaugurowanych przez łódzkiego pasterza był tegoroczny Orszak Trzech Króli, w którym obok abp. Rysia wzięli udział: bp Jan Cieślarski z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego oraz bp Marek Izdebski z Kościoła Ewangelicko-Reformowanego. Jak zauważył abp Ryś, choć należymy do różnych Kościołów, wszyscy jesteśmy ochrzczeni w jedno Ciało. „Przy wszystkich naszych różnicach, możemy razem przeżyć mądrość tego powiedzenia: nie rób sam tego, co możesz zrobić z innymi!” – podkreślił metropolita łódzki podczas Eucharystii w tegoroczną uroczystość Objawienia Pańskiego.

Za: <https://www.archidiecezja.lodz.pl/aktualnosci/2021/01/centralne-nabozenstwo-ekumeniczne-w-lodzi>

TYDZIEŃ MODLITW O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN W SANKTUARIUM

Czesław Wasilewski SJ

SANKTUARIUM ŚW. ANDRZEJA BOBOLI CO MIESIĄC STAJE się miejscem modlitwy za stolicę w ramach uwielbienia z cyklu Back Home Warsaw organizowanego przez wspólnotę Dom w Ramionach Ojca. To już dziewięć lat jak rozbrzmiewa w murach naszego kościoła, a czasem też w innych miejscach, wspólna modlitwa zachwytu nad dobrocią Boga i odkrywania godności dzieci Bożych. Styczniowe spotkanie było wyjątkowe. Tym razem modliliśmy się razem z przywódcami i liderami innych wspólnot katolickich i niekatolickich z naszego miasta. Stając wspólnie na modlitwie, przypomnieliśmy sobie, że zbliżając się do Boga, w sposób konieczny zbliżamy się do siebie. Okazją do przeprowadzenia tej inicjatywy był Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan.

18 stycznia 2021 roku obok katolików byli też pastory i chrześcijanie z Kościoła Bożego w Chrystusie, z Drabiny Jakuba oraz z Kościoła dla Warszawy. Jednym z pól działalności Wspólnoty Dom w Ramionach Ojca, która od dziesięciu lat swego istnienia jest związana z naszą parafią, jest ekumenizm. Zarówno dla tej wspólnoty, jak i naszej parafii styczniowy Back Home Warsaw był piękną okazją, żeby zobaczyć, że droga jedności między chrześcijanami dzieje się na naszych oczach. Mimo różnic i podziałów wynikających z historii i różnego rozumienia m.in. wielu kwestii związanych z wiarą, jest między nami, chrześcijanami, fundamentalna więź opierająca się na wierze w Jezusa, będąca darem Ducha Świętego. Przypomina ona nieco więzi rodzinne. Choć czasem się różnimy, to czujemy, że nie warto trwać w sporach. Stąd bierze się ból i wstyd podziału, ale i dążenie do zgody.

Myślę, że jako katolicy zbyt często zapominamy, że dążenie do jedności jest częścią naszej tożsamości. Rezygnacja z tego oznaczałaby rezygnację z bycia uczniem Chrystusa. Wszyscy znamy pieśń o Stanisławie Ziemiańskiego SJ „Jeden Chleb”. Przywołując obraz chleba, który łączy w sobie wiele ziaren, modlimy się, aby Bóg uczynił z nas jedność w swoim Kościele. To jest cel eucharystii. Stajemy się dzięki Ciału Chrystusa, które przyjmujemy w Komunii, mistycznym Ciałem Chrystusa. Bóg dokonuje naszego zjednoczenia mocą Ducha Świętego. To jest prawdziwy cud eucharystyczny – jedność uczniów Chrystusa.

Jak poprzez grzech wkraczają na świat podziały, oddalenie i egoizm, tak Chrystus, włączając nas w swoje zbawcze dzieło, czyni z nas jedno w Nim. Powtarzam to często na katechezie i w kazaniach. Eucharystia nie ma na celu, aby chleb i wino stały się Ciałem i Krwią Chrystusa. Jej zasadniczym celem jest to, że to my mamy stać się Ciałem Chrystusa. Czy nie jest czasem tak, że będąc w kościele myślimy o naszej relacji z Bogiem i naszym życiu, czekając czy prosząc o jakiś ślad Bożego działania i pragnąc zmiany? I niełatwo nam przychodzi tę zmianę zauważyć. A przecież najbardziej namacalnym owocem doświadczenia łaski Boga i naszego wzrostu w relacji z Nim będzie to, że staniemy się bliżsi innym ludziom.

Doroteusz z Gazy, mnich żyjący w VI wieku, opisał to w ten sposób: „Wyobraźcie sobie okrąg narysowany na ziemi, z zaznaczonym środkiem i promieniami. Wyobraźcie sobie, że ten okrąg to świat, środek to Bóg, a promienie to różne ścieżki lub sposoby życia ludzi. Święci, pragnąc zbliżyć się do Boga, kierują się ku środkowi okręgu. Kiedy znajdują się wewnątrz – zbliżają się do siebie; a im bardziej zbliżają się do siebie, tym bardziej zbliżają się do Boga. Zrozumcie, że to samo dzieje się odwrotnie, kiedy odwracamy się od Boga i wycofujemy się na zewnątrz. Wtedy staje się oczywiste, że im bardziej oddalamy się od Boga, tym bardziej oddalamy się od siebie, a im bardziej oddalamy się od siebie nawzajem, tym bardziej oddalamy się również od Boga”.

Nasza wiara zakłada zbliżanie się do Boga, a więc i zbliżanie się do innych. W naszych rodzinach, parafii, mieście,



BACK HOME WARSAW w Sanktuarium

w Kościele, w świecie. Im ktoś jest bliżej nas, tym łatwiej zauważyć zmianę. Stąd jeden z ważnych wymiarów tej drogi to ekumenizm, czyli ruch prowadzący do lepszego zrozumienia i współpracy między chrześcijanami. Co roku przeżywamy Tydzień modlitw o jedność chrześcijan. Tegoroczny zorganizowany był pod hasłem: Trwajcie w mojej miłości, a przyniesiecie obfity owoc. Te słowa przywołują fundament naszej wiary – miłość Boga. To dzięki niej zostaliśmy stworzeni, ona nas pociąga i kształtuje. Z niej rodzą się dobre owoce w naszym życiu.

W czasie każdej eucharystii ksiądz przed komunią wypowiada słowa: „Panie Jezu Chryste, Ty powiedziałeś swoim Apostołom: Pokój wam zostawiam, pokój mój wam daję. Prosimy Cię, nie zważaj na grzechy nasze, lecz na wiarę swojego Kościoła i zgodnie z Twoją wolą napełniaj go pokojem i doprowadź do pełnej jedności”. Potem następuje znak pokoju i komunika. Niech te słowa i znaki przypominają nam, że zbliżanie się do Boga i do drugiego człowieka to ta sama droga.

O. CZESŁAW WASILEWSKI SJ – jezuita od 2002 r. Aktualnie pracuje przy parafii św. Andrzeja Boboli w Warszawie. Asystent kościelny wspólnoty Dom w Ramionach Ojca, katecheta w LO im. Jana Kochanowskiego.

KREW WOŁAJĄCA O JEDNOŚĆ KOŚCIOŁA

Wacław Oszajca SJ

W LIŚCIE NA TYSIĄCLECIE CHRZTU RUSI JAN PAWEŁ II nazwał chrześcijan żyjących dzisiaj na tych ziemiach spadkobiercami, dziedzicami jedności Kościoła, jaka panowała wtedy, gdy w Kijowie udzielono chrztu. Wspomina też papież o Kościele ukraińsko-katolickim, o tym, że w Brześciu Kościół ten potwierdził tę pierwotną jedność. Do dzisiaj jednak sprawa unii jest przedmiotem sporu pomiędzy Kościołem prawosławnym a Kościołem rzymskokatolickim.

Dzisiaj jednak trzeba w naszym rozważaniu przywołać innych naszych braci, których krew wtedy i później często przelewano – Żydów. Jan Paweł II nazwał ich naszymi starszymi braćmi w wierze i dziedzicami nieodwracalnych obietnic Bożych. W krwawych czasach świętego Andrzeja Boboli oni także mocno ucierpieli. Usiłuje się czasem tłumaczyć prześladowania Żydów względami natury ekonomicznej, ale jeśli nawet to sprawę rozjaśnia, wcale jej nie usprawiedliwia. Pragnie się również widzieć Żydów jak i innych uczestników tych bolesnych wydarzeń w świetle marksistowskiego twierdzenia o powszechności walki klas. Wówczas zarówno Żydzi, jak i Polacy jawią się jako ciemniacy, w Andrzeju Boboli widzi się zaś człowieka co prawda dobrej woli, ale mimo wszystko również zwolennika wyzysku i wszelkiej innej przemocy.

Wtedy i później ginęli również prawosławni. Całymi wsiami mordowani. Znowu usiłuje się jakoś tę tragedię zrozumieć, posługując się w myśleniu o nich kategoriami politycznymi. Oto tworzy się nowy naród, zyskuje swoją świadomość i przez to staje się zagrożeniem dla dotychczasowego porządku politycznego. Oczywiście jest to prawda, ale to znowu nie usprawiedliwia ani ofiar, ani prześladowców, gdyż jedni i drudzy byli nimi dla siebie nawzajem. Kto się bronił, kto zaś atakował? Po jednej i po drugiej stronie ginęli ludzie niewinni, niewinni przez to, że ta krwawa wojna nie była ich dziełem, ale odwrotnie – była nieszczęściem przeszkadzającym i niszczącym ich pracę, poświęcenie, trud, ich pragnienia i marzenia.

Wreszcie trzeba przypomnieć tych, o których nie tylko ludzie, ale jakby i Bóg zapomniał, a których odszukiwał ojciec Andrzej – o na wpół poganach, na wpół chrześcijanach zamieszkujących bagna i lasy Polesia. To do nich święty Andrzej wciąż wracał. Wśród nich prowadził misje, chrzczył, błogosławił małżeństwa przez całe lata żyjące bez ślubu kościelnego na skutek zaniedbań ze strony duchowieństwa, spowiadał. Andrzej Bobola, duszochwał, nie wykradał dusz, ale duszom dawał siebie i to, co miał najcenniejsze – wiarę.

Katolicy, prawosławni, unicy, żydzi, na wpół poganie i zarazem taka sama prawie liczba albo i większa narodowości i kultur. W czasach świętego Andrzeja to całe bogactwo stało się przekleństwem, nic więc dziwnego, że do dzisiaj echo tamtych tragedii straszy, przeraża. Do tego stopnia, że niektórzy chcieliby te wszystkie różnice pozacierać, a właściwie uczynić je nic nieznaczącymi, nonsensownymi, a nawet niegodnymi ludzi dwudziestego wieku. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie fakt, że nasz dwudziesty wiek został naznaczony i jest wciąż znaczonej tragedią nacjonalizmu, nietolerancji, terroryzmu i tak dalej.

Nie w ucieczce – patrząc na świętego Andrzeja widzimy to jaśniej – nie w ucieczce jest dla nas ratunek, ale odwrotnie, w nieustannym nawracaniu do tegoż bogactwa różnorodności. Bo to jest wielkie bogactwo. Przeraża ono jedynie tych, którzy chcieliby budować świat ujednolicony i wymierzony według możliwości ich małych umysłów i serc, nie zaś według mądrości Boga, Boga Żywego, Boga męczenników, mędrców, wielkich serc, wielkich czynów, ale też spraw najprostszych i najpiękniejszych, jak rodzinny dom, dostatni stół, spokojna noc.

Kiedy zatem wokół szalała krwawa przemoc, ksiądz Andrzej Bobola czynił swoje. Wykonywał swoją powinność zakonnika posłanego do głoszenia zbawienia. Jak mógł, tak odwlekał czas i czas zdobywał. Potrzebny był mu ten czas nie na życie, ale na głoszenie Ewangelii. Kiedy wiedział, że zbliża się niebezpieczeństwo, uciekał w inne miejsce. Ale i tam go odnaleziono i schwytano. Właściwie to nawet schwytano go na drodze.

Tragedie podobne do naszej miały miejsce również pośród innych narodów i w innych państwach. Dla przykładu Anglia. Potrafili jednak Anglicy przy grobach swoich dwóch królowych: Elżbiety i Marii, umieścić napomnienie dla tych, którzy będą tam przychodzić, i przestrzec nie tylko przed nienawiścią, nie tylko wzywać do poszanowania sumienia obu stron niegdyś ze sobą walczących, dzisiaj jednak szukających dróg ku jedności. Wzywa się też w tym napomnieniu do modlitwy o jedność.

Czy można więc twierdzić, że Andrzej Bobola, że Kościół unicki, że cała przeszłość, historia Żydów – można by tu wymienić cały szereg jeszcze innych powodów – że są to przeszkody na drodze pojednania? Czy można też wciąż podtrzymywać decyzje polityczno-administracyjne, które doprowadziły do delegalizacji tegoż Kościoła na Ukrainie i w całym Związku Radzieckim?

Krew wszystkich męczenników, bez względu na to, skąd pochodzą, nie może być przeszkodą. Odwrotnie, ta krew ocala bogactwo wiary i jej wyrazu, bogactwo człowieczeństwa i kultury, która przecież jest wyrazem tegoż człowieczeństwa. Ta krew ocala też bogactwo Kościoła i jego nieustanne, wciąż nowe i coraz piękniejsze wcielanie się w coraz to odnajdywanych nowych ludzi i ich sposoby myślenia, przeżywania, w ich domowy, ojczysty świat.

Nieszczęście rodzi się tam i wtedy, gdy człowiek przestraszy się tego bogactwa, gdy zapomni, że jest ono od Boga i zacznie budować siebie i swoją kulturę nie ekumenicznie, a więc na miarę obrazu Boga, ale na swoją miarę. Gdybyż na swoją jako człowieka! Nieszczęście rodzi się, gdy człowiek rezygnuje z bogactwa swego człowieczeństwa.

Tekst pochodzi z książki ks. Wacława Oszajcy SJ *Święty Andrzej Bobola prowadzi do jedności*, wydanej w 1998 roku przez Wydawnictwo Apostolicum.

O. WACŁAW OSZAJCA SJ – duszpasterz, teolog, publicysta, poeta. Autor wielu książek i publikacji, wierszy oraz tłumaczeń.



MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ BRATERSTWA LUDZKIEGO

Krzysztof Ołdakowski SJ



MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ BRATERSTWA LUDZKIEGO został wprowadzony przez ONZ na pamiątkę spotkania, które odbyło się 4 lutego 2019 roku w Abu Zabi, a zostało zakończone przyjęciem *Dokumentu o braterstwie ludzkim dla pokoju światowego oraz współlistnienia*. Został on podpisany przez Papieża Franciszka i Wielkiego Imama Al-Azhar Ahmeda Al-Tayyeba. Ogłoszenie tego dnia stanowi owoc intuicji profetycznej, która zrodziła się w sercach przedstawicieli różnych kultur i religii, pragnących budowania bardziej pokojowego i sprawiedliwego świata. Nie było do tej pory tak szerokiej globalnej płaszczyzny refleksji i spotkania ludzi, którzy zdecydowaliby się połączyć swoje dążenia w celu budowania mostów jednoczących ludzkość.

Podczas tegorocznego spotkania, które odbyło się z powodu ograniczeń spowodowanych pandemią w formule wirtualnej, Papież Franciszek zaznaczył, że braterstwo jest dzisiaj nowym wyznacznikiem człowieczeństwa. Bardzo mocno zabrzmiały słowa, że albo będziemy braćmi, albo będziemy niszczyli się nawzajem. Ojciec Święty nazwał Ahmeda Al-Tayyeba bratem, przyjacielem oraz towarzyszem wyzwań i ryzyka w zmaganiach o braterstwo. Skierował również słowa wdzięczności do Szejka Mohammeda bin Zayed za wysiłki, które pozwoliły podążać drogą braterstwa. Wyraził także uznanie sędziemu Abdelowi Salamowi, którego nazwał „duszą” całego projektu.

Franciszek stwierdził, że nie ma dzisiaj czasu na obojętność. Nie możemy umywać rąk poprzez dystans, obojętność i brak zainteresowania. Albo będziemy braćmi, albo wszystko się zawali. To jest granica. Jest to podstawa, na której powinniśmy budować; to jest wyzwanie naszego stulecia, to jest powinność naszych czasów. Braterstwo oznacza wyciągniętą dłoń, charakteryzuje się postawą szacunku. Braterstwo konkretyzuje się w słuchaniu z otwartym sercem. Braterstwo wyraża się w stałości przekonań. Nie ma prawdziwego braterstwa tam, gdzie negocjuje się swoje przekonania. Dla papieża fundamentem bycia braćmi pozostaje to, że jesteśmy dziećmi jednego Boga, będącego ojcem wszystkich stworzeń. Z ludźmi różnych kultur oraz tradycji wszyscy pozostajemy braćmi i siostrami. Według Franciszka przyszedł teraz czas słuchania, czas szczerzej akceptacji. Jest to moment nabycia przekonania, że świat bez braci jest światem wrogów. Ojciec Święty podkreślił, że nie możemy mówić dzisiaj: albo bracia, albo nie bracia. Powiedzmy to jasno: albo bracia, albo wrogowie. Ponieważ obojętność jest bardzo subtelną formą wrogości.

Z kolei Ahmed Al-Tayyeb zwrócił uwagę, że dokument o braterstwie sprzed dwóch lat pozostaje ważną inspiracją dla wzajemnej współpracy oraz zaproszeniem do położenia kresu wojnom i do budowania pokoju odrzucającego politykę nietolerancji, nienawiści oraz siły. Ten muzułmań-

ski uczony będący ważnym punktem odniesienia dla całego islamu sunnickiego zauważył, że dokument powstał na bazie konkretnego doświadczenia braterstwa przeżywanego wspólnie z papieżem w ostatnich latach.

Imam nazwał Franciszka przyjacielem na drodze braterstwa i pokoju. Stwierdził, że kamieniem milowym pozostaje na niej również papieska encyklika *Fratelli tutti*. Wyraził nadzieję, że dzień 4 lutego będzie każdego roku wezwaniem do przebudzenia dla świata i jego przywódców, wyzywającym do umocnienia zasad ludzkiego braterstwa. Stwierdził, że nie ma żadnych wątpliwości, że *Dokument o braterstwie ludzkim dla pokoju światowego i współlistnienia* powinien być stosowany w praktyce. Aby to czynić należy trwać w przekonaniu o tym, że wszyscy jesteśmy braćmi, mającymi prawo do życia w pokoju, i że każda różnica, jaka istnieje między nami, jest wyrazem woli Boga wyrażonej w jego stworzeniu. Zapewnił, że zobowiązuje się do kontynuowania z papieżem oraz z innymi braćmi, uczonymi z różnych religii, a także ze wszystkimi ludźmi dobrej woli, przez resztę swojego życia pracy nad wcielaniem w życie zasad braterstwa na całym świecie.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Braterstwa Ludzkiego przyznawana jest również nagroda honorująca tych, którzy budują mosty łączące narody, umacniając relacje międzyludzkie oraz działają na rzecz zapewnienia wolności i bezpieczeństwa. Jest ona także wyrazem pamięci dla założyciela Zjednoczonych Emiratów Arabskich, zmarłego Szejka Zayed, który prowadził życie oparte na pokojowym współlistnieniu. Jej pierwszymi laureatami przed rokiem zostali: papież Franciszek i Ahmed Al-Tayyeb. Ojciec Święty przeznaczył ją w całości na pomoc dla uchodźców z ludu Rohindza, którzy przebywają w Bangladeszu, żyjąc tam w bardzo trudnych warunkach. Nagroda wynosi milion dolarów i jest fundowana przez następcę tronu Emiratów.

Tegorocznymi laureatami nagrody Zayed za Braterstwo Ludzkie zostali: wielka promotorka pokoju, Marokanka Latifa Ibn Ziaten oraz Sekretarz Generalny ONZ António Guterres.

Latifa Ibn Ziaten jest matką pięciorga dzieci, założycielką stowarzyszenia na rzecz młodzieży i pokoju, które nosi imię jej syna Imada. Został on zamordowany przez terrorystów pod Tuluzą w 2012 roku. Jego matka potrafiła przekształcić swój ból w pragnienie niesienia pomocy młodym ludziom. Od czasu założenia stowarzyszenia Latifa podróżuje po całym świecie, aby opowiadać swoją historię i spotykać się z młodymi ludźmi. Ma nadzieję, że przyczyni się do zachowania „harmonii społecznej” między starszym i młodszym pokoleniem, a także między osobami różnych kultur, narodów i religii.

Pochodzący z Portugalii polityk, António Guterres, jest dziewiątym sekretarzem generalnym Organizacji Narodów Zjednoczonych. W ciągu ostatniego roku, w którym cały świat został ogarnięty pandemią koronawirusa, wielokrotnie wzywał do globalnego zawieszenia broni we wszystkich zakątkach świata, aby wspólnie skupić się na prawdziwej bitwie: na pokonaniu Covid-19.

Ojciec Święty, zwracając się do Latify Ibn Ziaten podkreślił, że jej przesłanie o braterstwie nie jest jedynie zbiorem haseł lub deklaracji, ale wynika z najgłębszego prze-

konania, ukształtowanego w bólu oraz w ranach jej serca. Papież podziękował, że pozostając matką swojego zabitego syna, jest również jakby „drugą” matką wielu chłopców i dziewcząt. Wyraził wdzięczność dzielnej Marokance za to, że jest dzisiaj matką tej ludzkości, która słucha i uczy się od niej, że albo pójdziemy drogą braterstwa, albo stracimy wszystko. Sama laureatka przyznała, że nagroda bardzo jej pomoże, ponieważ realizuje wiele projektów edukacyjnych. Zabiera ze sobą grupy młodych ludzi za granicę. Udają się do Izraela, Palestyny, do Maroka, do różnych krajów europejskich, aby ukazywać i dzielić się doświadczeniem wspólnego życia i przez to zmieniać nastawienie jednych do drugich oraz kształtować postawę wzajemnego szacunku dla różnic, które dzielą. Teraz jej działalność zyska nowe perspektywy, pozwoli na otwarcie nowych drzwi oraz doda więcej odwagi i umocni w woli kontynuowania zaangażowania, które wyraża się w zmaganiu o pokój.

O. KRZYSZTOF OŁDAKOWSKI SJ – jezuita, duszpasterz, kierownik duchowy, dziennikarz, pracuje w Dykasterii ds. Komunikacji Stolicy Apostolskiej.

MODLITWA O ODNOWĘ RELACJI BRATERSKICH

W prawdziwym braterstwie realizuje się przyjaźń, bliskość, jedność i solidarność, co nadaje naszemu życiu większy sens.

POMYŚL: Mając jednego Ojca, którym jest Bóg, wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami, bez względu na pochodzenie, rasę, religię, wykształcenie czy sytuację materialną. W prawdziwym braterstwie realizuje się przyjaźń, bliskość, jedność i solidarność, co nadaje naszemu życiu większy sens. Większość z nas zdaje sobie sprawę z tego, że braterstwo nie jest rzeczą łatwą. Często dochodzi do konfliktów nawet pomiędzy rodzeństwem, mimo że mamy tych samych rodziców i otrzymaliśmy podobne wychowanie. Pismo Święte przypomina nam o potrzebie odnowy relacji braterskich poprzez pamięć na modlitwie o tych, o których trudno nam pamiętać. To od nas zależy, czy nasi krewni nie będą się stawiać dla nas kimś zupełnie obcym.

MÓDL SIĘ: Dziękuję Ci, Boże, za moich braci i siostry: tych rodzonych i tych, którzy przez lata stali mi się tak bliscy, jak prawdziwe rodzeństwo. Proszę, umacniaj w nas braterską miłość i duchową więź w Tobie.

DZIAŁAJ: Z kim z mojego otoczenia czuję realną, braterską więź? Za kogo z moich sióstr i braci w wierze powinienem więcej się modlić?

(tekst: Jakub Pawłowski MS; „Weź się i módl”, Stacja7 2019)

„BÓG DAJE ŻYCIE – SMOG JE ZABIERA”

Anna Kluzińska

TEGOROCZNA ODŚLONA PROGRAMU ZIELONYCH PARAFII składa się z kilku akcji rozłożonych w czasie, nawiązując tym sposobem do rytmu kalendarza liturgicznego. Pierwsza z nich, przypadająca na okres Wielkiego Postu, rozpoczęła się w Środę Popielcową i dotyczy kwestii zanieczyszczenia powietrza. Światowy Ruch Katolików na rzecz Środowiska, organizując wraz z Polskim Alarmem Smogowym kampanię „Bóg daje życie – smog je odbiera”, pragnie dotrzeć do wiernych w Polsce, zwiększając ich świadomość o problemie oraz zachęcić do możliwych działań poprawiających jakość powietrza. Informacje na temat przyczyn i konsekwencji smogu, jak również o dofinansowaniu z programu Czyste Powietrze na wymianę kotłów i ulg na termomodernizację trafią do ośmiu tysięcy parafii w Polsce wraz z numerem „Gościa Niedzielnego”, który jest partnerem wydarzenia. Finał akcji przewidziany jest na 21 marca, kiedy to w parafiach pojawiają się materiały i ogłoszenia.

Zarówno kampania „Bóg daje życie – smog je odbiera”, jak i cały program Zielonych Parafii mają na celu zwiększyć wrażliwość wiernych na troskę o środowisko, przywracając jej ewangeliczny wymiar. Papież Franciszek w swojej encyklice *Laudato si'* poświęconej „trosce o nasz wspólny dom” wielokrotnie wskazuje na biblijną harmonię całego Boskiego stworzenia i związek, który nas łączy z innymi istotami i Ziemią, a który nie powinien opierać się na relacji panowania i bezrefleksyjnej eksploatacji. Co więcej, troska o środowisko zewnętrzne ma również swój wymiar społeczny: „Nie ma dwóch odrębnych kryzysów, jeden środowiskowy, a drugi społeczny, ale istnieje jeden złożony kryzys społeczno-ekologiczny” (LS, 139). Odpowiedzią na ten złożony kryzys musi być podejście integralne, włączające sferę duchowości i etykę do działań na rzecz ekologii. Jako ludzie wiary mamy szczególne „motywacje wypływające z duchowości, aby umacniać pasję na rzecz troski o świat” (LS, 216). Przejawem tej troski jest więc między innymi stworzenie godnych warunków do życia, szczególnie wśród ubogich i najbardziej narażonych na negatywne skutki zmian środowiskowych.

Smog to potoczne określenie zanieczyszczenia powietrza pyłami zawieszonymi oraz gazowymi, jak np. dwutlenek azotu (NO₂), dwutlenek siarki (SO₂), ozon (O₃) i tlenek węgla (CO). Główną przyczyną smogu, z czego niewiele osób zdaje sobie sprawę, jest spalanie węgla czy drewna w gospodarstwach domowych, a dopiero w dalszej kolejności transport czy przemysł. Biorąc pod uwagę fakt, że smog rokrocznie przyczynia się do przedwczesnej śmierci niemal 50 tysięcy osób w Polsce, a dodatkowo zwiększa niebezpieczeństwo zgonu z powodu COVID-19 (wg badań aż o 28%), stanowi on poważny problem zdrowotny, a przeciwdziałanie jego występowaniu to kwestia ochrony życia. Jako Światowy Ruch Katolików na rzecz Środowiska pragniemy podkreślić ten etyczny wymiar dbania o czyste powietrze, które jest formą troski o życie, tak ważnej dla katolickiej moralności. Stąd pomysł na kampanię pod znaczącym hasłem „Bóg daje życie – smog je zabiera”, współorganizowaną z Polskim Alarmem Smogowym, który z suk-

cesem działa lokalnie na rzecz poprawy jakości powietrza w ponad 40 miejscach w Polsce. Celem wspólnej kampanii jest zachęcenie osób wierzących do podjęcia działań prowadzących do poprawy jakości powietrza, tj. wymiany starych, nieefektywnie spalających paliwa stałe kotłów na nowe, niskoemisyjne urządzenia grzewcze. Niezmiernie ważnym aspektem przekazu jest podkreślenie naszej odpowiedzialności za bliźniego – powinniśmy zadbać o powietrze ze względu na zdrowie i życie swoje oraz naszych sióstr i braci. Papież Franciszek pisze, że „kiedy ktoś rozpoznaje wezwanie Boga do uczestniczenia wraz z innymi w tych działaniach społecznych, powinien pamiętać, że jest to część jego duchowości, która jest realizowaniem miłosierdzia, oraz że w ten sposób dojrzewa i uświęca się” (LS, 231). Bardzo zależy nam, by działania na rzecz poprawy jakości powietrza, czy szerzej, ochrony środowiska i klimatu, wierni traktowali jako uczynki miłosierdzia wobec drugiego człowieka i element swojego chrześcijańskiego powołania do „uprawiania i doglądania” ogrodu świata (por. Rdz 2, 15, LS, 67).

Zachęcając do wymiany źródeł ogrzewania na niskoemisyjne, informujemy o możliwości skorzystania z dotacji w ramach programu Czyste Powietrze, która może wynieść nawet 37 tysięcy złotych. Niestety wciąż świadomość istnienia programu, jak i liczba wnioskodawców, pozostaje na niskim poziomie. Co więcej, brakuje również wiedzy o uchwałach antysmogowych wchodzących w życie w najbliższym czasie w wielu województwach. Wskutek nowych przepisów urządzenia grzewcze będą musiały spełniać określone normy, a niedostosowanie się do ich wymogów będzie groziło karami. Dzięki kampanii „Bóg daje życie – smog je odbiera” mamy nadzieję tę świadomość zwiększyć i zmotywować parafian do wprowadzenia korzystnych dla zdrowia i środowiska zmian we własnych gospodarstwach domowych. To „od każdego z nas zależy, czy powietrze, którym oddychamy w naszych miastach, będzie służyło zdrowiu i życiu, czy będzie przyczyną chorób i wcześniejszej umieralności. Wzywa nas do tego nie tylko papież Franciszek w encyklice *Laudato si'*, ale przede wszystkim zdrowy rozsądek i Dekalog, zawierający m.in. przykazanie: «Nie zabijaj»” (z listu pasterskiego Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego Józefa Kupnego, Biskupa Świdnickiego Ignacego Deca i Biskupa Legnickiego Zbigniewa Kiernikowskiego).

Zachęcamy do aktywnego włączenia się w kampanię. Można to zrobić wieszając plakaty, drukując i rozdając parafianom materiały po Mszy św., zapraszając wiernych do wspólnej modlitwy związanej z troską o powietrze.

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do kontaktu poprzez formularz na stronie www.zieloneparafie.pl, a także drogą mailową: gccm.polska@livelaudatosi.org oraz Facebook: facebook.com/katolicydlasrodowiska.

ANNA KLUZIŃSKA – absolwentka filozofii i administracji publicznej, była wychowawcą młodzieży w warszawskim Klubie Inteligencji Katolickiej; członkini zarządu Światowego Ruchu Katolików na rzecz Środowiska.

ROK 30-LECIA KONSEKRACJI NARODOWEGO SANKTUARIUM ŚW. ANDRZEJA BOBOLI (CZ. I)

Maciej Gliński

ZKULTEM ŚW. ANDRZEJA BOBOLI ZWIĄZANI JESTEŚMY od dawna. Już w 1935 roku otwarto ufundowany przez papieża Piusa XI Dom Pisarzy Towarzystwa Jezusowego przy ul. Rakowieckiej 61. W 1938 roku umieszczono w kaplicy Domu relikwie św. Męczennika.

Nasza Parafia powstała w 1953 roku. W 1986 roku wybudowano Dom Parafialny, a w 1989 ukończono Sanktuarium, którego budowę rozpoczęto w 1980 roku. Kamień węgielny, pochodzący z Janowa Poleskiego, został wmurowany przez Prymasa Tysiąclecia, kard. Stefana Wyszyńskiego.

21 listopada 1991 roku, w ramach uroczystości czterechsetlecia urodzin św. Andrzeja Boboli, kard. Józef Glemp, Prymas Polski, dokonał konsekracji Sanktuarium. Rok później, 17 maja, dekretem Stolicy Apostolskiej św. Andrzej Bobola został ustanowiony patronem Metropolii Warszawskiej. 16 maja 2002 roku uroczyste ogłoszono św. Andrzeja Bobolę Patronem Polski. 16 maja 2007 roku Metropolita Warszawski, ks. abp Kazimierz Nycz dokonał otwarcia i poświęcenia muzeum dedykowanego Męczennikowi.

W 2008 roku nasza świątynia została podniesiona do rangi Sanktuarium Narodowego.

W zatwierdzonym w 2007 roku przez Konferencję Episkopatu Polski Statucie Sanktuarium czytamy, że kustoszem jest każdorazowy proboszcz parafii, przy ścisłym wsparciu ze strony wikariuszy parafii i katechetów; jego posługa wspierana jest także przez jezuitów pracujących w uczelni – obecnie noszącej nazwę Akademia Katolicka w Warszawie – Collegium Bobolanum. Sanktuarium jest otwarte na wielość i różnorodność grup, wspólnot, zrzesseń i stowarzyszeń, będących przejawem żywotności laikatu. Funkcja Sanktuarium wyraża się także w działalności charytatywnej – mogą powstawać inne dzieła charytatywne, opiekuńcze, wychowawcze i edukacyjne. Sanktuarium jest miejscem, w którym organizowane są sympozja, wykłady, konferencje, przedstawienia, koncerty, wystawy oraz inne działania artystyczne czy literackie.

Nasza Parafia pw. św. Andrzeja Boboli od początku była więc ściśle powiązana z tym wielkim Świętym, którego integralne relikwie stanowią jej wielki skarb, oraz z działalnością Sanktuarium Jego imienia (więcej na stronie internetowej www.rakowiecka.jezuici.pl).

Kolejni proboszczowie w działalności parafii realizowali ustalenia zawarte w Statucie Sanktuarium. Powołane zostały różne grupy i wspólnoty, wśród nich między innymi: grupa Odnowy w Duchu Świętym „Maria”, Parafialny Zespół ds. Promocji Kultury pod kierunkiem wybitnej artystki Reginy Smendzianki, Apteka Darów Stowarzyszenia „Lekarze Nadziei”, Grupa Kościelnej Służby Porządkowej „Totus Tuus”, Grupa Modlitwy Kontemplacyjnej, Apostolstwo Modlitwy, Grupa Modlitewna „Bogarodzica”, Żywy Różaniec, Ruch Rodzin Nazaretańskich, Grupa Formacyjna „Nasza Parafia”.



Witraż św. Andrzeja Bobola, Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie

Stowarzyszenie Krzewienia Kultu św. Andrzeja Boboli zawiązało się spośród uczestników pierwszych powojennych pielgrzymek w latach 1990–1991 do Janowa Poleskiego, miejsca męczeństwa św. Andrzeja Boboli. Uzyskało osobowość prawną w 1992 roku. Prezesem Zarządu Głównego SKKAB-u w Warszawie od 1997 roku do 10 kwietnia 2010 roku była dr inż. Teresa Walewska-Przyjałkowska, która zginęła w katastrofie smoleńskiej. Celem Stowarzyszenia jest krzewienie kultu św. Andrzeja Boboli. Szczególnym zadaniem SKKAB-u jest organizowanie i rozwijanie ruchu pielgrzymkowego do miejsc związanych z postacią św. Męczennika. W działalności swej SKKAB kieruje się chrześcijańskim i ekumenicznym pojmowaniem kultu świętych, służącym powiększaniu chwały Bożej i uświęceniu wiernych. Wyróżniane są takie zasadnicze aspekty kultu, jak formacja wewnętrzna, opieka św. Andrzeja Boboli nad Polską oraz ekumenizm na wschodzie Europy (więcej na stronie internetowej <http://www.skkab.pl>). Obecnie, poza Warszawą, bardzo prężnie działa Oddział Zachodniopomorski Sto-

warzyszenia w parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Szczecinie dzięki inicjatywie o. Bernarda Gonski SJ (więcej na stronie internetowej www.szczecin.jezuici.pl/stowarzyszenie-krzewienia-kultu-sw-andrzeja-boboli).

Szczególnego przypomnienia wymaga posługa charytatywna prowadzona przez Dom Zakonny Jezuitów jeszcze przed powstaniem parafii. W okresie okupacji niemieckiej organizował ją ks. Edward Kosibowicz SJ, superior Domu Zakonnego, zamordowany przez Niemców 2 sierpnia 1944 roku. W 1951 roku działał zespół charytatywny pod nazwą „Duszpasterstwo Dobroczynności”, który kontynuował swą działalność także po utworzeniu parafii w 1953 roku. Obejmował on opieką osoby samotne, chore, niepełnosprawne i rodziny wielodzietne. Jedną z najstarszych opiekunek była Anna Nowicka, która świadczyła pomoc do śmierci w 1998 roku, w wieku 94 lat, a także Maria Bojanczykowa, która rozpoczęła działalność w 1951 roku i kontynuowała ją do śmierci w 1978 roku. W 1988 roku został utworzony Zespół Charytatywny „Wzajemna Pomoc”, który zorganizował Stanisław Kicman (obecnie jest księdzem). Działalność ta jest kontynuowana do dziś.

Działania na rzecz parafii jako wspólnoty wspólnot prowadziła Grupa Formacyjna „Nasza Parafia”. Głównym celem grupy była modlitwa w intencji parafii i jej mieszkańców, podnoszenie wiedzy religijnej oraz – mające na celu odnowę parafii – wspieranie inicjatyw ludzi świeckich i współpraca z grupami, wspólnotami oraz ruchami działającymi w parafii. Grupa wywodziła się z zespołu rodziców, wychowawców i nauczycieli. W programie przewidywano zapoznanie się z treścią encyklik i innych dokumentów papieskich oraz dokumentów Soboru Watykańskiego II, z rozważaniem możliwości wprowadzania ich w życie. Z chwilą otwarcia II Polskiego Synodu Plenarnego grupa przekształciła się w Zespół Synodalny, uczestnicząc w seminariach i sesjach Synodu. Relacje z prac Synodu zamieszczano w biuletynie parafialnym. Prowadzono rozważania proponowanych przez różne ruchy programów przekształcenia parafii we wspólnotę wspólnot. Grupa organizowała pielgrzymki autokarowe: do Rzymu i do sanktuariów maryjnych Europy oraz sobotnie wycieczki – pielgrzymki w kraju zatytułowane „Poszukujemy piękna, poznajemy historię”. Zorganizowano kiermasz książek, z którego dochód zasilił fundusz prasowy parafii. Nawiązano współpracę z redakcją „Przeglądu Powszechnego” i Duszpasterstwem Akademickim, organizując spotkania w ramach cyklu „Kościół, ale jaki?”.

Do rozwoju grup i wspólnot przyczynili się szczególnie proboszczowie: o. Waldemar Holak SJ, o. Feliks Dziadczyk SJ, o. Mirosław Paciuszkiewicz SJ, o. Bernard Gonska SJ, o. Janusz Warzocha SJ, o. Kazimierz Kubacki SJ, o. Waldemar Borzyszkowski SJ.

Szczególnym uznaniem parafian cieszył się O. Mirosław Paciuszkiewicz SJ, który był proboszczem w latach 1986–1995, spowiednikiem i przyjacielem wielu (więcej na stronie internetowej: www.miroslawpaciuzskiewicz.pl). Dążąc do przekształcenia parafii we wspólnotę wspólnot, wspierał działalność grup i wspólnot parafialnych. Powołał Parafialną Radę Duszpasterską, zorganizował zespół redakcyjny „Biuletynu Sanktuarium św. Andrzeja Boboli”, został redak-

torem naczelnym pisma, ale po pewnym czasie pracami redakcyjnymi kierował do swej śmierci w 2009 roku p. Wacław Wasilewski. Członkami redakcji byli: Barbara Andrzejewska, Maryla Topczewska-Metelska, Piotr Ostrowski, Maria Rzeźnicka.

Ojciec Mirosław wspierał różne inicjatywy: duszpasterstwo francuskojęzyczne oraz współpracę z ośrodkiem św. Ignacego w Paryżu, Wspólnotę Przymierza Rodzin, która w 1990 roku uzyskała status Stowarzyszenia (był jego współtwórcą i moderatorem); utworzył pionierskie w tym okresie duszpasterstwo osób żyjących w związkach niesakramentalnych, popierał działalność ekumeniczną parafii – m.in. śpiewał Akatyst z prawosławnym chórem pod dyr. ks. Szurbaka, organizował działalność wydawniczą – wydał około 20 książek poświęconych głównie św. Andrzejowi Boboli oraz pomocy osobom żyjącym w związkach niesakramentalnych.

Wielkim powodzeniem cieszyły się, nie tylko wśród parafian, comiesięczne spotkania z prof. dr hab. Anną Świderkówną w ramach grupy biblijnej, działającej przez osiemnaście lat pod opieką o. Mirosława. Panowała tam szczególna atmosfera wspólnoty, nadająca spotkaniom wymiar ewangelizacyjny. Uczestnictwo w nich i rozważanie Słowa Bożego umożliwiało coraz lepsze rozumienie Pisma Świętego i przyczyniało się do poznawania, umiłowania i naśladowania Jezusa Chrystusa.

Nawiązując do 30. rocznicy konsekracji Sanktuarium Narodowego św. Andrzeja Boboli przypomnijmy fragment listu Episkopatu Polski z dnia 12 maja 2002 roku: „Święty Andrzej jest patronem ewangelizacji w trudnych czasach. Odzyskana dziś wolność polityczno-społeczna stanowi ciągle wyzwanie i wymaga pogłębienia przez odnowę religijną i moralną. Potrzebujemy duchowego odrodzenia, zarówno w obliczu podziałów, ujawnionych po upadku komunizmu, jak i w perspektywie nowej ewangelizacji jednoczącej się Europy (...). Św. Andrzej Bobola jest w szczególności sposobem patronem jedności”.

A oto słowa kard. Kazimierza Nycza: „Niech św. Andrzej będzie dla nas przewodnikiem w budowaniu jedności Kościoła, a także wezwaniem do budowania jedności we współczesnej, podzielonej Polsce (...) Kościół jest bowiem podzielony: podzielony w parafiach, wspólnotach czy rodzinach, ponieważ to my jesteśmy podzieleni i te podziały wnosimy do Kościoła (...). Może dzisiejszy patron, św. Andrzej Bobola, pomoże nam, abyśmy byli prawdziwymi świadkami wiary i miłości, abyśmy umieli się uśmiechać do ludzi i abyśmy często używali słów: przepraszam i przebaczam – to byłaby wspaniała droga”.

Czym dziś porywa nas św. Andrzej Bobola? Z jednej strony potęgą miłości, odwagą, wiedzą, determinacją, a z drugiej – zwykłością swoich wad, typowych nie tylko dla jego stanu i czasów, w których żył, czy zapalczywością, która prowadziła go do heroicznego męstwa. Człowiek z krwi i kości, męczennik, prorok, Święty. Wciąż trwa i zaprasza do tworzenia wspólnoty (www.swietyandrzejbobola.pl).

MACIEJ GLIŃSKI – mąż, ojciec i dziadek, inżynier, dziennikarz, zaangażowany w działalność parafialną, redaktor prowadzący biuletyn Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w latach 2008–2017.

WSPOMNIENIE O ADAMIE PIETRZAKU

Magdalena Kielczewska

10 STYCZNIA 2021 ROKU ODSZEDŁ DO DOMU OJCA nasz wspólny przyjaciel – Adam Pietrzak. Odszedł w święto Chrztu Pańskiego, które kończy okres liturgiczny Bożego Narodzenia, otoczony modlitwą przyjaciół i znajomych. W Ewangelii na ten dzień Bóg Ojciec mówi do Jezusa: *Ty jesteś moim Synem umiłowanym, w Tobie mam upodobanie*. Jestem przekonana, że takimi słowami Bóg powitał Adama w swoim domu.

Śmierć Adama Pietrzaka to kolejna wielka strata dla środowiska Przymierza Rodzin. Iza Dzieduszycka i Adam Pietrzak tworzyli zgrany tandem. Współpracowali ze sobą przez dziesiątki lat, najpierw w KIK-u, a później tworząc Przymierze Rodzin. Oboje odeszli w okresie Bożego Narodzenia. Iza – pierwszego dnia, Adam – ostatniego. Przedziwna klamra.

Adam jako wiceprzewodniczący uczestniczył we wszystkich przedsięwzięciach Przymierza Rodzin. Należał do grona siedemnastu osób, które jesienią 1993 roku zawiązały Komitet Budowy Szkoły na Ursynowie. Członków komitetu od razu nazwano Szaleńcami Bożymi.

Wkład Adama w budowę szkoły był ogromny. Jako inżynier brał udział w cotygodniowych naradach z architektami i wykonawcami, a także nadzorował prace budowlane. Podobnie było przy remontach szkół na Bielanych i Mokotowie. Nawet w ostatnich miesiącach wytrwale uczestniczył w naradach budowlanych związanych z modernizacją szkoły przy Raławickiej. Dzięki swojej wiedzy teologicznej współpracował ze wszystkimi szkołami Przymierza Rodzin przy opracowywaniu i wprowadzaniu programów formacyjnych dla nauczycieli i rodziców.

Był szczególnie związany ze szkołą Przymierza Rodzin w Garwolinie. Zaraz po jej powołaniu w 1996 roku został jej opiekunem z ramienia Zarządu. Jego udział we wszystkich uroczystościach szkolnych stał się tradycją, zawsze miał dla zebranych mądre słowo. Zasiadał w komisjach egzaminacyjnych na stopień nauczyciela mianowanego i dyplomowanego. Był przyjacielem pani Dyrektor i służył jej radą w codziennych sprawach szkoły.

Adam od początku istnienia Przymierza Rodzin odpowiadał za formację dorosłych. Był w tej dziedzinie niezastąpiony. Specjalnie w tym celu ukończył studia teologiczne na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie. Prowadził wszystkie spotkania dla nowo powstających grup w Terenowych Ośrodkach Przymierza Rodzin, a później regularnie wygłaszał dla nich prelekcje formacyjne. Przez lata miał około stu konferencji rocznie – w Warszawie, Kutnie, Rawie Mazowieckiej, Garwolinie i Ursusie. Prowadził również spotkania dla rodziców dzieci z naszych świetlic środowiskowych.

Lubił poznawać rodziny, które starały się o przyjęcie dzieci do szkół, dlatego brał udział w rozmowach kwalifikacyjnych, a później podczas spotkań z rodzicami opowiadał o zasadach pracy wychowawczej w Przymierzu Rodzin.

Był współodpowiedzialny za doroczną pielgrzymkę Przymierza Rodzin do Sanktuarium Matki Bożej Świętorodzinnej w Miedniewicach, a później do innych sanktuariów. Zainicjował i poprowadził kilkanaście tygodniowych obozów formacyjnych dla dorosłych. Obozy łączyły letni wypoczynek z rekolekcjami.

Praca formacyjna Adama nie ograniczała się do środowiska Przymierza Rodzin. W warszawskich parafiach prowadził nauki dla narzeczonych, a także dla młodzieży przygotowującej się do sakramentu bierzmowania. Przez kilka lat na falach Radia Józef miał swoje audycje o wychowaniu chrześcijańskim.

Wiedza teologiczna i szczególny dar mówienia prosto i przekonująco o trudnych prawdach wiary oraz znajomość ludzkiej psychiki zjednywały mu zaufanie ludzi. Wiele osób powierzało mu swoje trudności, a nawet dramaty życiowe.

Adam miał nie tylko wiedzę teologiczną, lecz także żywą wiarę, którą żył na co dzień. Jego życie, stosunek do ludzi były jasnym świadectwem wiary w Boga i Bogu. Wielokrotnie wprawiał w zdumienie mnie i innych zebranych, na przykład na szkolnych uroczystościach, gdy pod koniec swojego wystąpienia mówił, że nas kocha. W modlitwie pamiętał nie tylko o swoich bliskich, lecz także dalszych mu ludziach. Orędowną u Boga za duszami cierpiącymi w czyśćcu.

Adam Pietrzak był człowiekiem skromnym, niezwykle życzliwym i otwartym na ludzkie sprawy. Szanował osoby o odmiennych poglądach. Żył dla ludzi, poświęcając im swój czas bez reszty. Miał pogodę ducha i doskonałe poczucie humoru, dzięki czemu każda rozmowa z nim była wielką przyjemnością.

Wraz z Izą Dzieduszycką stworzył podwaliny naszego stowarzyszenia, aby później przez lata rozbudowywać je, nadawać istotny kształt i charakter. Stajemy dzisiaj przed wielką odpowiedzialnością za kontynuację dzieła Ich życia.

Jestem wdzięczna Adamowi za to, że otoczył mnie troską, kiedy stawiałam pierwsze kroki w Przymierzu. Później przez lata, gdy byłam sekretarzem, a ostatnio – przewodniczącą, wspierał mnie dobrym słowem. Zawsze mogłam zasięgnąć Jego rady, która była dla mnie szalenie cenna, a jednocześnie szanował moje decyzje. Dziękuję Bogu za możliwość spotkania Go, za naszą przyjaźń oraz dwudziestosiedmioletnią współpracę.

Ostatni raz widzieliśmy się z Adamem na sześć dni przed Jego śmiercią, na Mszy Świętej dziękczynnej za osiemdziesiąt pięć lat spełnionego życia. Prosił nas o błogosławieństwo na dalsze lata. Pan Bóg powołał go wcześniej...

Nasze życie się nie kończy, ale zmienia, więc dalej będę oczekiwać pomocy z Jego strony.

MAGDALENA KIELCZEWSKA – Przewodnicząca Stowarzyszenia Przymierze Rodzin.

POŻEGNANIE RODZINNE

Marta Bejnarowicz



Teresa i Adam Pietrzakowie (fot. ze zbiorów rodzinnych)

W IMIENIU CAŁEJ RODZINY DZIĘKUJĘ WSZYSTKIM, którzy są obecni z nami w tym trudnym czasie i łączą się z nami w modlitwie.

Dziękujemy dobremu Bogu za życie naszego Taty, Brata, Dziadka, Pradziadka, Teścia i Wuja.

O Tacie powiedziano już wiele. Prawie każdy z tu obecnych mógłby coś dodać do tego wspomnienia, bo Adam Pietrzak był osobą wyrazistą.

W sobotę, na dzień przed śmiercią, rozmawiałam z Tatą o Jego lekturach. Z zapalem opowiadał mi, że choć ma problemy z czytaniem, to koniecznie chciałby szybko skończyć czytać książkę „Człowiek w poszukiwaniu sensu”. Nie byłam zaskoczona. Razem z bratem byliśmy świadkami tych poszukiwań. Obserwowaliśmy, jak nasz Tata bardzo świadomie przechodzi przez życie. Tata nie był teoretykiem. Żył pełnią życia, ale to, czego doświadczał, potrafił uogólnić, bo był bardzo refleksyjny.

Z pewnością był Ojcem obecnym i odpowiedzialnym. Pomimo licznych zaangażowań miał dla nas czas i wiedział, co się u nas dzieje. Dla nas potrafił rzucić wszystko – i wtedy, gdy dzwoniono, by odebrał mojego brata z radiowozu milicyjnego po demonstracji, i wtedy, gdy musiał jechać po mnie w góry, po wypadku narciarskim.

Troszczył się o nasz rozwój, lecz także o to, żeby nasza rodzina miała z czego żyć. Pozostanie nam w oczach widok Taty ślęczącego nad kosztorysami, którymi dorabiał do marnej pensji z biura projektów. Nie bał się wyzwań, dlatego razem z kolegami założył firmę budowlaną, którą współprowadził przez wiele lat.

Tacie zależało na tym, żebyśmy z bratem wyrosli na porządnym ludzi. Dopingował nas w zdobywaniu wiedzy, cieszył się z najdrobniejszych sukcesów i był dumny z naszych

życiowych wyborów. Tata nas wychowywał, lecz także poddawał się naszemu wychowaniu. Miał niełatwy charakter, był impulsywny i krytyczny. Miał jednak tego świadomość i pracował nad sobą. Potrafił przyznać się do błędu i przeprosić. Cierpiał, gdy był z kimś poróżniony lub pokłócony. Dążył do zgody, ale nie rezygnował ze swoich racji.

Wychowaliśmy się z bratem w domu pełnym książek. Przez lata na półkach pojawiały się kolejne warstwy. Nowe zainteresowania Rodziców „wypychały” poprzednie. Tata interesował się historią, szczególnie starożytną. Razem z Mamą czytali klasykę. Pamiętam wieczór, gdy oprowadzili mnie po najgłębszych pokładach księgozbioru i z zapalem opowiedzieli, co powinnam przeczytać. Jednak w ostatnich latach lektury Taty zdominowała tematyka teologiczna i religijna.

Na początku lat osiemdziesiątych Tata został wprowadzony przez swoich kolegów z pracy do Klubu Inteligencji Katolickiej, w tym samym okresie dołączył do wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym „Marana tha” przy kościele św. Marcina. Tak zaczął się kolejny etap w Jego życiu. W KIK-u włączył się aktywnie w działalność Sekcji Rodzin. Zaczął współpracować z ówczesną przewodniczącą Sekcji śp. Izą Dzieduszycką i wtedy zaczęła się historia Przymierza Rodzin.

Tata w Odnowie, podczas modlitwy o wylanie Ducha Świętego, prosił o dar głoszenia. I nie zmarnował tego, co otrzymał. Coraz bardziej angażował się w życie Kościoła: przewodniczył wspólnocie mężczyzn Totus Tuus w tutejszej parafii, był lektorem, prowadził kursy przedmażeńskie.

W Przymierzu Rodzin zajął się formacją religijną dorosłych, bo uważał, że jest to najpilniejsza potrzeba. W związku z tym podjął studia teologiczne, a był już zupełnie dorosły.

Był człowiekiem Wiary, ale nie godził się na bezrozumność w wierze. Bardzo dbał o to, żeby wyrażać się precyzyjnie w języku teologicznym. Pamiętam jak tłumaczył mi – wtedy dziesięcioletniej dziewczynce – że Bóg jest transcendentny i immanentny. Nie poprzestał jednak na nauczaniu słów, ale jasno wyjaśniał także różnicę w znaczeniu tych pojęć. Dopiero po latach odkryłam, że nie każdy ojciec opowiadał o tym swoim dzieciom.

W naszym domu bardzo ważna była rozmowa. Rozmawialiśmy w czasie wspólnych posiłków, ale z Tatą najlepiej rozmawiało się podczas długich spacerów. Bo On wiedział, że do dobrej rozmowy potrzeba ofiarowania sobie wzajemnie czasu, trzeba ze sobą побыć. Bardzo dbał, żeby nasze kontakty nie były tylko załatwianiem spraw. Muszę przyznać, że dobrze bawiliśmy się na naszych przechadzkach, bo Tata miał ogromne poczucie humoru i uwielbiał opowiadać dowcipy. Tata dokonał rzeczy, która nie każdemu ojcu się udaje – zaprzyjaźnił się ze swoimi dziećmi. Miał do nas bezgraniczne zaufanie i słuchał naszych rad.

Tata był bardzo dzielny i waleczny. Był dumny z tego, że pomimo zaawansowanego wieku potrafi sam sobie radzić. A życie Go nie oszczędzało. Mierzył się z licznymi słabościami i chorobami. Ostatnie lata po śmierci ukochanej żony – naszej Mamy – były dla Niego najtrudniejsze. Jego charakterystyczny śmiech zamienił się w łagodny uśmiech. Był to czas żałoby, wspomniania, wracania do licznych listów, układania w całość tego, co przeżył.

A nade wszystko był to czas modlitwy. Rytm dnia – z żelazną konsekwencją realizowany pomimo słabości – wyznaczały: Msza Święta, modlitwa za dusze w czyśćcu cierpiące, różaniec, lektura duchowa. Tatę pociągała duchowość benedyktyńska, o czym najlepiej wiedzą ci, którzy z Nim jeździli na rekolekcje w Tyńcu. Kilka lat temu przyjął szkaplerz karmelitański. Koniecznie jednak trzeba wspomnieć o szczególnym przywiązaniu do bł. Edmunda Bojanowskiego. Myślę, że nie będzie przesadą stwierdzenie, że był ekspertem od Edmunda. Ten „serdecznie dobry człowiek” zafascynował Tatę.

Dla Taty ważni byli ludzie. To dla nich przemierzał setki kilometrów – ale nie było to duże wyrzeczenie, bo uwielbiał jazdę samochodem.

Szczególną radość sprawiały mu prowadzone latem obozy dla rodzin, których formułę i program sam opracował. To był czas dla przyjaciół. Tata był bardzo hojny, dzielił się wszystkim, co miał. Rozdawał prezenty, ale przede wszystkim to, co miał w sobie. Był niestrudzony w swojej miłości do Boga, Kościoła i ludzi. Odznaczenie krzyżem „Pro Ecclesia et Pontifice” traktował jako zobowiązanie do dalszej służby i kolejnych zaangażowań: w Przymierzu Rodzin, w Pro Publico Bono, na portalu Opoka, w Radiu Józef.

W niedzielę Chrztu Pańskiego doczytał ostatni rozdział swojej lektury. I wiem, że odnalazł Sens, którego tak uparczywie całe życie poszukiwał.

Wszelkie rozmowy i spotkania kończył – wprawiając w zdumienie swoich rozmówców – krótką deklaracją: Kocham Cię. Bo prawdziwie i czule kochał innych ludzi.

Tato, my też Cię kochamy!

KAZANIE WYGŁOSZONE PODCZAS UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWYCH ŚP. O. ANDRZEJA KOPROWSKIEGO SJ

Andrzej Majewski SJ

Księżę Kardynale, droga rodzino ojca Andrzeja, drodzy współbracia, drodzy jego i nasi przyjaciele i znajomi!

TA EWANGELIA OPOWIADA O NAS. O NASZYM PRZECHODZENIU do domu Ojca. Andrzej, na polecenie Chrystusa, też wsiadł do łodzi, w której byli apostołowie i przeprawił się z nimi na drugi brzeg. W tej przeprawie już nic złego nie mogło ich spotkać. Był z nimi Chrystus, któremu wszystko podlega.

W tych dniach wiele dobrych i ciepłych słów napisano o śp. o. Andrzeju Koprowskim. To nie dziwi, bo Andrzej to postać nieprzeciętna – to niemalże Instytucja sama w sobie. Niewielu za nim nadążało. W jakiś sposób wielu z nas wyprzedzał swoją pracowitością, swoim zaangażowaniem, ilością książek, które przeczytał, a ostatnio też przetłumaczył. Nie siedł, ale biegł przez życie niemal do samego końca.

Duszpasterz na KUL-u, potem rektor tutejszego kolegium, asystent generała naszego zakonu w Rzymie, potem twórca redakcji katolickich w Telewizji Polskiej i Polskim Radiu, założyciel OCIEPE w Polsce (Katolickiego Biura Informacji i Inicjatyw Europejskich). A potem prowincjał, dyrektor programowy Radia Watykańskiego i wreszcie – znów w Warszawie – już jako emeryt: pisarz, spowiednik. Lubiał żartować i mówić o sobie: „jeszcze nie zardzewiałem”.

Ale Andrzej Koprowski to też człowiek bliski Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. O tej relacji też trzeba dziś wspomnieć, bo ona miała duży wpływ na jego życie. Przedwcześniej miałem okazję przejrzeć obszerne archiwum jego kontaktów z Karolem Wojtyłą: najpierw arcybiskupem, potem kardynałem i wreszcie papieżem. Wiedziałem o licznych kontaktach Andrzeja z Janem Pawłem II, dziś już świętym. Znali się od wiosny 1957 roku. A jednak o intensywności tych kontaktów mogłem się przekonać dopiero teraz, przeglądając jego listy, kartki, relacje czy zdjęcia z różnych spotkań. Można w nich dostrzec nie tylko zaufanie i sympatię, jaka ich łączyła. Jan Paweł II zwraca się do Andrzeja zdrobniale: „Koperku”, a podpisuje swe listy pseudonimem „Wujek”, choć Andrzej, formalnie, nie należał do grupy przyjaciół przyszłego papieża z okresu krakowskiego.

Z całą pewnością jest to bardzo cenny materiał, ponieważ unikatowy. Ufam, że przynajmniej część z niego będzie mogła zostać kiedyś udostępniona historykom, którzy wreszcie będą mogli oprzeć się nie tylko – jak dotychczas – na jednostronnych narracjach.

Każdy z etapów życia Andrzeja Koprowskiego nadaje się na odrębny esej, a może nawet na książkę. Gdziekolwiek Andrzej pracował, tam pozostawił wyraźny ślad po sobie. W tych dniach otrzymałem z Rzymu dużo maili, SMS-ów i innych wspomnień zamieszczanych na portalach społecznościowych. Choć minęło już ponad pięć lat od jego powrotu z Rzymu do Polski, bardzo dobrze go tam zapamiętano. Przytoczę tylko dwa z nich. Patricia, Meksykanka zamieszkała w Rzymie, napisała: „Dla mnie o. Koprowski był przewodnikiem duchowym i ważnym punktem odniesienia w moich życiowych wyborach”. I jeszcze kondolencje od Cristiny z Wenezueli (też mieszkającej w Rzymie): „To był dobry człowiek, wyrozumiały. Odegrał fundamentalną rolę w trudnym momencie mojego życia”. Oczywiście pisali też i dzwonili ludzie z Polski.

Ale dziś, w dniu pogrzebu Andrzeja, nie chciałbym budować mu pomnika. On sam też na pewno by tego nie chciał. W obliczu śmierci trzeba stawiać z wielką pokorą. Przed obliczem Pana Boga tym bardziej. Tylko On wie, co kryje się w sercu człowieka. Każdy z nas nosi w sobie jakiś odrębny świat, do którego – poza Nim – nikt inny nie ma wglądu. Patrząc z tej perspektywy, kto wie, może najważniejsze w życiu jest nie to, do czego przykładamy taką wagę: nasze wykształcenie, pozycja społeczna, funkcje, które pełni, nasze znajomości czy opinie o nas, nasze życiowe osiągnięcia...

Może ważniejsza jest ta inna część naszego życia, do której tylko my, poza Panem Bogiem, sami mamy dostęp, a która nigdy do końca nie zostanie ujawniona. To historia duszy człowieka – tego, jak Chrystus stanął na naszej drodze, jak Go rozpoznajemy, jak Go doświadczaliśmy, jak objawiał nam, że jest miłosierny, jak się z Nim zaprzyjaźniliśmy, jak Go odnajdywaliśmy w codzienności. To historia naszych odejść i powrotów, najgłębszych tęsknot, a może – jak powiedziałby papież Franciszek – naszych marzeń a nawet snów.

Andrzej nie lubił mówić o sobie. A jednak w jednym z wywiadów napomknął, że uważa się za „jezuity z przekonania”. I tłumaczył, że „istnieje pewien proces dojrzewania więzi z Panem Bogiem”. Mówił też, jak ważne są dla niego *Ćwiczenia duchowe* św. Ignacego. To właśnie w *Ćwiczeniach duchowych* św. Ignacy snuje m.in. wizję dwóch sztandarów. Ignacy był rycerzem, więc takie obrazy dwóch walczących obozów były mu drogie.

Jeden to obóz Chrystusa Pana, drugi – Szatana. Tym, którzy zdecydują się zaciągnąć pod sztandar Chrystusa, św. Ignacy nie proponuje łatwego życia. Ci, którzy na to się decydują, mają się modlić najpierw, by pokochać ubóstwo duchowe, „a jeżeli Majestatowi Bożemu to by się podobało i do tego ich wybrał, także ubóstwo rzeczywiste; następnie mają być gotowi na przyjmowanie obelg i pogardy, ponieważ z tych dwóch wyłania się pokora”. Tak więc – czytamy w *Ćwiczeniach duchowych* św. Ignacego – „są trzy stopnie: najpierw ubóstwo przeciw bogactwu, następnie obelgi i pogarda przeciw zaszczytom światowym, wreszcie pokora”.

Myślę, że Andrzej wziął na serio te słowa i znalazł się „pod sztandarem Chrystusa”. Zwierzył się kiedyś w jednym z wywiadów: „Muszę powiedzieć, że miałem szczęście w życiu, ponieważ kolejne odcinki w życiu były niezwykle ciekawe. Ale były trudne. Każdy był trudny”. No cóż, urodził się w marcu 1940 roku. Należał do pokolenia wojennego.

W drugiej połowie lat 50. studiował polonistykę. To właśnie wtedy, jako student, zetknął się po raz pierwszy z arcybiskupem Karolem Wojtyłą i „został zapamiętany”. Do Towarzystwa wstąpił w 1961 roku. Po święceniach trafił do duszpasterstwa akademickiego KUL. Jeszcze wczoraj, przez przypadek, podniosłem telefon. Dzwoniła jedna z jego wychowanek z tego okresu.

W zakonie Andrzej pełnił wiele istotnych funkcji, z których każda domagała się wielu wyrzeczeń i pokory. Szczególnie trudne były pierwsze lata w telewizji. Często o nich wspominał. Obecność księdza na korytarzach Woronicza powodowała z jednej strony uśmiechy, a z drugiej – panikę. Andrzej robił wszystko, by nie dać się ponieść emocjom i nie dać pretekstu do takiego myślenia, że „on tu jest po to, by zademonstrować, kto teraz w Polsce ma władzę”, że po jednych przyszli drudzy; po złych – dobrzy. Z drugiej strony bardzo mu zależało na tym, by nie dać się zamknąć w „katolickim getcie”. Domagał się obecności Kościoła w wielkich debatach ogólnospołecznych. To nie przysparzało mu popularności ani przyjaciół – również w kręgach Kościoła. Nie mogę się oprzeć, by nie zacytować kilku zdań, które zanotował, opisując tamten czas.

A zapisał sobie tak: „Byłem przekonany, że redakcja ma być redakcją Kościoła Powszechnego, który pełni swą misję ewangelizacyjną w Polsce, a nie «okienkiem partykularnym»”. Zaczęły się donosy różnych osób... „Ilość protestów, w większości potem anonimów, pisanych do Księdza Prymasa, Sekretariatu Episkopatu, ale i masowo do Papieża była niewyobrażalna”. W innym miejscu zanotował: „Mówił mi ks. Prymas Józef Glemp: «Dostajemy mnóstwo listów z oskarżeniami, krytykami... Konferencja ma zaufanie do Ojca, ale trzeba, by raz, dwa razy na rok ojciec powiedział, co robicie w programach i dlaczego i czego nie robicie i dlaczego, żeby księża biskupi byli spokojni...» „I tak – precyzuje on – trwało to przez osiem lat”.

A potem przyszedł czas prowincjalstwa (są tacy, co żartują, że niektórzy jezuici są tak posłuszni jak niektórzy franciszkanie ubodzy), a po nim praca w Radiu Watykańskim i nowe trudne wyzwania: umieranie Jana Pawła II, rezygnacja papieża Benedykta. Wybór Franciszka. I pojawiły się również kłopoty jego samego ze zdrowiem: jedna, druga, trzecia operacja... Ostatnia zaledwie kilka miesięcy temu. Przyszła starość. Ktoś powiedział, że może po to Pan Bóg dał ją człowiekowi, by „aż tak bardzo nie było mu żal pozostawić to swoje ziemskie życie”. Ale trzeba też dodać, że Andrzej do końca zachowywał pogodę ducha, a nawet humor, czyli... „nie zardzewiał”.

Tu się już zatrzymajmy z tą wielką nadzieją, że Andrzej „został ostatecznie przyjęty pod sztandar Chrystusa”.

Na zakończenie raz jeszcze powróćmy do Ewangelii. „Gdy zapadł wieczór owego dnia, [Jezus] rzekł do nich: «Przeprawmy się na drugą stronę». Zostawili więc tłum, a Jego zabrali, tak jak był w łodzi. Także inne łodzie płynęły z Nim. Naraz zerwał się gwałtowny wicher. Fale biły w łódź, tak, że łódź już się napełniała. On zaś spał w tyle łodzi na wezglowiu. Zbudzili Go i powiedzieli do Niego: «Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że giniemy?». On wstał, rozkazał wichrowi i rzekł do jeziora: «Milcz, ucisz się!». Wicher się uspokoił i nastała głęboka cisza...”

ROZUMIAŁ MEDIA JAK MAŁO KTO

Krzysztof Ołdakowski SJ



Fot. Archiwum jezuitów

ZACZĄŁEM BLIŻEJ POZNAWAĆ OJCA ANDRZEJA KOPROWSKIEGO w 1989 roku, kiedy wspólnie podjęliśmy odpowiedzialność za tworzenie Redakcji Programów Katolickich Polskiego Radia i Telewizji Polskiej. Byłem trochę schowany „za plecami” starszego współbrata, który cieszył się dużym autorytetem w gronie biskupów, był znany w środowisku medialnym z racji kilku występów na antenie TVP oraz ze swojego zaangażowania w przygotowywanie i obsługę pielgrzymek św. Jana Pawła II, z których trzy odbyły się jeszcze w czasach „realnego socjalizmu”.

Pierwszą rzeczą, która wzbudzała moją uwagę, była jego umiejętność poruszania się w środowisku, które było dla nas nieznane i wydawało się dość odległe pod względem ideowym. W wielu sytuacjach zbyt generalizowaliśmy jednak nasze spojrzenie, z góry uważając wszystkich pracujących do tej pory w mediach państwowych za osoby nam nieprzychylne. Ojciec Andrzej znakomicie przełamywał to myślenie, ponieważ był człowiekiem bez uprzedzeń i nie klasyfikował zbyt łatwo ludzi. Miał w sobie pasję do drugiego człowieka, nie wykluczał nikogo, potrafił wychodzić ze zrozumieniem do ludzi o odmiennych poglądach, jednaczyć ich wokół wspólnych celów. Zawsze był zdania, że drugi człowiek to ktoś więcej niż jego poglądy. Poza tym miał w sobie umiejętność chwytania się w potocznej kulturze wszystkich elementów naturalnie przychylnych Ewangelii. On nie tylko wypracował linię obecności Kościoła w mediach, ale nadawał całościowe oblicze mediom państwowym, a potem, po przekształceniu, publicznym. Uważał, że nie jest ważne jedynie mnożenie programów religijnych, ale „duch chrześcijański” całości. Dzięki swojej kulturze osobistej i otwartości na ludzi pozyskał do współpracy w tworzeniu programów katolickich bardzo ciekawe i oddane grono współpracowników.

Ojciec Andrzej, pełniąc jeszcze w Rzymie funkcję asystenta Generała Towarzystwa Jezusowego ds. Europy Środkowo-Wschodniej, nawiązał wiele międzynarodowych kontaktów z odpowiedzialnymi ze strony Kościoła w wielu krajach, gdzie jego obecność w mediach była już utrwalona od wielu lat. Aktywnie zaangażował się również w działalność UNDA (International Catholic Association for Radio and Television), gdzie pełnił funkcję wiceprzewodniczącego oddziału europejskiego stowarzyszenia, które jako jedyne było uznawane przez Stolicę Apostolską jako oficjalny głos Kościoła w różnego typu mediach. UNDA z czasem połączyła się z innym stowarzyszeniem katolickim OCIC (International Catholic Organization for Cinema and Audiovisual), działającym na polu kinematografii, i występuje dzisiaj pod nazwą SIGNIS (World Catholic Association for Communication).

Ojciec Koprowski nawiązał znacznie szybciej kontakty z partnerami kościelnymi na zachodzie niż inni ludzie ze świata naszych krajowych mediów, którzy musieli dłużej oswajać się z klimatem nowych czasów. Dlatego jego głos był brany pod uwagę, a sprawozdania z wyjazdów zagranicznych były uważnie czytane również przez ludzi, którzy nie podzielali jego poglądów. Był bardzo uważnie słuchany podczas rozmów strony kościelnej z członkami Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. To, co zapamiętałem z tych spotkań, to jego wizja mediów, które pełnią ważną rolę w integracji społeczeństwa, w budowaniu mostów porozumienia, nie ulegają presji rynku, w którym liczy się jedynie etyka spod znaku „dobre jest to, co się dobrze sprzedaje”. Ojciec Andrzej był wielkim pionierem edukacji w zakresie odbioru mediów. Zwracał uwagę na dystans pomiędzy obrazem a rzeczywistością; przypominał, że media nie mogą jedynie ustawiać swoich programów pod kątem uzyskiwania jak największego przychodu z reklamy, że powinny być głosem grup zmarginalizowanych. Nade wszystko podkreślał, że powinni pomagać ludziom w lepszym rozumieniu świata i przemian, które w nim zachodzą, aby ci w odpowiedzialny i wolny sposób mogli decydować o swoim zaangażowaniu. Ojciec Andrzej zdawał sobie sprawę, że media nie są jedynie jednym z elementów współczesnej kultury, ale coraz bardziej decydują o kształcie społeczeństwa jako takiego.

Ojciec Andrzej Koprowski wytyczył kierunek językowi, sposobowi mówienia o sprawach duchowych, o Panu Bogu i Kościele. Zawsze powtarzał, że obecność programów religijnych w mediach, szczególnie tych, które stanowią własność całego społeczeństwa, jest czymś naturalnym, ponieważ ten wymiar życia należy do najistotniejszych dla człowieka; decyduje o indywidualnym i zbiorowym poczuciu tożsamości. Opowiadał się zawsze konsekwentnie przeciwko sytuowaniu problematyki religijnej na marginesie życia, jako czegoś poza granicą normalności. Programy formowane przez Kościół są wyrazem spojrzenia na niego „ze środka”, „od wewnątrz”, są próbą ukazania, jak widzi siebie wspólnota identyfikująca się z Kościołem i jak patrzy

na różne zjawiska obecne w społeczeństwie. Uważał, że trzeba bardzo chronić i promować najgłębsze wartości, stanowiące o sensie ludzkiego istnienia, bo one ze swojej natury są delikatne i kruche, mniej oczywiste niż wartości pragmatyczne. Te są raczej krzykliwe i narzucające się.

Ojciec Koprowski uważał, że profesjonalizm ludzi Kościoła w mediach wyraża się przede wszystkim w wyczućciu religijnym i ludzkiej życzliwości. Podkreślał, że nasza praca nie jest tylko wykonywaniem jakiegoś zawodu, aby zarobić na swoje utrzymanie, ale jest konkretyzacją naszego chrześcijańskiego powołania. Stąd uważał, że chodzi o wnoszenie doświadczenia Pana Boga i Kościoła w pracę naszych instytucji. Mówił o tym po cichu i skromnie, samemu starając się dawać przykład takiej postawy również poprzez wartości ogólnoludzkie i podstawowe, którymi torował drogę do ludzkich serc.

Drugi ważny okres pracy o. Andrzeja w mediach przypadł na lata 2004–2015, czyli na okres, kiedy przez jednoaście lat był dyrektorem programowym Radia Watykańskiego. Jego obecność była, jak uważają jego współpracownicy z tego czasu, wielkim darem dla rozgłośni papieskiej, tym bardziej że nastąpiła po wyjściu z ciężkiej choroby, która pozostawiła swój ślad i utrudniała mu życie. Pomimo to cały czas gorliwie i nieustraszenie pracował, angażując bez reszty swoje siły w powierzone zadania. W swojej pracy, jak powiedział niedawno jego bliski współpracownik, o. Federico Lombardi SJ, starał się zwrócić uwagę dziennikarzy na znaczenie wydarzeń, na ich wpływ na życie ludzi, na wyzwanie, jakie płynie z nich dla życia chrześcijańskiego oraz na styl obecności wierzących w społeczeństwie.

Drugim ważnym rysem posługi ojca Andrzeja było wpisanie aktualnych problemów dotyczących Kościoła oraz społeczeństwo w dynamikę Historii Zbawienia, w której Bóg realizuje swój plan miłości względem człowieka i świata. Czytał i obserwował rzeczywistość z duchowego oraz kulturowego punktu widzenia, co pozwalało mu ją bardziej rozumieć. Dzielił się chętnie swoimi obserwacjami z innymi, przez co także miał wpływ na głębszą jakość przekazu. Wraz z upływem lat był coraz bardziej świadomy, że klucz do zrozumienia człowieka i jego miejsca w świecie znajduje się w miłosnym Przymierzu z Bogiem. Ta Miłość Boga przechodziła z niego na innych. Jak napisał w liście kondolencyjnym prefekt Dykasterii ds. Komunikacji Stolicy Apostolskiej dr Paolo Ruffini, w pamięci wielu ludzi pozostają jego „mini-encykliki”, jak lubił je nazywać, w których systematycznie dzielił się z dziennikarzami Radia Watykańskiego perspektywami, wyzwaniami i rozumieniem wydarzeń. Ukazując dynamizm Kościoła, przypominając o wielkiej odpowiedzialności każdego, o. Andrzej cierpliwie budował jedność, także we wspólnocie pracowniczej. Pozostawił przez to swój ślad w historii mediów watykańskich.

W swoim podejściu do mediów i ich roli w społeczeństwie o. Andrzej Koprowski wytyczył kierunek służący człowiekowi oraz budowaniu wspólnego dobra. Dzisiaj ta wizja często wydaje się odległym ideałem i można jedynie za nią zatęsknić.

O. KRZYSZTOF OŁDAKOWSKI SJ – jezuita, duszpasterz, kierownik duchowy, dziennikarz, pracuje w Dykasterii ds. Komunikacji Stolicy Apostolskiej.

KAZANIE WYGŁOSZONE PODCZAS UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWYCH ŚP. O. BARTOSZA KURZYŃSKIEGO SJ

Waldemar Borzyszkowski SJ

Odejść tak, żeby nikt nie usłyszał, żeby drzwi nie skrzypnęły (...), zostawić dom, jak skrzypce sprzedane ciszy, jak bezpieczną zagojoną ranę (...) Iść potem długimi krokami w błękit aż się całkiem rozwidni.

TAK OPISUJE ŚMIERĆ BLISKIEJ SOBIE OSOBY POETA Stanisław Podgórski w wierszu *Bez pożegnania*. Tak, Ojciec Bartoszu, Bartku... Odszedłeś od nas, po cichu, bez pożegnania – jak w wierszu mówi poeta, zostawiłeś swój DOM, który miałeś tu, na Rakowieckiej. Z tym miejscem byłeś związany od młodości – przez katechezę, oazę; a jako jezuita – przez praktykę apostolską, którą my, jezuitci, nazywamy magisterką; później przez teologię.

Tu, w Sanktuarium, 29 czerwca 2001 roku przez posługę ks. arcybiskupa Józefa Kowalczyka, Nuncjusza Apostolskiego w Polsce, przyjąłeś święcenia kapłańskie i od 2008 roku zamieszkałeś w tym DOMU, jakim jest Kolegium Jezuitów przy Rakowieckiej, pracując w parafii. I wiele razy mówiłeś, że czujesz się tu dobrze, jako warszawiak... Kochałeś pracę duszpasterską: posługę chorym, głoszenie kazań i homilii, katechez dla dorosłych i posługę w konfesjonale... Wiele razy mówiłeś do mnie: „Waldziu, dawaj mi więcej pracy, nie oszczędzaj mnie, nie będę leżał na kanapie...”.

Dzięki za Twoją gotowość i otwartość.

Pandemia nie była dla Ciebie okresem łatwym, zmagając się z trudnościami, jakie przyniósł nam ten dziwny czas...

A potem COVID-19 dotknął Ciebie. Twoje zmaganie się z tą chorobą było bardzo trudne. Kiedy zadzwoniłem do Ciebie w czwartek wieczorem, powiedziałeś mi, jak jest trudno: gdy wstajesz z łóżka to jest tak, jakbyś zdobywał szczyt K2.

Ty, Bartku, nie wiedziałeś wtedy, i my też nie wiedzieliśmy, że za kilka godzin, podejmując ten trud, zdobędziesz Górę w Niebie, Górę Błogosławieństw, szczyt szczytów, przy którym K2 jest jedynie pagórkem; że opuścisz nasz dom na Rakowieckiej, by pójść już na zawsze do Domu Ojca.

Bartku, Twój sąsiad z Kolegium, o. Piotr Aszyk, z którym razem zostałeś wyświęcony na kapłana prawie 20 lat temu, w książce pt. *Skąd przybywasz i dokąd zdążasz* napisał:

Jaką podążać drogą, aby nie rozminąć się z prawdą, nie przegrać swego życia, aby spotkać Boga takim jaki jest? Szukamy odpowiedzi mniej lub bardziej wytrwale. Pytamy, lecz zastajemy chłód katechizmowych odpowiedzi. Nasze pragnienia sięgają dalej. Cóż, kiedy nie ma jeszcze gotowych map naszego życia, przed nami zaś szlaki ciągle nieodkryte, dziewicze, nieprzetarte drogi i Bóg, który cierpliwie czeka. Jaką podążać drogą? Gdzie szukać drogowskazów? Zapytano przed laty jednego z wielkich podróżników, który właśnie zakończył kolejną wyprawę, o najtrudniejszy moment ekspedycji. Odpowiedział krótko; najtrudniej było mi wyjść z DOMU.

Bartku, tak dla Ciebie, jak i dla nas, trudne jest to Twoje wyjście stąd, z naszego domu, z Twojego pokoju na III piętrze w Kolegium.

I choć wiemy, że idziesz teraz do Domu Ojca w niebie, na wysoką Górę Błogosławieństw, na Górę SZCZĘŚCIA, to jednak po ludzku jest nam smutno, bo pozostawiłeś po sobie pustkę, wyrwę, przestrzeń, którą nie będzie łatwo zapełnić...

Niech zaświadczą o tym e-maile, SMS-y czy wpisy na Facebooku, które otrzymałem. Na przykład taki:

Drogi Ojcie Proboszczu! Nie mogliśmy dać wiary wczorajszej informacji o śmierci o. Bartosza. Pragniemy podzielić się naszym smutkiem z Wami, którzy byliście z Nim, znaliście go i kochaliście, na pewno nie mniej niż my. Nie byliśmy bliskimi znajomymi, bliższych kontaktów było zaledwie kilka, ale wystarczyła jedna, pierwsza wizyta duszpasterska, a osoba o. Bartosza zapadła nam w serce. Jego dobroć, nieprawdopodobna wrażliwość, miłość do ludzi, została odwzajemniona od razu.

I drugie świadectwo:

Ojciec Bartosz był lubiany przez całą naszą rodzinę i Jego odejście budzi szczególnie ból. Jakby odszedł ktoś z rodziny! Będzie nam bardzo brakowało tego „Kochani” jako wstępu do kazań o. Bartosza. Tak, trzeba się wyzybyć smutku! Bo tam, gdzie poszedł, jest Pięknie!!!

I jeszcze jedno, ostatnie, krótkie świadectwo:

Zawsze energiczny, zawsze obecny w Kościele, świetny spowiednik. Już Go bardzo brakuje.

Odpowiedź na sens życia i śmierci o. Bartosza daje nam dzisiejsze Słowo Boże.

Jakże bliskie były Tobie słowa z I czytania z Listu św. Pawła do Rzymian: „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie. Jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana. Wszyscy (...) staniemy przed trybunałem Boga”.

Tak, żyłeś dla innych: dla swoich Rodziców, rodzeństwa, rodziny, przyjaciół, parafian i przyjaciół naszej parafii.

Tak często odwiedzałeś swoich rodziców. Przychodziłeś do Nich z Komunią św. Spotykałeś się z rodzeństwem, z rodziną. Ale żyłeś też dla chorych, którym posługiwałeś, których odwiedzałeś, i to nie tylko w pierwsze piątki miesiąca.

Byłeś dla innych w konfesjonale, sprawując bardzo sumiennie posługę sakramentu pojednania. Byłeś dla innych tu, przy tym ołtarzu, odprawiając Eucharystię, a także tu, przy tej ambonie, głosząc homilie, kazania, do których bardzo solidnie się przygotowywałeś.

Byłeś też dla innych w codziennych spotkaniach, bo wiedziałeś, że Miłość to codzienność.

Nawet gdy byłeś na urlopie, na działce u Rodziców, to tam zbierałeś grzyby dla pań z Caritasu z myślą o Bożym Narodzeniu, o Wzajemnej Pomocy, o kancelarii parafialnej...

Odnajdywałeś się także w tej Ewangelii, w której Pan Jezus przekazał nam osiem błogosławieństw, dając drogowskaz tym, którzy pragną za Nim iść, bez obietnicy łatwej drogi. Ty wiedziałeś, że życie Ewangelią, a jak mówi Papież Franciszek – „czystą Ewangelią”, to droga pięknego życia człowieka, ale też droga trudu i zmagania. I sam w swoim

życiu doświadczałeś, czym jest przesłanie ośmiu błogosławieństw.

Wiedziałeś dobrze, że każde błogosławieństwo, o którym mówi Jezus, nie jest czymś, co jest nam dane już teraz. Doświadczymy ich w pełni dopiero w przyszłości, w nowym życiu.

Ale nawet już tutaj i teraz błogosławieństwa mówią nam o takim szczęściu, które towarzyszy człowiekowi w cierpieniu, bólu i trudnych doświadczeniach. Nikt i nic nie jest w stanie tego szczęścia zniszczyć: ani smutek, ani ludzka złość, ani łzy.

Dzisiaj, kiedy patrzymy, Bartku, na Twoje życie, wierzymy, że te doświadczenia były drogą do szczęścia. Może taką drogą, o jakiej mówi opowieść:

Pewien młody mnich spędził kilka miesięcy w belgijskim klasztorze, gdzie pomagał przy wykonywaniu gobelinu. Któregoś dnia zdenerwował się i przyszedł do przeora, mówiąc: „Już dłużej nie będę pracował, trudził się! Polecenie, które otrzymałem nie ma sensu. Pracuję ze złotą nitką, którą mam zawiązywać na supeł i odcinać. Bez Sensu!”

„Mój synu – odpowiedział przeor – ty patrzysz na to dzieło tylko z jednej strony.”

Z tymi słowami poprowadzili tego człowieka, wąpiącego w swoje powołanie, pracę i trud, przed gobelin, który wisiał na olbrzymim warsztacie tkackim. Nowicjuszowi zaparło dech w piersiach, utkał on bowiem piękny gobelin przedstawiający Jezusa. Jego złota nitka była częścią aureoli wokół Oblicza Jezusa.

Podobnie i na życie ludzkie nie można patrzeć tylko z jednej strony, która jest trudna, wymagająca, pełna wyzwań i wydaje się, że często nie ma sensu. Nie widzimy jednak tej drugiej strony, którą tkamy, a zobaczymy wtedy, spotkamy się z Jezusem twarzą w twarz.

Jak mówi św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian w rozdziale 12, w Hymnie o Miłości: „Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; Wtedy zobaczymy twarzą w twarz.”

Wierzmy, Bartku, że widzisz się już z Panem twarzą w twarz i jest to piękne spotkanie, o którym napisał kiedyś nasz zmarły współbrat, śp. o. Józef Kozłowski, który również odszedł do Pana w wieku 52 lat:

Nie mamy już miejsca stałego.
Wśród wszystkich zakątków tej ziemi.
Szukamy wciąż miejsca stałego,
Wciąż do nowego dążymy.
Ale przyjdzie taki dzień,
Gdy zapuka do ciebie Ktoś,
Wówczas powie ci:
Odnalazłeś swój dom,
Dom spotkania Miłości.
Będzie to piękne spotkanie,
Spotkanie, którego nie zna nikt.
Będzie to przebywanie
Na zawsze i po wieczne dni.
Jasność stanie przed tobą
I ciemność na zawsze przeminie.
Pan wyjdzie na to spotkanie
W jedynej dla ciebie godzinie.

Warszawa, 5 lutego 2021 r.

UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWE O. KAZIMIERZA ŻYLYSA SJ



Agencja fotograficzna Bertoni

POGRZEB O. KAZIMIERZA ŻYLYSA SJ ODBYŁ SIĘ 19 LUTEGO 2021 r., Mszy św. o godz. 10.30 w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie przewodniczył ks. bp Rafał Markowski, a kazanie wygłosił ks. bp Józef Staniewski z Grodna.

W kazaniu biskup przywołał Adama Mickiewicza i jego inwokację: „Litwo, Ojczyzno moja, Ty jesteś jak zdrowie”. Przypomniawszy św. Kazimierza Królewicza, którego imię zmarły jezuita nosił, i powiedział, że o. Kazimierz duszą swoją chwalił swego Pana i Ojczyznę. „Papież Franciszek mówi, że życie to nie czas, który przemija – przypomniał ksiądz biskup – życie to czas spotkania, szczególnie życie i posługa kapłana”. Podziękował w imieniu wszystkich wiernych na Białorusi i ich pasterzy za dar, jakim było życie ojca Kazimierza, za czas jego posługi i czas spotkania z nim”. Wspomniał także swoje osobiste spotkanie z ojcem Kazimierzem w 1984 roku.

Pod koniec Eucharystii głos zabrał Ambasador Republiki Litewskiej w Polsce, pan Eduardas Borisovas, który powiedział, że o. Kazimierz był całym sercem zaangażowany w życie litewskiej społeczności w Polsce. „Mieliliśmy wiele pomysłów i planów, których nie zdążyliśmy zrealizować, jednakże bez wątpienia będziemy je kontynuować. W osobie śp. ks. Kizimierasa straciliśmy patriotę, uczył bowiem swoich wiernych prawdy, miłości ojczyzny, poszanowania tradycji, szacunku do historii i człowieka. Zawsze będziemy pamiętać jego życzliwość, mądre słowa i pouczające wspomnienia z przeszłości”.

Na zakończenie uroczystości w Sanktuarium o. Wojciech Żmudziński SJ odczytał listy kondolencyjne, jakie napłynęły od biskupów z Białorusi oraz w imieniu Przełożonego Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego wyraził wdzięczność wszystkim, którzy łączą się dzisiaj w modlitwie za ojca Kazimierza.

Śp. o. Kazimierz Żylyś SJ spoczął w grobowcu jezuitów na Starych Powązkach.

Poniżej publikujemy treść listu kondolencyjnego nadesłanego przez abpa Tadeusza Kondrusiewicza na ręce Prowincjała Wielkopolsko-Mazowieckiej Prowincji Towarzystwa Jezusowego, o. Tomasza Ortmanna SJ:

„Przewielebny Ojcie Prowincjale, pogrążona w smutku rodzino, uczestnicy żałobnych uroczystości pogrzebowych śp. o. Kazimierza Żylysa SJ, bracia i siostry.

Proszę przyjąć wyrazy współczucia w związku ze śmiercią o. Kazimierza Żylysa – członka Towarzystwa Jezusowego, wielce zasłużonego dla odradzającego się Kościoła na Białorusi.

Był kapłanem przez duże „K” i legendą naszych czasów. Stał się prawdziwym „Alter Christus”, który zarówno w czasie wojującego ateizmu, jak i wolności religii, kiedy Kościół jest poddawany nowej próbie liberalizmu i moralnego relatywizmu, w swojej posłudze kapłańskiej kierował się zasadą Chrystusa: „Tak – tak” albo „Nie – nie”.

Nigdy nie był zwolennikiem konformizmu, nie szukał kompromisu z władzami ateistycznymi, nie prowadził dialogu ze złem, lecz mężnie bronił zasad moralnych, praw Kościoła i wiernych.

Był więźniem konfesjonu. Od wczesnych godzin porannych czekał w kościele na penitentów.

Jako prekursor mediów katolickich na Białorusi, a także założyciel i kierownik studium telewizyjnego w Grodnie – mieście swojego patrona św. Kazimierza Królewicza – zostawił bogatą spuściznę archiwalną historii odradzania się Kościoła w naszym kraju.

Jako pierwszy rozpoczął posługę duszpasterską wśród więźniów i słusznie jest przez nich uznawany za niepodważalny autorytet duchowy.

Promował zdrowy styl życia. Znany był z niegasnącego optymizmu i poczucia humoru.

Urzekala jego otwartość na potrzeby Kościoła powszechnego. Pracował na Litwie, Ukrainie, a następnie zadomowił się na Białorusi, która stała się jego drugą Ojczyzną. W ten sposób został prawdziwym misjonarzem naszego czasu.

W każdej chwili można było zwrócić się do niego z prośbą o pomoc i zawsze stawał do dyspozycji. Jego kapłaństwo cechowało wzorowe posłuszeństwo biskupowi i przełożonym zakonowi Towarzystwa Jezusowego. Nigdy nie narzekał, lecz ofiarnie służył Bogu, Kościołowi i ludziom. Można powiedzieć, że spalił się jak świeczka na ołtarzu Pana, zyskując sobie miano niepodważalnego moralnego autorytetu.

Drogi Księżo Kazimierzu, mój serdeczny przyjacielu. Bóg powołał Cię do siebie po ciężkiej chorobie nowotworowej, którą skomplikował Covid-19. Dzisiaj Kościół na Białorusi dziękuje Bogu i Tobie za Twój udział w jego odrodzeniu oraz za przykład ofiarnego życia kapłańskiego i zakonnego. Byłeś dla niego pięknym darem Boga zesłanym we właściwym czasie. Zostawiłeś po sobie duchowy pomnik, nie ręką ludzką wzniesiony. Nie zarośnie przed nim ścieżka modlitwy i ludzkiej pamięci.

Miłosierny Boże, wejrzyj litościwie na swego wiernego sługę, kapłana Kazimierza. Jak za dni swej kapłańskiej posługi prowadził ludzi do Ciebie, tak i Ty wprowadź go do swego Królestwa, by cieszył się radością życia wiecznego”.

(Za: jezuiti.pl)

MAZURY PO FRANCUSKU

Magdalena Graniszewska-Duthoit

Na PÓŁNOC RUSZYŁA W TYM ROKU PIELGRZYMKA ZORGANIZOWANA PRZEZ DUSZPASTERSTWO FRANCUSKOJĘZYCZNE działające w ramach parafii św. Andrzeja Boboli. Wczesną jesienią, jeszcze zanim koronawirus po raz drugi zatrzymał warszawiaków w domach, włożyliśmy maseczki, zapakowaliśmy żele do rąk i ruszyliśmy w kierunku Mazur.

BOSKI POLSKI POD ZABOREM

Celem wyprawy były tym razem dwa sanktuaria maryjne: w Gietrzwałdzie i w Świętej Lipce. To pierwsze jest jednocześnie jedynym miejscem objawień w Polsce, których autentyczność została formalnie potwierdzona przez Kościół.

Matka Boża objawiła się w Gietrzwałdzie kilkakrotnie pomiędzy czerwcem i wrześniem 1877 roku, a świadkami tych objawień były dwie nastoletnie dziewczynki, Barbara Samulowska i Justyna Szafryńska. Dziewczynki odbyły z Matką Bożą kilka rozmów o bliskich i o Kościele – wszystkie po polsku. Na ludziach mieszkających na terenie pruskiego zaboru robiło to wówczas ogromne wrażenie, wszak używanie języka polskiego było zabronione. Gietrzwałd szybko stał się sławny, a sto lat po objawieniach, w 1977 roku, papież Paweł VI oficjalnie uznał je za autentyczne.

My odbyliśmy w gietrzwałdzkim Sanktuarium piękną Drogę Krzyżową. Dzięki okienku pogodowemu modliliśmy się w plenerze, na przykościelnej łące, słuchając czytań najmłodszych parafian.

Z LIPY SZUBIENICA

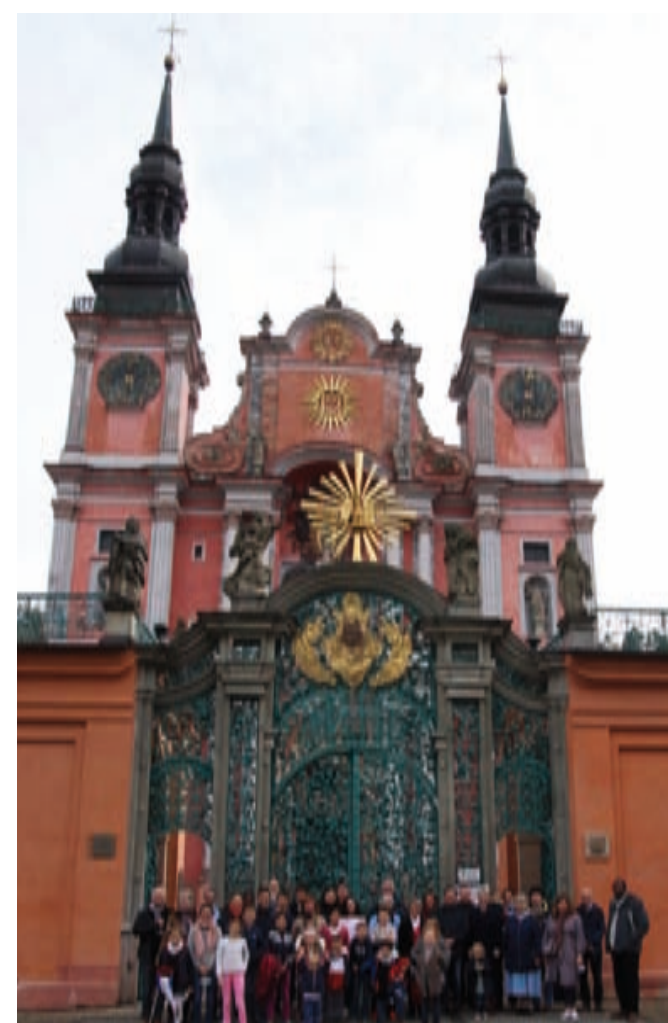
Sanktuarium maryjne w Świętej Lipce, do którego dotarliśmy w sobotni, ulewny wieczór, swoją historię opiera z kolei na legendzie. W XIV wieku w sąsiednim Kętrzynie przebywał w więzieniu skazaniec czekający na egzekucję. Kiedy się modlił, objawiła mu się Matka Boża, zlecając wystruganie w drewnie figurki. Więzień włożył więc w to dzieło całe serce i wystrugał figurkę Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Kiedy sędziowie ją ujrzeli, uznali to za znak od Boga i postanowili go uwolnić. Wdzięczny skazaniec umieścił figurkę na lipie rosnącej nieopodal Reszla. Tak narodziła się legenda Świętej Lipki.

Drzewo, wokół którego zbudowano później kapliczkę, nie dotrwało do dziś. W ogniu reformacji, w XVI wieku, kapliczkę zburzono, a na jej miejscu postawiono... szubienicę. W kolejnym stuleciu wierni postawili jednak nową kapliczkę, z pomnikiem lipy we wnętrzu.

Sanktuarium, do którego dziś się pielgrzymuje, zostało zbudowane pod koniec XVII wieku. W środku podziwialiśmy nie tylko pomnik lipy, lecz także i barokowe ruchome organy. Mieliliśmy nawet szczęście uczestniczyć w koncercie – była to uciecha dla dorosłych i dzieci.

PIKNIK POD GRUNWALDEM

Po drodze udało nam się jeszcze rozłożyć z piknikiem na polach bitwy pod Grunwaldem, co pozwoliło jednym się posilić, innym obejrzeć pomnik, a jeszcze innym rozegrać



Święta Lipka, fot. A.V.Morel

mecz w piłkę nożną. Przerywnik przyjemny i potrzebny, by móc skoncentrować się potem na Mszy św.

A wieczorem... to już niemal tradycja, że Francine, Dominique i Manuel, kanadyjscy przyjaciele ze wspólnoty Rodzina Miriam Betlejem w Józefowie, uczą nas w trakcie pielgrzymki, jak się modlić śpiewem i gestem. Nam, nieprzyzwyczajonym, gest pozwala często odkryć nowy wymiar tekstu.

PRZEKAZANIE PAŁECZKI

Nad pielgrzymką czuwali w tym roku o. Zbigniew Kubacki SJ i organizatorzy: Marie Anne Pikus-Jamry i Przemek Brożyna, oraz Violaine i Alexis Morel, koordynatorzy naszej parafii.

Coroczna pielgrzymka to ważny moment w życiu frankońskiej parafii. Pozwala się poznać i wspólnie modlić w sanktuariach w całej Polsce. Pierwszą taką pielgrzymkę, na Jasną Górę, Marie Anne zorganizowała w 2000 roku. Tradycja się utrzymała i przez 20 lat Marie Anne wspaniale planowała i realizowała wyjazdy będące świetną przygodą dla dorosłych i dzieci. W tym roku przekazała organizatorską pałeczkę Przemkowi Brożynie. Marie Anne, dziękujemy! Przemku, powodzenia!

KOŚCIÓŁ ZE SWEJ NATURY JEST MISYJNY

Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, udzielajcie im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co przykazałem.

(Mt 28,19-20)

WKOŚCIELE W POLSCE W II NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU obchodzimy niedzielę *Ad Gentes* – Dzień Modlitwy, Postu i Solidarności z 1883 misjonarkami i misjonarzami w Azji i Oceanii, Afryce i na Madagaskarze oraz Ameryce Łacińskiej. W tym roku modlitwie, postom i ofiarom towarzyszy hasło: „Żyjmy Eucharystią”. Wśród form duchowej pomocy misjonarkom i misjonarzom pierwsze miejsce zajmuje Msza św. oraz Komunia św. ofiarowana w ich intencji, warto też odmawiać różaniec za misje i modlitwy w intencjach misyjnych wyznaczonych przez Ojca Świętego czy ofiarować za misje Drogę Krzyżową. Wierząc, że Bóg przyjmuje duchowe ofiary jednych na korzyść drugich, możemy, zwłaszcza osoby chore, niepełnosprawne oraz starsze, ofiarować nasze cierpienia fizyczne i duchowe oraz nasze trudności i braki za misjonarzy.

Działalność misyjna Towarzystwa Jezusowego prowadzona jest od pięciu wieków, często w niezwykle trudnych warunkach. W dzisiejszych czasach polscy jezuici koncentrują się na ewangelizacji krajów postkomunistycznych, głoszeniu Ewangelii w zlaicyzowanych krajach zachodnich, czy szerzeniu wiary chrześcijańskiej w krajach muzułmańskich. Obecnie blisko dwudziestu jezuitów z Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej posługuje na misjach.

W nurt misyjny Towarzystwa wpisują się działania Jezuitckiego Centrum Społecznego „W Akcji”, które skupia się na pomocy materialnej uchodźcom w Polsce, krzewieniu wiary i sprawiedliwości w krajach Trzeciego Świata, a także na rozwoju młodych ludzi poprzez doświadczenie wolontariatu, który daje możliwość spotkania z żywym człowiekiem i wzajemnego ubogacenia. Ojciec Łukasz Lewicki SJ, dyrektor JCS „W Akcji”, tak podsumowuje ostatnie działania:

„Miniony miesiąc upłynął nam głównie na asystowaniu uchodźcom w sprawach urzędowych, medycznych i edukacyjnych. Rozpoczął się czas wypełniania PIT-ów, wnioskowań związanych z otrzymaniem szczepionki, a następnie certyfikatu. Dotyczyło to głównie emigrantów chcących podjąć podróż zagraniczną. Staraliśmy się również zdobyć mieszkanie w akademiku dla rodziny uchodźców z Iraku, której członkini jest studentką Politechniki Warszawskiej. Osobny rozdział to pomoc br. Andrzeja Malendy SJ w sprawach prawnych i administracyjnych. W tym miesiącu mogliśmy również liczyć na pomoc psychologiczną o. Roberta Bujaka SJ, który w ramach działalności Fundacji INIGO pomagał obywatelce Chin poszukującej u nas wsparcia.

Jedną z niecodziennych akcji ostatnich tygodni była próba mediacji w szkole podstawowej, w której dochodziło do przemocy między grupą uczniów i dzieckiem z rodziny uchodźców. Do spotkania doszło między rodzicami a wychowawczynią, dyrektorką i szkolnym pedagogiem. Wydało się, że udało się załagodzić sytuację, a rodzina wraz z chłopcem zostali objęci pomocą pedagoga i psychologa.

Inne przedsięwzięcie to pomoc Emadowi z Egiptu w sprawach meldunkowych, a następnie w wyrobieniu profilu kandydata na kierowcę (o sytuacji Emada pisaliśmy w nr. 3/2020 „Biuletynu”). Dzięki wcześniej zorganizowanej zbiórce pieniężnej udało się nam zapisać go na kurs prawa jazdy. Pan Emad jest złotnikiem, w Polsce chce zostać kierowcą Ubera.

Ostatnia akcja, która właśnie dobiega końca, to zbiórka żywności, produktów higienicznych i pielęgnacyjnych dla sześciomiesięcznego synka Albiny z Dagestanu. Natomiast przed nami pomoc w relokacji syryjskiej rodziny z Wrocławia i poszukiwanie dla niej mieszkania w Warszawie.

W pierwszą niedzielę Wielkiego Postu pod nazwą „Zostań Aniołem na Wielki Post” rozpoczęliśmy internetową modlitwę za uchodźców. Prowadzi ją sch. Arkadiusz Ciemieja SJ. Oprócz wspólnej modlitwy za wszystkich uchodźców, uczestnicy akcji wstawiają się (jak na aniołów przystało) imiennie za osobą wskazaną w formularzu zgłoszeniowym. Akcja potrwa do środy Wielkiego Tygodnia. Można w niej uczestniczyć za pośrednictwem serwisu Facebook i YouTube naszego Centrum. Nadto nasze stażystki nieustannie pracują nad rozbudową strony internetowej wakcji.org oraz nad jej tłumaczeniem na język rosyjski i ukraiński.

Wciąż zgłaszają się do nas nowe osoby chcące wziąć udział w kursie języka polskiego. Niedawno powstała kolejna grupa. Obecnie przymierzamy się do stworzenia jeszcze jednej. Wydaje się, że mimo poważnych obaw o efektywność nauczania zdalnego, zdecydowana większość uczestników wraz z lektorami przywykła do takiej formy kursu.

Luty to również czas pracy misyjnej w ramach „Adopcji Serca”. Nieustannie usprawniamy formę naszego kontaktu i wymiany informacji pomiędzy siostrami posługującymi w Kirgistanie i osobami, które zobowiązały się do duchowej i finansowej opieki nad dziećmi z Tałas i Biszkeku. W przestrzeni Google udało nam się stworzyć częściowo zanonimizowane profile młodzieży. Za ich pośrednictwem „rodzice adopcyjni” mogą śledzić aktualne informacje na temat dziecka, którym się opiekują.

Prowadzimy aktualnie rozmowy z br. Damianem i kandydatami, którzy mimo niepewnej sytuacji związanej z pandemią, chcą podjąć trud przygotowań do wyjazdu do Kirgistanu i pomocy w turnusach wakacyjnych dla dzieci w ośrodku nad jeziorem Isyk-Kul.”

Red.

ROZPOCZĘŁA SIĘ ZBIÓRKA UŻYWANYCH INSTRUMENTÓW

Kupileś lepszy model instrumentu, a ze starym nie masz co zrobić? A może kupileś nowy, ale zabrakło ci zapasu lub czasu do nauki i nie masz teraz co z nim zrobić? Możesz go oczywiście sprzedać, ale równie dobrze podarować go komuś, kogo na niego nigdy nie będzie stać. Jeśli masz instrument strunowy, klawiszowy, dęty lub perkusyjny, który ci zbywa zadzwoni lub napisz do nas (797 907 588; kontakt@wakcji.org). Po konsultacji przyjmujemy każdy sprawny instrument. Chcemy stworzyć kolejną okazję do bycia z migrantami. Muzyka to doskonała okazja, aby razem tworzyć i spędzać czas. Dla uchodźców doświadczonych traumą wojny będzie to doskonały środek wyrażania swoich trudnych uczuć i jednocześnie budowania świata tych pozytywnych. Muzyka to jeden z najlepszych sposobów dzielenia się tym, co na nam bliskie, poznawania swojej kultury i języka, budowania przyjaźni. Chcemy spędzać weekendowe wieczory na wspólnym muzykowaniu (adaptując formę spotkań do aktualnych zaleceń sanitarnych). Będziemy też starali się wspierać młode wiekiem i duchem talenty muzyczne, dlatego kolejnym etapem naszych działań będzie udzielanie lekcji gry na wybranym instrumencie.

Z ŻYCIA PARAFII

Opracowała Aleksandra Werochowska

POŻEGNANIA

29 stycznia odszedł do Pana o. Andrzej Koprowski SJ. Zmarł w 81 roku życia, w 60 roku powołania zakonnego i 52 roku kapłaństwa. W ostatnich latach był spowiednikiem w Sanktuarium, autorem tekstów i konsultantem biuletynu Sanktuarium. W latach 1984–1989 Asystent Regionalny ds. Europy Wschodniej w Kurii Generalnej Towarzystwa Jezusowego w Rzymie, w latach 1989–1997 Kierownik Redakcji Programów Katolickich TVP, w latach 1997–2003 Przełożony Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego, w latach 2004–2015 Dyrektor Programowy Radia Watykańskiego.

Msza św. pogrzebowa pod przewodnictwem ks. kardynała Kazimierza Nycza została odprawiona w Sanktuarium 3 lutego o godz. 10.30. W kazaniu o. Andrzej Majewski SJ powiedział, że o. Koprowski był człowiekiem bliskim Janowi Pawłowi II. Papież Polak zwracał się do niego „Koperku”, a listy do o. Andrzeja podpisywał pseudonimem „Wujek”. O 12.30 przy IV Bramie na Powązkach odbyło się odprowadzenie do grobowca jezuitów.

Agencja fotograficzna Bertoni



Tego samego dnia odszedł do Pana w 52 roku życia, 32 roku powołania zakonnego i 20 roku kapłaństwa o. Bartosz Kurzyński SJ. Przez ostatnie lata był duszpasterzem chorych w naszej parafii. Pogrzeb o. Bartosza odbył się 5 lutego. Mszy św. przewodniczył ks. bp Piotr Jarecki, a kazanie wygłosił o. Waldemar Borzyszkowski SJ. Pod koniec Mszy św. ojciec Prowincjał Tomasz Ortmann SJ powiedział, że „Bartek miał zamiłowanie do głoszenia Słowa Bożego i miał do tego talent. Nasiąkał zapachem – ludzi, do których był posłany i sam przekazywał ludziom zapach Pana Boga”.



Agencja fotograficzna Bertoni

15 lutego odszedł do Pana w 75 roku życia, 48 roku powołania zakonnego i 47 roku kapłaństwa o. Kazimierz Żyłys SJ. Z pochodzenia Litwin, wiele lat pracował na terenie Związku Radzieckiego, a później na Białorusi. W ostatnich latach posługiwał w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie.



Odniesienie za zasługi

Uroczystości pogrzebowe o. Kazimierza odbyły się w piątek 19 lutego. Mszy św. żałobnej w Sanktuarium przewodniczył ks. bp Rafał Markowski, a kazanie wygłosił ks. bp Józef Staniewski z Grodna, sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Białorusi.

Pod koniec Eucharystii głos zabrał Ambasador Republiki Litwy w Polsce, Pan Eduardas Borisovas, który powiedział, że o. Kazimierz był całym sercem zaangażowany w życie litewskiej społeczności w Polsce. Departament Mniejszości Narodowych i Uchodźstwa przy Rządzie Republiki Litewskiej uhonorował go przyznając mu odznaczenie „Za Zasługi”. Ojciec Kazimierz Żyłys SJ spoczął w grobowcu jezuitów na Starych Powązkach.

KOŚCIÓŁ POWSZECHNY

W związku z trwającą sytuacją epidemiologiczną nastąpiły zmiany w grafiku niedzielnych Mszy św.:

- została zawieszona aż do odwołania Msza św. dla młodzieży o godz. 9.30 w Kaplicy Akademickiej;
- została zawieszona aż do odwołania Msza św. dla przedszkółków o godz. 10.45 w Kaplicy Akademickiej;
- została wprowadzona dodatkowa Msza św. o godz. 15.30 w Sanktuarium.

W pierwszą sobotę stycznia, lutego i marca po Mszy św. o godz. 9.00 odbyło się nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi, o godz. 14.00 Czuwanie Maryjne (od lutego w Sanktuarium), a o godz. 17.00 Msza św. z aktem zawierzenia Niepokalanemu Sercu Maryi.

Spowiedź w Sanktuarium jest bez zmian – w wyznaczonych konfesjonalach z zachowaniem norm bezpieczeństwa.

18 stycznia po Mszy św. o godz. 19.00 w związku z Tygodniem Modlitw o Jedność Chrześcijan, który w tym roku przebiegał pod hasłem: „Trwajcie w mojej miłości, a przyniesiecie obfity owoc” (por. J 15,5-9), odbyła się w Sanktuarium ekumeniczna modlitwa uwielbienia Boga z zespołem BACK HOME WARSAW.

Od 18 stycznia, po zakończeniu kwarantanny narodowej, rozpoczęły się nabożeństwa kolędowe w Sanktuarium, dla mieszkańców poszczególnych ulic. W programie Kolędy była Msza św. w intencji mieszkańców, po niej modlitwa i rozmowa o parafii.

Jeśli sytuacja w związku z epidemią na to pozwoli, wiosną będzie też możliwość wizyty duszpasterskiej „na życzenie” w domach i mieszkaniach naszych Parafian.

W czwartek 11 lutego we wspomnienie liturgiczne Najświętszej Maryi Panny z Lourdes obchodziliśmy XXIX Światowy Dzień Chorego. Z racji pandemii ojcowie nie zalecali korzystania z Sakramentu Chorych, ale jeśli ktoś pragnął z tej posługi skorzystać, z obostrzeniami sanitarnymi był on udzielany w tym dniu od godz. 11.00 do 12.00 i od 16.00 do 17.00 w Sanktuarium w pomieszczeniu dla dzieci, tzw. „akwarium”. Tego dnia podczas wszystkich Mszy św. modliliśmy się w intencji chorych.

W auli Centralnego Szpitala Klinicznego MSWiA przy ul. Wołoskiej 137 w Warszawie o godz. 11.00 została odprawiona uroczysta Msza św. w intencji chorych, której przewodniczył abp Salvatore Pennacchio – nuncjusz apostolski w Polsce, a homilię wygłosił kard. Kazimierz Nycz – Arcybiskup Metropolita Warszawski.

Obecnie jest to szpital jednoimienny, dlatego uczestnictwo w tej Mszy św. możliwe było tylko online.

Piątek 19 lutego w całej Polsce był dniem modlitwy i pokuty za grzech wykorzystywania seksualnego małoletnich – Wspólnota ze Zranionymi. W Sanktuarium w tej intencji modliliśmy się podczas Drogi Krzyżowej o godz. 18.00.

W środę 24 lutego, w ramach wielkopostnej akcji obu warszawskich diecezji, Sanktuarium było Kościołem Stacyjnym. Od godz. 9.30 był wystawiony Najświętszy Sakrament. O godz. 12.00 bezpośrednio przed Mszą św. została odśpiewana modlitwa Anioł Pański. Po Mszy św. odbył się Różaniec, o 15.00 Koronka do Miłosierdzia Bożego i Droga Krzyżowa, o 18.00 Gorzkie Żale z Kazaniem Pasyjnym. Całość zwieńczyła Msza św. odprawiona o godz. 20.00 a po niej Apel Jasnogórski.

W Wielkim Poście w Sanktuarium odbywały się liczne nabożeństwa:

Adoracja Najświętszego Sakramentu – w Sanktuarium od poniedziałku do środy od godz. 17.45 do godz. 19.00; w czwartek od 19.45 do 21.00. W tym czasie istniała możliwość spowiedzi (piątkowa adoracja została bez zmian w Dolnym Kościele);

Droga Krzyżowa – w Sanktuarium w piątki o godz. 9.40 i o 18.00;

Adoracja Krzyża – w Sanktuarium w piątki o godz. 20.00, prowadzona przez Duszpasterstwo Akademickie;

Nieszpory z katechezą na temat liturgii – w Sanktuarium w soboty o godz. 18.00, katechezy głosił o. Czesław Wasilewski SJ;

Gorzkie Żale – w Sanktuarium w niedzielę o godz. 18.00, kazania pasyjne głosił o. prof. Zbigniew Kubacki SJ.

Ze względu na pandemię duszpasterze zachęcali do szczególnej troski o modlitwę i przygotowanie do Świąt Wielkanocnych w rodzinach. Można było skorzystać z przygotowanych materiałów, które dostępne były na stronie internetowej parafii w zakładce Rodzinny Wielki Post.

Na stronie parafialnej można było przeczytać:

Rodzinny Wielki Post – propozycja dla rodzin

Ostatni rok zdążył nas nauczyć, że nawet sprawy, które wydają się oczywiste i stałe, podlegają zmianom. Pandemia wywróciła wiele rzeczy do góry nogami. Zamiast powtarzać, że chcemy powrotu do normalności, warto wykorzystać ten czas jako szansę. Wielki Post przygotowuje nas do najważniejszych Świąt w ciągu roku – pamiątki śmierci i zmartwychwstania naszego Pana. Na pewno nie wszyscy będą mogli uczestniczyć w liturgii Triduum Paschalnego w kościele. Dlatego chcemy Wam zaproponować drogę, która pomoże Wam przygotować się do tego czasu i potem – jeśli taka będzie potrzeba – przeżyć liturgię Wielkiej Nocy w Waszych domach i rodzinach. Co tydzień będziemy udostępniać materiały, które możecie dowolnie wykorzystać w Waszych rodzinach, organizując liturgię domową. Będzie ona zawierała m.in. czytanie psalmów, rozważanie Słowa Bożego i symboliczne znaki, które mają Wam pomóc wsłuchać się w Boga obecnego pośród Was. Materiały te będą udostępniane na tej stronie, a jeśli chcecie, wyślemy je na Wasz adres mailowy, który możecie zostawić w poniższym formularzu” (www.rakowiecka.jezuici.pl/aktualnosci/parafia/71228/rodzinny-wielki-post).

Kolejną propozycją na Wielki Post była jałmużna postna, którą można było składać do puszek św. Antoniego w Sanktuarium. Została ona przeznaczona dla potrzebujących naszych Parafian, w tym dla dzieci z ubogich rodzin. Również w Sanktuarium przed amboną był wystawiony kosz, do którego można było składać żywność na święta dla naszych ubogich Parafian.

Od II niedzieli Wielkiego Postu w kruchcie Sanktuarium można było nabyć świecę wielkanocną Carita. Dochód ze świec został przeznaczony dla potrzebujących Parafian.

Rekolekcje wielkopostne w Sanktuarium

W dniach od 12 do 14 marca odbyły się rekolekcje akademickie zorganizowane w nowej formule przez Duszpasterstwo Akademickie.

W dniach od 14 do 17 marca rekolekcje parafialne wygłosił o. Robert Bujak SJ.

Transmisje na kanale You Tube Jezuici Rakowiecka

Msze św. na żywo: w niedzielę o godz. 10.00, 11.30 (rodziny), 13.00, 15.30, 17.00, 19.30 (akademicka), 21.00; w dni powszednie o godz. 12.00, 19.00. Nabożeństwa: Droga Krzyżowa – w piątki o godz. 18.00; Adoracja Krzyża – w piątki o godz. 20.00;

Nieszpory z katechezą o liturgii – w soboty o godz. 18.00; Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym – w niedzielę o godz. 18.00.

WSPÓLNOTA PARAFIALNA

Styczniowy komunikat Ojca Proboszcza:

„Drodzy Parafianie i Sympatycy naszego Sanktuarium, W naszym kościele posługują jezuici mieszkający w dwóch domach: w kolegium i domu parafialnym. W ostatnich dniach kilku ojców z kolegium niestety zostało zarażonych wirusem Covid-19. W związku z zaistniałą sytuacją kolegium zostało odizolowane od części parafialnej. Aktualnie w Sanktuarium pracują wyłącznie ojcowie mieszkający w domu parafialnym. U tych ojców wykonano testy i nie stwierdzono obecności wirusa.

Prosimy Was o modlitwę w intencji chorych i zrozumienie, że chcemy być dla Was, mając na względzie Wasze bezpieczeństwo. Porządek Mszy świętych w Sanktuarium pozostaje bez zmian, przy czym część intencji mszalnych będzie odprawiona w kaplicy domu zakonnego przez ojców objętych kwarantanną. Spowiadamy tylko pół godziny przed Mszami św. Jeśli to możliwe, prosimy przełożyć sakrament pokuty i pojednania na późniejszy czas.

Ojciec Waldemar Borzyszkowski SJ, proboszcz oraz jezuici pracujący w parafii i Sanktuarium”

Część wspólnot ze względu na ograniczoną liczbę wiernych w kościele, czy kaplicy organizuje spotkania modlitewno-formacyjne w układzie zdalno-stacjonarnym, to znaczy, że część osób jest na miejscu w Dolnym Kościele czy Kaplicy Akademickiej (z zachowaniem obowiązujących limitów i rygorów sanitarnych), a pozostała część wspólnoty, grupy uczestniczy w spotkaniu dzięki transmisji przez Internet.

Kursy dla narzeczonych organizowane w parafii przez cały rok, za wyjątkiem wakacji, w dalszym ciągu odbywały się zdalnie. Msze św. dla kobiet odbywały się cyklicznie w Dolnym Kościele – w trzeci wtorek miesiąca o godz. 18.00.

Jezuickie Centrum Społeczne „W Akcji” w środę popielcową wystartowało z internetową akcją codziennej modlitwy za osoby, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej, za nasze siostry i naszych braci uchodźców. O godz. 20.30 można dołączyć poprzez transmisję na Facebooku i YouTube do wspólnej modlitwy Koronką do Bożego Miłosierdzia.

„Pokój mój daję wam” – pod tym hasłem Wspólnota Życia Chrześcijańskiego we współpracy z jezuitami po raz kolejny już zorganizowała rekolekcje ignacjańskie w życiu codziennym. Rekolekcje trwały od 21 lutego do 21 marca w Radio Warszawa i przez Internet.

„Zaszczep Słowo” to hasło akademickich rekolekcji w życiu codziennym z indywidualnym prowadzeniem, które odbywały się od 1 do 28 marca.

DZIEŁA POMOCOWE I MISYJNE

W czasie Adwentu i Bożego Narodzenia organizowaliśmy pomoc potrzebującym Parafianom. Ofiary za opłatki i świece Caritas oraz zbiórka w drugą niedzielę Adwentu przyniosły łącznie kwotę 16 100 zł. Zebrałiśmy także około 150 kg żywności. Pozwoliło to na zapewnienie 160 paczek świątecznych, 85 posiłków wigilijnych oraz 75 posiłków w pierwszy

dzień świąt. Posiłki były wydawane na wynos, a część z nich została dostarczona bezpośrednio do domów. Pomogliśmy też potrzebującym w zakupie leków za 2 000 zł. Serdecznie dziękujemy grupie Wzajemna Pomoc i parafialnemu zespołowi Caritas oraz Wolontariuszom za poświęcony czas i wielkie serce w prowadzeniu dzieł charytatywnych naszej Parafii tak w czasie Świąt, jak i przez cały rok. Dziękujemy także wszystkim, którzy swoimi ofiarami wsparli te inicjatywy.

SZTUKA W SANKTUARIUM

W sobotę 20 marca o godz. 20:00 odbył się w Sanktuarium koncert interpretacji jazzowych pieśni wielkopostnych pt. „Popiół i Jazz”. Katarzyna Warno sięgnęła po pieśni wielkopostne w 2002 r. Pierwotnie projekt pomyślany był na głos, kontrabas i trąbkę; później całość wzbogacił fortepian i w ten sposób powstała piękna, harmonijna całość. Wyważone dźwięki, będące medytacją połączoną z improwizacją jazzową, to niebanalna uczta dla ucha i ducha. Na trąbce zagrał Robert Murakowski, na kontrabasie Michał Jaros, na fortepianie Dominika Czajkowska-Ptak, wokół – Katarzyna Warno.

Podczas koncertu usłyszeliśmy jazzowe interpretacje starodawnych pieśni wielkopostnych, pochodzących głównie z XVI–XVII wieku, takich jak *Zawitaj Ukrzyżowany, Płaczcie Anieli, Krzyżu Święty, Ogrodzie oliwny, Odszedł Pasterz od nas czy Ludu mój, ludu*. W koncercie można było uczestniczyć na żywo (ze względu na ograniczoną liczbę miejsc – za okazaniem bezpłatnej wejściówki) lub przez Internet na kanale YouTube Jezuici Rakowiecka. Organizatorem koncertu była Fundacja BackHome przy wsparciu finansowym Urzędu Miasta st. Warszawy Dzielnicy Mokotów.

JUBILEUSZE

19 stycznia w szóstą rocznicę śmierci O. Jerzego Świerkowskiego SJ, byłego wikariusza naszej parafii i kapelana ZHR-u w Sanktuarium odbyła się Msza św. o godz. 19.00.

ZBIÓRKI PIENIĘŻNE

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, ks. abp Stanisław Gądecki, ogłosił niedzielę 24 stycznia „Dniem Solidarności z Chorwacją”. W kościołach zbierane były datki na rzecz ofiar trzęsienia ziemi w tym kraju. W Sanktuarium ofiary złożone do skarbonki pod chórem wyniosły 5065 zł.

ALEKSANDRA WEROCHOWSKA – ukończyła studia chemiczne na Uniwersytecie Gdańskim, od 12 lat mieszka w Warszawie, obecnie pracuje w kancelarii parafialnej, prywatnie żona i mama dwójki dzieci, zaangażowana we Wspólnotę Małżeństw.

**„Sanktuarium św. Andrzeja Boboli”
pismo poświęcone życiu chrześcijańskiemu**

www.rakowiecka.jezuici.pl/dokumenty/biuletyn
REDAKCJA: Małgorzata Mularczyk – redaktor naczelna, Waldemar Borzyszkowski SJ – asystent kościelny, Andrzej Koprowski SJ – konsultant merytoryczny, Dobrosława Gawor, Maciej Giliński, Joanna Domurat, Karol Jaworski, Maria Kastyak, Iwona Konarzewska, Marcelina Koprowska, Aleksandra Werchowska, Barbara Zdanowska **PROJEKT GRAFICZNY:** Joanna Domurat **REDAKCJA TEKSTÓW:** Karol Jaworski, Małgorzata Mularczyk, **KOREKTA:** Aleksandra Wicik **SKŁAD:** Karol Jaworski **WSPÓŁPRACUJĄ:** Piotr Abramczyk, Marek Blaza SJ, Bernard Gonska SJ, Piotr Idziak SJ, Agnieszka Kamińska, Patryk Lempke, Sylwia Melon, Krzysztof Oldakowski SJ, Wacław Oszałka SJ, Iwona Rubacha, Piotr Wróbel SJ, Wojciech Żmudzinski SJ, Weronika Żurowska. **ISSN:** 1505-2701 **NAKLAD:** 1000 egz. **DRUK:** BEL Studio Sp. z o.o. **WYDAWCA:** Rzymskokatolicka Parafia św. Andrzeja Boboli, 02-532 Warszawa, ul. Rakowiecka 61, tel. 22 54 28 707; e-mail: biuletyn@parakow.pl **KONTO:** 09 2490 0005 0000 4530 2858 1455. Pismo jest przygotowywane na zasadach wolontariatu. Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku pisma.

MODLITWA Z UR

6 MARCA 2021 ROKU, PODCZAS PIELGRZYMKI OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA DO IRAKU, WYZNAWCY JUDAIZMU, CHRZEŚCJAŃSTWA I ISLAMU MODLILI SIĘ O PRZEBACZENIE I POKÓJ W IRAKU, A TAKŻE WSPARCIE W BUDOWANIU ŚWIATA BARDZIEJ BRATERSKIEGO W MIEJSCU NARODZIN ABRAHAMA — UR CHALDEJSKIM.

Wszchemogący Boże, nasz Stwórco, który miłujesz rodzinę ludzką i wszystko to, czego dokonały Twoje ręce, my synowie i córki Abrahama – wyznawcy judaizmu, chrześcijaństwa i islamu, wraz z innymi osobami wierzącymi i wszystkimi ludźmi dobrej woli – dziękujemy Ci za to, że dałeś nam jako wspólnego ojca w wierze Abrahama, wybitnego syna tej szlachetnej i umiłowanej ziemi.

Dziękujemy Ci za jego wzór bycia człowiekiem wiary, który był Ci posłuszny aż do końca, opuszczając swoją rodzinę, swoje plemię i swoją ojczyznę, aby udać się do ziemi, której nie znał.

Dziękujemy również za wzór męstwa, niezłomności i siły ducha, wielkoduszności i gościnności, który dał nam nasz wspólny ojciec w wierze.

Dziękujemy Ci zwłaszcza za jego heroiczną wiarę, wyrażoną w gotowości poświęcenia własnego syna, aby być posłusznym Twoim nakazom.

Wiemy, że była to najtrudniejsza próba, z której jednak wyszedł zwycięsko, bo bez zastrzeżeń zaufał Tobie, który jesteś miłosierny i zawsze otwierasz możliwości rozpoczynania na nowo.

Dziękujemy Ci, ponieważ, obficie błogosławiąc naszemu ojcu Abrahamowi, uczyniłeś go błogosławieństwem dla wszystkich narodów.

Prosimy Cię, Boże naszego ojca Abrahama i nasz Boże, obdarz nas silną wiarą, czyniącą dobro, wiarą, która otworzyłaby nasze serca na Ciebie i na wszystkich naszych braci i siostry; to niepokonana nadzieja, zdolna wszędzie dostrzegać wierność Twoich obietnic.

Spraw, aby każdy z nas był świadkiem Twojej miłującej troski o wszystkich, a zwłaszcza o uchodźców i wysiedleńców, wdowy i sieroty, ubogich i chorych.

Otwórz nasze serca na wzajemne przebaczenie i uczyn nas narzędziami pojednania, budowniczymi społeczeństwa bardziej sprawiedliwego i braterskiego.

Przyjmij w swoim przybytku pokoju i światła wszystkich zmarłych, a szczególnie ofiary przemocy i wojny.

Wspieraj władze państwowe w poszukiwaniu i odnajdywaniu osób uprowadzonych oraz w chronieniu w szczególny sposób kobiet i dzieci.

Pomóż nam troszczyć się o planetę, wspólny dom, który w Twojej dobroci i hojności dałeś nam wszystkim.

Wspieraj nasze ręce w odbudowie tego kraju i daj nam niezbędną siłę, abyśmy mogli pomóc tym, którzy musieli opuścić swoje domy i ziemię, by powrócili bezpiecznie i z godnością, i rozpoczęli nowe, spokojne i dostatnie życie. Amen.